



PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO
CENTRALA
POLSKICH
SZKÓŁ
DOKSZTAŁCAJĄCYCH
W AMERYCE



16
IV / 2019

DRUK ISSN 2470-6167
ONLINE ISSN 2470-6175
NAKLAD 250 egz.



K W A R T A L N I K

POLISH SUPPLEMENTARY SCHOOL COUNCIL OF AMERICA

ASYSTENT

**100 rocznica urodzin
Ryszarda Kaczorowskiego
2019 – Rok Krzysztofa Komedy
Scenariusze lekcji literackich**

Q
U
A
R
T
E
R
L
Y

EDUKACJA ▪ WYDARZENIA ▪ INFORMACJE

AKADEMIA
ZARZĄDZANIA

AGNIESZKA FRĄCZEK

Prezenty

Grudzień śniegiem z nieba prószy,
bałwankowi marzną uszy,
rzeka leni się zmarznięta...

Jeszcze dzień i przyjdą święta!
Wystrójmy drzewko w bombki,
śmieszne ludki z cienkiej słomki
i pachnące miodem ciastka.

A gdy błysnie pierwsza gwiazdka
podaruję moim bliskim
- mamie, tacie, babci... wszystkim! -
cały stos spełnionych marzeń.

Tacie dam piaszczystą plażę,
a na falach łódź żaglową
- szybką, zwinną, kolorową.

Mama lubi grzybobranie,
podaruję więc mej mamie
najpiękniejszy las jesienny
- złoty, ciepły, trochę senny -
a w tym lesie szyszki, wrzosi
i podgrzybków pełen koszyk.

Babci dam w prezencie wiosnę
- dni pogodne i radosne,
a w ogródku fiołki wielkie
i kwitnącą mirabelkę.

Skąd to wezmę? Wyczaruję.
Lub po prostu namaluję.

Dwa bałwany

Czemu bałwanek musi być biały?

Przecież to nudne!

Jakieś kolory by się przydały,

a to nietrudne -

trzeba wziąć tylko farby lub kredki
i do roboty!

Kubraczek w kratkę, żółte skarpetki,
barwne galoty.

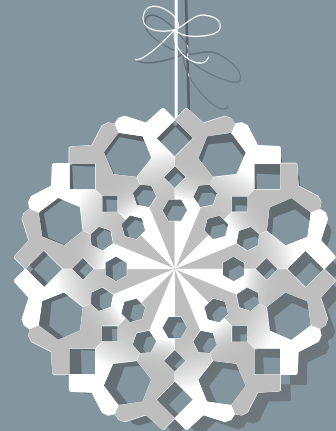
A przed Wigilią, najlepiej rankiem,
krawat się doda

oraz lakierki i marynarkę,
bo taka moda.

Bałwan popatrzył na mnie uważnie,
rzekł: - Niestychane...

Z nas dwóch ty jesteś, mówię poważnie,
większym bałwanem.





DRODZY Czytelnicy!

*Już niedługo kończy się rok 2019.
Czas zatem na rozliczenia i podsumowania.
Niewątpliwie był to dla Polonii amerykańskiej
rok pełen uroczystości, jubileuszy, ważnych spotkań
i wyczerpanej pracy, ale też wycieczek, wyjazdów i zabaw.
Nasz „Asystent” uważnie to wszystko obserwował i opisał.*

Oddajemy w Wasze ręce ostatni tegoroczny numer, abyście w ten świąteczny czas mogli do niego zajrzeć i przeczytać relacje z najważniejszych faktów i wydarzeń, które urozmaicały nasze polonijne życie w ciągu ostatnich miesięcy. Bez wątpienia do ważniejszych należy akcja Narodowe Czytanie w Nowym Jorku, podczas której uczniowie szkół polonijnych wspólnie z Pierwszą Damą RP Agatą Kornhauser-Dudą przeczytali nowelę Henryka Sienkiewicza „Sachem”. Sprawozdanie Anety Matyszczyk, poświęcone tej szczególnej akcji czytelnictwa, otwiera serwis wydarzeń kulturalnych. Nie mogło tutaj zabraknąć świetnego tekstu Marianny Borawskiej opowiadającego o życiu i twórczości wybitnego kompozytora i jazzmana Krzysztofa Komedy. Jest też „młoda poezja” – wiersze polonijnych twórców, laureatów niedawnego konkursu, a w przyszłości, być może, autorów piszących do „Asystenta”. W tej roli występuje już dzisiaj Jakub Jan Staniewski, współpracujący z naszym pismem najmłodszy dziennikarz prezentujący Państwu w tym numerze artykuł zatytułowany „Ambasador Polskości”.

Jak zwykle najwięcej tekstów wiąże się tematycznie z życiem i pracą w szkole. W tej części Bożena Mahmoud próbuje w wywiadzie z Juliet Koszelak odpowiedzieć na pytanie: Jak możemy sprawdzić nasz poziom znajomości języka polskiego? Artykuł dotyczy egzaminów i programów dostępnych dla uczniów szkół polonijnych. Z kolei Anna Czerwińska-Trzaskoma proponuje gry i zabawy pomagające uatrakcyjnić lekcję poświęconą zadawaniu pytań. W związku z Międzynarodowym Dniem Kropki Aneta Matyszczyk („Mała kropka, która czyni wielkie zmiany”) podpowiada zabawę z kropkami, którą można wykorzystać jako aktywną metodę

nauczania języka polskiego. Jest też konspekt lekcji przygotowany przez Laurę Puch, pomagający omawiać z dziećmi trudne tematy pojawiające się w ich lekturach szkolnych. Natomiast Iwona Perużyńska poświęciła swój artykuł metodom eliminacji niepełności mowy, m.in. jąkania.

Przeczytamy też relację z obchodów 50-lecia powstania Szkoły Języka Polskiego im. Marii Konopnickiej w Poughkeepsie autorstwa Katarzyny Dudało, Beaty Głazowskiej, Beaty Mroczek, Pauliny Surowiec, które także przybliżają dzieje tej placówki edukacyjnej.

Nie może też zabraknąć tekstu dla wielbicieli historii – polecamy artykuł o Ryszardzie Kaczorowskim, opracowany przez Justynę Żukowską.

Dla polonistów i zainteresowanych literaturą przygotowaliśmy dwa ciekawe teksty: Irena Gubernat podpowiada, jak przeprowadzić lekcję, wykorzystując uniwersalne motywy literackie, a Tadeusz Sucharski dzieli się swą ogromną wiedzą na temat twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.

Po takiej dużej porcji wiedzy o literaturze i historii – warto spojrzeć w niebo. Może przy odrobinie szczęścia dostrzeżemy bielika, którego ze znanstwem opisuje Jacek Antczak. O świętach Bożego Narodzenia pisze Barbara Kosmowska, a swoje wiersze poświęca im Agnieszka Frączek.

Z okazji Nowego Roku 2020 życzymy Państwu wielu pięknych chwil, wielkich triumfów i sukcesów, spełnienia cudownych marzeń oraz szczęścia i miłości na każdy dzień.

Zespół redakcyjny

str. SPIS TREŚCI

- 5 **HALO! TU ŚWIAT...**
- 6 **Sachem - ostatni z rodu Czarnych Wężów bohaterem akcji Narodowe Czytanie w Nowym Jorku**
Aneta Matyszczuk
- 8 **„Polonijny Rodzic na 6”**
Renata Dajnowska
- 9 **HALO! TU CENTRALA...**
- 10 **Działania Centrali Polskich Szkół Deksztalcających na rzecz zwiększenia rozpoznawalności języka polskiego i kultury polskiej na obszarze Stanów Zjednoczonych**
Ewa Zatusińska, Agnieszka Taciak
- 12 **Bal Nauczyciela - Dzień Edukacji Narodowej**
Bożena Mahmoud
- 14 **Wyróżnienia, odznaczenia i nagrody za wspieranie szkolnictwa polonijnego**
Bożena Mahmoud
- 15 **Honorowe wyróżnienie dla Teresy Ramotowskiej**
Katarzyna Solarz
- 16 **„ASYSTENT” ABSOLWENTA**
- 16 **„Ambasador Polskości” – rosnące znaczenie obozów i kolonii dla młodzieży polonijnej**
Jakub Jan Staniewski
- 18 **Jak sprawdzić poziom znajomości języka polskiego? Egzaminy i programy dostępne dla uczniów szkół polonijnych**
Bożena Mahmoud
- 20 **PO SĄSIEDZKU**
- 20 **Jak rodziła się Szkoła Języka Polskiego im. Marii Konopnickiej w Poughkeepsie**
Katarzyna Dudato, Beata Głazowska, Beata Mroczek, Paulina Surowiec
- 22 **50-lecie Szkoły Języka Polskiego im. Marii Konopnickiej w Poughkeepsie**
Katarzyna Dudato
- 23 **PISZĄ DLA NAS**
- 23 **Miłość po obu stronach rzeki**
Barbara Kosmowska
- 26 **TEMAT NUMERU**
- 27 **Rok 2019 Rokiem Komedy - w hołdzie twórcy polskiego jazzu**
Marianna Borawska
- 31 **Z TEKI „ASYSTENTA”**
- 32 **Mam pytanie**
Anna Czerwińska-Trzaskoma
- 34 **Polonia w Stanach Zjednoczonych - historia i ludzie**
Iwona Korga
- 37 **Uniwersalność motywów literackich**
Irena Gubernat
- 40 **„Trzymać kurs wbrew wszystkiemu” - o twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego**
Tadeusz Sucharski
- 44 **Lekcja oparta na tekście literackim - „Dziewczynka z parku” Barbary Kosmowskiej**
Laura Puch
- 46 **Mała kropka czyni wielkie zmiany!**
Aneta Matyszczuk
- 48 **Nie płynność mówienia - nie tylko o jękanii**
Iwona Perużyńska
- 51 **Bielik (*Haliaeetus albicilla*) - odrodzony symbol Polski**
Jacek Antczak
- 54 **KARTKA Z HISTORII**
- 54 **Ryszard Kaczorowski - ostatni prezydent RP na uchodźstwie**
Justyna Żukowska
- 57 **AKADEMIA ZARZĄDZANIA**
- 57 **Skuteczny sposób na promocję szkoły - portale społecznościowe**
Dorota Andraka

Redaktor naczelna

Renata Jujka

Redaktorzy

Iwona Perużyńska, Barbara Kosmowska

Zespół redakcyjny

Bożena Mahmoud, Ewa Zatusińska

Projekt okładki

Henryk Maćkowiak

Rysunki

Agnieszka Misior

Fotografie i ilustracje

Archiwum CPSD, Bogusław Kotlarz, Grzegorz Jakubowski, Tomasz Klimek, Maja Perużyńska, depositphotos.com; Vecteezy.com; Pixabay.com; Designed by Freepik; Freeimages.com; Mockupworld.co; Mockups-design.com; GraphicsFuel.com; rawpixel.com; Pixeden.com; covervault.com; okładka książki dzięki uprzejmości Wydawnictwa Znak.

Korekta

Daniela Podławska

Współpracownicy

Marianna Borawska

Skład, opracowanie graficzne i druk

PPU Boxpol Sp. z o.o., ul. Wiejska 28, 76-200 Słupsk, Polska
tel. +48 59 8424371, e-mail: druk@boxpol.pl, www.boxpol.pl

Wydawca

Centrala Polskich Szkół Deksztalcających w Ameryce

Czasopismo „Asystent”

wydaje Centrala Polskich Szkół Deksztalcających w Ameryce – zgodnie z podjętą Uchwałą w 2015 r., na mocy której powołano zespół redakcyjny.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adustacji nadesłanych tekstów.

Materiały do numeru na I kwartał przyjmowane są do 15 stycznia, na II kwartał – do 15 kwietnia, na III kwartał – do 15 lipca, na IV kwartał – do 15 października.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zamieszczonych reklam i materiałów promocyjnych.

Opinie zawarte w nadesłanych tekstach są opiniami ich autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Zarządu CPSD. Przedruki z kwartalnika „Asystent” dozwolone są wyłącznie za uprzednią pisemną zgodą Wydawcy.

Kwartalnik „Asystent” można zamówić:

Bożena Mahmoud, 79 E.Tiana Rd, Hampton Bays, NY 11946
bozenamahmoud@optonline.net, tel-516-658-1992

Projekt jest współfinansowany ze środków publicznych Senatu RP w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2019 roku – umowa nr 12/BPOL.0412.027A.2019.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



HALO!
TU ŚWIAT..



SACHEM – OSTATNI Z RODU CZARNYCH WĘŻÓW

bohaterem akcji Narodowe Czytanie w Nowym Jorku

W poniedziałek, 23 września 2019 roku, w Konsulacie Generalnym w Nowym Jorku odbyło się już po raz drugi Narodowe Czytanie. Uczniowie szkół polonijnych przeczytali wspólnie z Pierwszą Damą RP Agatą Kornhauser-Dudą nowelę „Sachem”. Kilkustronicowe opowiadanie Henryka Sienkiewicza przeniosło uczestników spotkania do miasta Antylopa powstałego na zgliszczach wioski indiańskiej, a wojenny taniec Czerwonego Sępa wzbudził wiele emocji.

Na zaproszenie Konsula Generalnego Macieja Golubiewskiego do Konsulatu przyjechali przedstawiciele polonijnych szkół i organizacji Wschodniego Wybrzeża:

- Polska Szkoła Sobotnia im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki – Derby, CT
- Polska Szkoła Dokszałająca im. Henryka Sienkiewicza – Brooklyn, NY
- Polska Szkoła Sobotnia przy parafii św. Cyryla i Metodego – Brooklyn, NY
- Polska Szkoła Dokszałająca im. św. Faustyny – Ozone Park, NY
- Polska Szkoła im. św. Maksymiliana Marii Kolbego – Riverhead, NY
- Polska Szkoła Dokszałająca Gniazda 946 Sokołów Polskich w Ameryce – Manville, NJ
- Szkoła Polska przy Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku
- P.S. 34, Oliver H. Perry School, 131 Norman Ave, Brooklyn, NY 11222
- P.S. 71 Forest, 62-85 Forest Avenue, Queens, NY 11385
- Daniel Street Elementary School, 289 Daniel Street, Lindenhurst, NY 11757
- Hufiec Podhale
- Zespół muzyczny z Polskiej Szkoły Sobotniej przy parafii św. Cyryla i Metodego – Brooklyn, NY

Pierwsza Dama RP
i Dorota Andraka

Szkół Polonijnych. Spotkanie poprowadzili Prezes CPSD Dorota Andraka i Wicekonsul Mateusz Gmura. Koordynatorem Narodowego Czytania w NY była Aneta Matyszczuk.



W akcję Narodowe Czytanie zaangażowana jest Polonia na całym świecie. Tegoroczna 8 edycja okazała się rekordowa pod względem biorących w niej udział czytelników. Polskie nowele czytano w prawie 200 miejscach w 31 krajach na całym świecie, w tym 10 w Stanach Zjednoczonych. W spotkaniu w Nowym Jorku udział wzięło 65 osób.

Narodowe Czytanie to społeczna akcja zapoczątkowana w 2012 roku przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego i jego małżonkę. Prezydent RP Andrzej Duda wraz z Pierwszą Damą kontynuują tę tradycję w przekonaniu, że ma ona niezwykle wspólnotowy charakter. Podczas tegorocznego Narodowego Czytania Para Prezydencka zaproponowała do lektury polskie nowele.

Wśród zaproszonych osób znaleźli się także:
Alicja Winnicki – superintendent, Andrzej Cierkosz – Prezes Fundacji Dobra Polska Szkoła, Beata Jędryka – Prezes Fundacji na rzecz Wspierania i Rozwoju



HALO! TU ŚWIAT...



Prezydent z małżonką dokonali wyboru z ponad stu propozycji przesłanych do jego Kancelarii. Wśród nich znalazły się: „Dobra pani” Elizy Orzeszkowej, „Dym” Marii Konopnickiej, „Katarynka” Bolesława Prusa, „Mój ojciec wstępuje do strażaków” (ze zbioru „Sanatorium pod Klepsydrą”) Brunona Schulza, „Orka” Władysława Stanisława Reymonta, „Rozdziobią nas kruki, wrony” Stefana Żeromskiego, „Sachem” Henryka Sienkiewicza oraz „Sawa” (z cyklu „Pamiętki Soplicy”) Henryka Rzewuskiego.

Pierwsza Dama powiedziała, że wybór noweli „Sachem” na dzisiejsze czytanie ma wyjątkowe znaczenie, chociaż z Polską łączy ją jedynie autor. Pisarz przez niemal cztery lata podróżował po USA, a „Sachem” napisał po powrocie do kraju. Opowieść nie nawiązuje wprost do polskości, jednak ostrzeżenie przed utratą tożsamości narodowej. Autor skłania czytelnika do refleksji nad człowiekiem i istotą społeczeństwa.



Nad oprawą muzyczną wydarzenia czuwał zespół z Polskiej Szkoły Sobotniej przy parafii św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY.

Spotkanie z Pierwszą Damą miało także na celu uroczyste rozpoczęcie inicjatywy charytatywnej należącej do polonijnego programu „Wagon Dobroczynności”. CPSD już po raz drugi zaangażowała się w zainicjowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej projekt „Rodzina Polonijna”, a „Wagon Dobroczynności” jest inicjatywą równoległą. Akcja, jak sama nazwa wskazuje, ma wspierać, pomagać, czynić dobro osobom, które naszej pomocy potrzebują. Małżonka Prezydenta wręczyła dyplomy za udział w akcji następującym szkołom: Polskiej Szkole Sobotniej im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Derby, CT; Polskiej Szkole Sobotniej przy parafii św. Cyryla



i Metodego, Brooklyn, NY; Polskiej Szkole Doksztalczącej im. św. Faustyny, Ozone Park, NY; Polskiej Szkole Doksztalczącej im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, NY; Polskiej Szkole im. św. Maksymiliana Marii Kolbego, Riverhead, NY; Polskiej Szkole Doksztalczącej Gniazda 946 Sokółów Polskich w Ameryce, Manville, NJ.

Projekt „Rodzina Polonijna” dotyczy współpracy szkół funkcjonujących w systemach oświaty innych państw oraz organizacji społecznych działających w obszarze edukacji. Akcja ma za zadanie promować postawy patriotyczne, budować współpracę szkół skupionych wokół historii polskiej emigracji jako cennego źródła wartości, wzorców i odniesień. Pierwsza Dama mile wspominała pobyt młodzieży polonijnej w ramach programu „Rodzina Polonijna” w Pałacu Prezydenckim, który miał miejsce w czerwcu 2018 roku. Powiedziała, że z radością włączy się w tegoroczną akcję i zaprasza młodzież polonijną do Pałacu Prezydenckiego.

Pani Agata Kornhauser-Duda podziękowała polonijnym pedagogom za nieoceniony wkład w krzewienie oświaty, kultywowanie polskości i wychowywanie dzieci i młodzieży w poszanowaniu obu kultur, w których żyją: polskiej i amerykańskiej. Dodała, że dzieci, młodzież i osoby dorosłe mieszkające w Polsce mogą się uczyć od Polonii postaw patriotycznych, bo serca Polonii są wielkie.

Na zakończenie spotkania wszyscy uczestnicy otrzymali od Pierwszej Damy RP upominki, a fotograf prezydencki robił pamiątkowe zdjęcia. ■



NARODOWE
CZYTANIE

7.09.2019

NOWELE
POLSKIE

PATRONAT HONOROWY PARY PREZYDENCKIEJ



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

POLONIJNY RODZIC NA 6

Konkurs „Polonijny Rodzic na 6” jest nowym przedsięwzięciem, które co roku bardziej się rozwija i rozszerza swój zasięg. Jest specjalnym wyróżnieniem dla wybitnych rodziców szkół polonijnych na całym świecie. Jego pomysłodawczynią jest Renata Dajnowska, która przy akceptacji i pomocy pozostałych członków Komitetu Organizacyjnego XV Zjazdu Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich – Jadwigi Witkowskiej, Anny Gindlesperger, Gabrieli Strączek – wdrożyła to wyróżnienie w życie.

W 2018 roku Komisja Kulturalno-Oświatowa „Szkoła Polska” w Portland miała zaszczyt gościć uczestników XV Zjazdu Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich „Portland 2018”. W ramach tego zjazdu poprosiła wszystkie szkoły polonijne w Stanach Zjednoczonych, aby nominowały rodziców poszczególnych placówek do uczestnictwa w wyróżnieniu „Rodzic na 6”. Na stronie internetowej <http://www.zjazdportland2018.com/wyroacuate380nienie-rodzic-na-6.html> zamieściliśmy prośbę o zgłaszanie kandydatur rodziców, którzy są szczególnie aktywni we wspieraniu szkół. Prezentując ich zaangażowanie, chcielibyśmy uhonorować wybijające się osoby z każdej placówki polonijnej.

Imiona i nazwiska nominowanych rodziców zostały zamieszczone na stronie internetowej zjazdu, a każdy wyróżniony rodzic otrzymał okolicznościowy dyplom. Niektóre pomysły prezentowania wybranych rodziców były niezwykle oryginalne – do zgłoszenia dołączano interesujący opis, wierszyk, filmik czy obrazek. Otrzymałiśmy propozycje z 12 stanów z 21 szkół, 53 rodziców zostało docenionych za swoją wspaniałą pracę.

Z racji tego, że rodzice są bardzo ważnym filarem szkół polonijnych, istnieje potrzeba docenienia i uhonorowania ich pracy. Inicjatywa wyróżnienia „Rodzic na 6” cieszyła się dużą popularnością, dlatego postanowiliśmy kontynuować ją w 2019 roku. Wprowadzono jednak kilka znaczących zmian – przede wszystkim nawiązaliśmy kontakt z Kongresem Oświaty Polonijnej (największa organizacja oświatowa na świecie), prosząc o współpracę we wspólnym przeprowadzeniu kolejnych edycji konkursu. Zmiana rangi tego

wydarzenia – z wyróżnienia na konkurs – pociągnęła za sobą jeszcze inne modyfikacje, m.in. w procesie nominowania zasłużonych rodziców, powstał też regulamin konkursu, przygotowano jego logo, opracowano formularze do zgłaszania kandydatów, dawną nazwę zastąpiono nową – „Polonijny Rodzic na 6”, rozszerzony został zasięg konkursu na cały świat.

Niestety wszystkie prace przygotowawcze sprawiły, że nie mieliśmy wystarczającego czasu na promocję konkursu, dlatego miał on nieco mniejszy odzew niż w poprzednim roku.

Po przejrzeniu wszystkich kandydatur jury konkursu postanowiło przyznać statuetki „Polonijny Rodzic na 6” II edycji 2019 następującym laureatom:

- Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Nowym Jorku – Agata Skowrońska
- Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce (Chicago) – Krzysztof Bożek
- Forum Nauczycieli Polonijnych Zachodniego Wybrzeża USA – Anna Moldzyńska
- Wyróżnienie specjalne – Urszula Starzec (Centrala)

Przed nami III edycja konkursu „Polonijny Rodzic na 6” 2020. Po poprzedniej imprezie otrzymaliśmy wiele pozytywnych uwag z zapowiedzią, że w kolejnym roku nauczyciele rozpowszechnią to przedsięwzięcie w swoich środowiskach i nominują zasłużonych rodziców ze swoich szkół. W tym roku informacje o nadchodzącym konkursie zostały rozprawdane podczas VIII Światowego Zjazdu Nauczycieli Polonijnych w Toruniu i warsztatów metodycznych w Krakowie. Mamy nadzieję, że konkurs będzie się cieszył coraz większym zainteresowaniem polonijnych szkół.

Inicjatywa takiego konkursu ma podkreślać, jak bardzo doceniamy rolę rodziców w kształtowaniu młodych pokoleń, a także jak ważne są ich działania na rzecz rozwoju polskich szkół na obczyźnie.

Serdecznie zapraszamy do udziału w konkursie „Polonijny Rodzic na 6” III edycja 2020!

Organizatorzy konkursu



Źródło zdjęcia statuetki im.
Janiny Igielskiej: <https://www.pilsudski.org/en/116-old-english-1/old-english-news/103-janina-igielski-award-for-the-pilsudski-institute>



HALO!
TU CENTRALA...

DZIAŁANIA CENTRALI POLSKICH SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH

na rzecz zwiększenia rozpoznawalności języka polskiego i kultury polskiej na obszarze Stanów Zjednoczonych

Centrala Polskich Szkół Doksztalcających (CPSD) jest jedną z najważniejszych organizacji polonijnych działających na wschodzie Stanów Zjednoczonych, a także jedną z najstarszych – istnieje od 1925 roku.

Pod egidą CPSD działa 77 szkół sobotnich, w których nauki pobiera blisko jedenaście tysięcy uczniów pod kierunkiem blisko tysiąca nauczycieli. Obecnie do CPSD należą szkoły z wielu stanów USA.



Prezesem Centrali jest dr Dorota Andraka, w Zarządzie zasiada natomiast jedenaście osób. Szeroko pojęta działalność CPSD polega na popularyzacji języka polskiego i kultury w środowiskach etnicznie związanych z Polską, a także wśród społeczeństwa amerykańskiego. Zrzeszone w CPSD szkoły sobotnie posługują się ujednoczonymi programami nauczania i ewaluacji postępów uczniów. Centrala organizuje festiwale wiedzy o Polsce, połączone z konkursami czytelniczymi, plastycznymi czy recytatorskimi. Zajmuje się także wspieraniem rozwoju zawodowego nauczycieli, organizując

szkolenia, warsztaty i ćwiczenia dydaktyczne przy współpracy zarówno z placówkami akademickimi z Polski, jak i ze Stanów Zjednoczonych. CPSD wydaje też kwartalnik „Asystent”, skierowany do nauczycieli polonijnych, który uwzględnia specyficzne potrzeby uczniów szkół sobotniej.

W ostatniej dekadzie zmienił się zasadniczo charakter populacji uczniów szkół polonijnych – do Stanów Zjednoczonych przyjeżdża znacznie mniej nowych emigrantów, zatem coraz większy procent uczniów rozpoczynających naukę w szkole sobotniej posługuje się językiem polskim jako drugim lub nabywanym równoległe z językiem angielskim, jako językiem dziedzictwa kulturowego. Dlatego też Centrala Polskich Szkół Doksztalcających podejmuje intensywne działania zmierzające do zwiększania rozpoznawalności języka polskiego jako przedmiotu nauczania w szkołach amerykańskich.

Z realizacją takiego zadania wiążą się specyficzne wyzwania. Jak wiadomo, poszczególne kraje europejskie posiadają relatywnie ujednoczone systemy szkolnictwa, opierające się na centralnie zarządzanych strukturach administracyjnych typu ministerstwo oświaty, kuratorium itp. Oznacza to, że szkoły w całym kraju realizują względnie jednolite programy nauczania.

Tymczasem szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych charakteryzuje się wielką autonomią, co przekłada się na ogromne różnice w zakresie formalnej organizacji szkolnictwa (np. gimnazjum trzyletnie



lub dwuletnie; szkoła podstawowa obejmująca klasy 0–5 lub 0–6), ale również na wielkie zróżnicowanie samych programów szkolnych.

Sytuację dodatkowo komplikuje autonomia poszczególnych regionów szkolnych istniejących w danym stanie (counties, czyli hrabstwa, podzielone są na okręgi szkolne, finansowane w znacznym stopniu z podatków katastralnych mieszkańców i zarządzane przez tzw. Rady Szkolne – School Boards, składające się z reprezentantów mieszkańców i administracji szkolnej. School Boards mają decydujący głos w sprawie realizowanego programu nauki i wiele od nich zależy). Wprowadzanie języka polskiego do szkół amerykańskich musi się więc wiązać z analizą potrzeb, możliwości i uwarunkowań występujących w konkretnym regionie szkolnym.

Rozumiejąc specyficzne warunki amerykańskiego systemu szkolnego, Centrala Polskich Szkół Doksztalających zajęła się od 2014 roku przygotowaniem i przeprowadzaniem egzaminów z języka polskiego dla uczniów liceów. Szkolnictwo ponadpodstawowe, a zwłaszcza trzy ostatnie lata nauki, mają podobny przebieg w całym Stanach. Uczniowie będą się przecież starali o przyjęcie do tych samych szkół wyższych, które nie zawsze zlokalizowane są w pobliżu miejsca zamieszkania, muszą więc kierować się jednolitymi kryteriami przyjęć kandydatów.

Przykładem ogromnego sukcesu CPSD stało się zatem wprowadzenie egzaminu stanowego z języka polskiego dla licealistów w stanie Nowy Jork. Kształci się w nim ponad 2,6 miliona uczniów (dane NYS Education Department z 2017 r.). Oferowany uczniom szkół ponadpodstawowych program LOTE (Languages Other Than English – obecnie przekształcony w WL, czyli World Languages) nie zawierał egzaminu z języka polskiego. Dzięki wysiłkom Centrali taki egzamin został stworzony i zatwierdzony w przez Stanowy Departament Kształcenia (NYSED). Chętni uczniowie szkół ponadpodstawowych mogą przystąpić do komisyjnie ocenianej części ustnej, a następnie pisemnej, która składa się z testu wielokrotnego wyboru, czytania i pisemnej pracy kandydata. Zarówno struktura testu, jak też jego sposób przeprowadzania są dokładnym odzwierciedleniem analogicznych egzaminów stanowych, oferowanych w innych językach. Najważniejsza jest jednak uznawalność tego egzaminu przez uniwersytety i szkoły wyższe na terenie całego Stanów, a wykazanie się znajomością języka wschodnioeuropejskiego traktuje się jako pozytywny wyróżnik kandydata czy kandydatki.

Dla uczniów szkół podstawowych, które – jak pamiętamy – odznaczają się sporymi różnicami w zakresie organizacji klas i oferty programowej, Centrala Polskich Szkół Doksztalających współtworzyła ostatnio pilotażowy program nauczania równoległego (dual language program). W publicznej szkole podstawowej nr 34 w metropolitarnej dzielnicy Brooklyn powstał program nauczania równoległego, zgodnie z którym dzieci połowę czasu uczą się po angielsku, a połowę w języku polskim. Program nauczania dostosowany jest do standar-

dów obowiązujących w stanie Nowy Jork i podzielony na bloki tematyczne. I tak na przykład zajęcia z pisania i czytania prowadzone są w oparciu o dwujęzyczne teksty, a do lekcji historii, przyrody lub matematyki wprowadzane jest równoległe słownictwo polskie i angielskie. Pięćdziesięciminutowa przerwa na lunch kończy poranny segment językowy; po południu dzieci biorą rotacyjny udział w zajęciach wychowania fizycznego, muzyki oraz plastyki. Strukturalnie model ten przypomina nauczanie zintegrowane, w którym stosuje się korelację międzyprzedmiotową, umiejscowioną równoległe w języku polskim i angielskim.

Szkoła publiczna nr 34 (The Oliver H. Perry School) jest z założenia dostosowana do nauczania zróżnicowanej etnicznie, kulturowo i językowo populacji uczniów w wieku od 4 do 11 lat. Szkoła uzyskała wiele nagród i wyróżnień, w tym prestiżowy status Błękitnej Wstęgi.

Program równoległego nauczania po polsku i angielsku realizowany jest już czwarty rok i obejmuje dzieci, które zaczęły go od początku, od klasy zerowej. Rekrutują się one głównie z polskich rodzin (pierwsza lub druga generacja), ale identyfikacja kulturowa lub etniczna nie jest oczywiście warunkiem przyjęcia do takiej klasy. Jak dotąd pilotażowy program cieszy się uznaniem rodziców, którzy przecież mogliby dzieci przenieść do innych oddziałów, gdyby zajęcia nie spełniały ich oczekiwań. Liczebność klas w 2018/2019 to zerówka – 26, klasa I – 22, II – 24, III – 23; do nauki w klasie zerowej na 2019/2020 zapisało się 46 uczniów.

Ze wstępnych ocen funkcjonowania programu wynika, że występuje wielka potrzeba kształcenia nauczycieli polskojęzycznych, którzy posiadaliby stanowe licencje uprawniające do dwujęzycznego nauczania. CPSD zamierza zatem podjąć przedsięwzięcia wspierające nauczycieli polskiego pochodzenia (lub sympatyków polskości) do uzyskiwania takich licencji.

Głównym obszarem działań CPSD pozostaje jednak organizacyjny nadzór nad polskimi szkołami sobotnimi. Funkcjonują one suplementarnie do amerykańskiego systemu szkolnego i zajmują się szeroko pojętą edukacją oraz popularyzacją kultury polskiej wśród uczniów polskiego pochodzenia. Wobec wzmiankowanych wcześniej zmian jakościowych populacji uczniów, wysiłki Centrali nakierowane będą na stałe zwiększanie rozpoznawalności języka polskiego jako przedmiotu edukacji, a także na popularyzację polskiej kultury, osiągnięć polskiej nauki i myśli technicznej.

Wstępna analiza wyników tych programów, związanych z działalnością szkolnictwa polonijnego, będzie podstawą do wdrażania rozwiązań przynoszących jak najlepsze efekty kulturze polskiej.

Konieczne jest tutaj zaangażowanie odpowiednich placówek naukowych i oświatowych w Polsce w programy wspierania, w ramach których przygotowywane byłyby odpowiednie pomoce dydaktyczne (m.in. podręczniki i platforma internetowa), zawierające aktualne informacje o Polsce i korzystające z najnowszych osiągnięć glottodydaktycznych. ■



BAL NAUCZYCIELA – Dzień Edukacji Narodowej

12 października br. w gościnnych progach restauracji Princess Manor na Brooklynie odbył się już po raz czternasty Bal Nauczyciela, zorganizowany przez CPSD z okazji Dnia Edukacji Narodowej (powszechnie zwanym Dniem Nauczyciela).

Jak wiadomo, polskie święto oświaty i szkolnictwa wyższego jest obchodzone 14 października, w rocznicę powołania Komisji Edukacji Narodowej na wniosek króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1773 roku. Zostało ono ustanowione 27 kwietnia 1972 roku.

wśród kolejnych pokoleń polonijnych dzieci i młodzieży. Jest to praca pełna małych i dużych sukcesów, często żmudna i zawsze bardzo czasochłonna, a ludzie ją wykonujący nie robią tego dla sławy i chwaty. Dr Dorota Andracka, Prezes CPSD, podkreśliła to w życzeniach skierowanych do zebranych:

12

Laureaci Statuetki im. J. Igielskiej: od lewej: Bogdan Chmielewski, Krzysztof Matyszczak, ks. biskup dr Witold Mroziewski, Małgorzata Gradzki, dr Iwona Korga, Anna Tracz, Paulina Surowiec, Kazimiera Ferenc, ks. dr Andrzej Ostaszewski, dr Dorota Andracka, ks. Jan Krzysztof Lebdowicz, Iwona Koszelak



Przedstawiciele PSD im. gen. Kazimierza Pułaskiego, Brooklyn, NY, z dyrektor szkoły Bogusławą Borkowską w centrum

Uroczystość swoją obecnością uświetnili: ks. bp diecezji Brooklyn dr Witold Mroziewski, ks. bp ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej, Wiesław Lechowicz, przedstawiciele PSFUC: Krzysztof Matyszczak, Bogdan Chmielewski, Małgorzata Gradzki z małżonkiem, dr Iwona Korga, Prezes Instytutu Piłsudskiego.

Bal Nauczyciela jest okazją do spotkania szkolnej rodziny – polonijnych nauczycieli, rodziców i działaczy społecznych związanych ze szkolnictwem polonijnym, a rozsiadanych po wielu stanach. Pracują oni z wielkim oddaniem i zaangażowaniem, mając wspólny cel – kultywowanie i szerzenie języka polskiego, polskiej historii, tradycji i kultury



HALO! TU CENTRALA...

„Ten dzień jest jednym z najbardziej uroczystych dni w edukacji. Każdy w tym dniu ma okazję wyrazić wdzięczność i uznanie dla pięknej, aczkolwiek trudnej pracy nauczyciela, ludzi odpowiedzialnych i związanych z oświatą. W imieniu własnym oraz Zarządu Centrali Polskich Szkół Doksztalających dziękuję Państwu za trud, wrażliwość na potrzeby ucznia polonijnego, za poświęcenie i zaangażowanie w pracę na rzecz naszego szkolnictwa. Niech Wam nigdy nie zabraknie cierpliwości i troski o dobro wspólne, jakim jest budowanie oświaty poza granicami kraju, niech niełatwa misja ludzi pracujących tu na obczyźnie przynosi wspaniałe efekty, satysfakcję, radość oraz przekonanie, że przez edukację młodego pokolenia budują Państwo na obczyźnie małą Polskę”.

CPSD stara się doceniać trud i zaangażowanie tych ludzi, dlatego zawsze najważniejszym punktem programu dorocznego balu z okazji Święta Edukacji Narodowej jest wręczanie wyróżnień. Dyrektorzy szkół, nauczyciele, rodzice i działacze społeczni otrzymują dyplomy Prezesa CPSD, natomiast najbardziej zasłużeni – statuetkę im. Janiny Igielskiej, najbardziej prestiżową nagrodę w dziedzinie edukacji polonijnej, ustanowioną w 2006 roku, która jest przyznawana osobom i instytucjom zasłużonym dla oświaty polonijnej. Tegorocznymi laureatami



Przedstawiciele PSD im. Aleksandra Janty-Pożyczynskiego w Lakewood, NJ, z dyrektorką Katarzyną Pawką (pierwsza z prawej)

tej nagrody zostali: Jego Ekscelencja ks. bp diecezji Brooklyn, dr Witold Mroziewski, ks. Jan Krzysztof Lebdowicz – założyciel PSD im. Juliana Ursyna Niemcewicza w Plainfield, NJ, ks. dr Andrzej Ostaszewski – proboszcz parafii św. Kazimierza Królewicza w Newark, NJ, Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa, Kazimiera Ferenc – dyrektor PSD im. Adama Mickiewicza w Stamford, CT, Paulina Surowiec – dyrektor PSD im. Marii Konopnickiej, Poughkeepsie, NY, Iwona Koszelak – wieloletnia nauczycielka PSD im. Zbigniewa Herberta, Copiague, NY, koordynator egzaminu LOTE oraz Anna Tracz –



Przedstawiciele Polskiej Szkoły Kultury i Języka Polskiego im. Jana Pawła II w Maspeth z ks. biskupem W. Mroziewskim



wiceprezes CPSD, założycielka i dyrektor Akademii Języka Polskiego, Manchester, NJ.

Uroczystość nie ograniczała się oczywiście tylko do wręczania nagród, ale przede wszystkim była okazją do świetnej zabawy, a cała, obecna na balu rodzina oświaty polonijnej udowodniła, że może się bawić z entuzjazmem i oddaniem podobnym do tego, jaki wkłada w codzienną pracę na rzecz szkolnictwa polonijnego.

Gospodarzem tegorocznego balu była PSS przy parafii św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY. Dyrekcji, nauczycielom i rodzicom należą się serdeczne podziękowania za gościnność, świetną organizację i przepyszne słodkości. ■

dr Dorota Andraka, ks. biskup ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej, Wiesław Lechowicz, koordynatorki Balu Nauczyciela - Ewa Zaluska i Renata Jujka



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

WYRÓŻNIENIA, ODZNACZENIA I NAGRODY za wspieranie szkolnictwa polonijnego

Centrala Polskich Szkół Doksztalających stara się doceniać dyrektorów szkół, nauczycieli, rodziców, działaczy społecznych i organizacje wspierające szkolnictwo polonijne przez przyznawanie wyróżnień w postaci dyplomów Prezesa CPSD, statuetek im. Janiny Igielskiej czy ubieganie się o Medale Komisji Edukacji Narodowej dla najbardziej zasłużonych.

14

Należy cieszyć się faktem, że działalność osób związanych z Centralą jest szeroko zauważana, czego dowodem były odznaczenia wręczone kilku osobom w ostatnich miesiącach.

22 września 2019 roku w New Britain, w stanie Connecticut, odbyło się spotkanie Prezydenta RP Andrzeja Dudy i Pierwszej Damy Agaty Kornhauser-Dudy z Polonią. Było ono okazją do uhonorowania zasłużonych osób za działalność na rzecz Polonii w USA. Dr Dorota Andracka, Prezes CPSD w Ameryce, jednocześnie dyrektor PSS im. św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY, odznaczona została Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP za ogromny wkład pracy na rzecz środowiska polonijnego w Stanach Zjednoczonych Ameryki, za popularyzowanie polskiej kultury i kultywowanie tradycji narodowych. Za podobne zasługi Wioletta Jusińska, dyrektor PSS im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Derby, CT i prezes terenowa CPSD na stan Connecticut została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu

Zasługi RP. Podczas spotkania szczególnego zaszczytu dostąpiły szkoły polonijne z CT i MA, którym Prezydent RP wręczył polską flagę.

Z kolei 26 października 2019 roku odbyła się gala z okazji 20-lecia Fundacji Nowodworskiej, organizacji działającej w Hudson Valley od Nowego Jorku po Duches County, której celem jest promowanie polskiej kultury i sztuki. Fundacja ma ustanowioną Nagrodę króla Jana III Sobieskiego – jej celem jest promowanie postaci króla, który był zwolennikiem edukacji poprzez podróże zagraniczne, naukę języków obcych i poznawanie innych kultur. W tym roku laureatem tej nagrody została dr Dorota Andracka za jej wyjątkową i cenną służbę dla społeczności polonijnej w zakresie nauczania języka polskiego i propagowania kultury polskiej, poświęcenie dla Centrali i wielokierunkowe działania na rzecz wzmocnienia stosunków polsko-amerykańskich.

Wśród odznaczonych znaleźli się również nauczyciele i rodzice z PSD im. Marii Konopnickiej w Yonkers, NY – uhonorowani Community Eagle Award nauczyciele: Bożena Fiedorczuk, Zuzanna Marcinkowska-Golec, rodzice: Marzena Chioccola, Edyta Grzelakowski, Monika Spisak, Karol Spisak.

11 listopada 2019 roku w Konsulacie RP w Nowym Jorku został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej ks. Andrzej Kurowski, proboszcz parafii St. Frances de Chantal.

Gratulacje oraz podziękowania za wspieranie współpracy, która pokazuje, jak pragniemy wszyscy dbać o polskość wśród dzieci i młodzieży. To przy tej parafii działa Polska Szkoła Doksztalająca im. gen. Kazimierza Pułaskiego, gdzie funkcję dyrektora pełni Bogustawa Borkowska. ■



KATARZYNA SOLARZ

HONOROWE WYRÓŻNIENIE DLA TERESY RAMOTOWSKIEJ

Teresa Ramotowska, dyrektor PSD przy parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Kazimierza, została wyróżniona medalem „Zasłużona Parafii” przez biskupa diecezji Brooklyn-Queens Mikołaja DiMarzio.

WNiedzielę Miłosierdzia Bożego w brooklyńskiej konkatedrze św. Józefa odbyła się podniosła uroczystość. W czasie popołudniowej modlitwy celebrowanej przez zwierzchnika katolików z Brooklynu i Queensu, biskupa Mikołaja DiMarzio, około 400 lokalnych parafian zostało odznaczonych diecezjalnym medalem. „Przyjmij go w dobrym zdrowiu i niech będzie on pamiątką tego, co zrobiłaś i wdzięczności, jaką diecezja ma dla ciebie” – powiedział do wyróżnionej Teresy Ramotowskiej biskup DiMarzio, wręczając odznaczenie „Zasłużona Parafii”.



Teresa Ramotowska



W podziękowaniu za poświęcenie się lokalnemu duszpasterstwu albo za hojne wsparcie finansowe zaprojektowano niepowtarzalne odznaczenie, na którego awersie znajduje się Most Brooklyński oraz „Unisphere” ze Światowych Targów z Flushing Meadows – Corona Park, czyli symbole obu dzielnic objętych diecezją. Natomiast na rewersie umieszczony został obraz Matki Bożej Niepokalanego Poczęcia, patronki zarówno diecezji, jak i Stanów Zjednoczonych. Przygotowano także niewielki modlitewnik specjalnie na to nabożeństwo.

„Jesteśmy silni w naszej wierze, wiedząc, że to, co robimy, nie jest tylko dla jakiejś instytucji, którą jest Kościół. To dla samego Chrystusa, który jest zmartwychwstałym Panem, jest obecny wśród nas, gdy sprawujemy sakramenty, które pozostawił nam jako wieczną pamiątkę Jego obecności wśród nas” – usłyszeli zgromadzeni w konkatedrze wyróżnieni oraz ich najbliżsi. Teresie Ramotowskiej towarzyszyła rodzina, nauczyciele, a także ks. dr Janusz Dymek, proboszcz parafii Matki Boskiej Częstochowskiej i Świętego Kazimierza, który nominował panią Ramotowską do tego honorowego wyróżnienia. ■



JAKUB JAN STANIEWSKI

„AMBASADOR POLSKOŚCI” – rosnące znaczenie obozów i kolonii dla młodzieży polonijnej

Od 11 do 21 sierpnia br. absolwentka Polskiej Szkoły przy parafii św. Jadwigi w Trenton, a jednocześnie podsekretarz w Polskim Stowarzyszeniu Młodzieży – Olivia Żebrowska, uczestniczyła w obozie zorganizowanym dla młodzieży polonijnej z całego świata.

Obóz „Ambasador Polskości”, zrealizowany przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w Ostródzie, stał się wspaniałą okazją do rozwoju kompetencji liderkich uczestników, przygotowania ich do aktywnego i świadomego działania na rzecz środowisk polonijnych oraz lokalnych w kraju zamieszkania.

16

Oprócz programu wypełnionego wieloma tematycznymi warsztatami organizatorzy przewidzieli dla gości także wycieczki krajoznawcze, tzw. wizyty studyjne. Podczas 10 dni pobytu w Ostródzie Olivia wraz z grupą koleżanek i kolegów odwiedziła najstojniejsze polskie miasta, takie jak: Warszawa, Toruń, Gdańsk, Gdyni oraz Olsztyn.

W Warszawie młodzież miała okazję zobaczyć Stare Miasto, najważniejsze zabytki stolicy, siedzibę Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, a także spotkać się w Pałacu Prezydenckim z Janem Badowskim, dyrektorem Biura ds. Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Kancelarii Prezydenta RP. Z kolei podczas pobytu w Toruniu grupa zwiedziła Stare Miasto, Dom Mikołaja Kopernika, nauczyła się piec słynne toruńskie

Olivia Żebrowska
z Janem Badowskim,
dyrektorem Biura
ds. Współpracy
z Polonią i Polakami
za Granicą
Kancelarii
Prezydenta RP



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

pierniki i poznała tajemnice wszechświata podczas wizyty w Toruńskim Planetarium. Natomiast w Gdyni uczestnicy obozu udali się m.in. do Muzeum Emigracji, a w Gdańsku poszli na Stare Miasto.

Mimo fajnie spędzanego czasu nie można było zapominać, że podstawą realizacji programu „Ambasador Polskości” są warsztaty szkoleniowe – godziny pracy wypełnione doskonaleniem talentów liderkich i rozwijaniem zainteresowań przywódczych. Dotyczą one zróżnicowanej tematyki: marketingu, szeroko pojętej debaty, rozwoju osobistego. Młodzież uczy się dostrzegać różnice między biernością, agresją i asertywnością, poznaje metody skutecznego debatowania i rozmowy, tak aby działając w środowiskach polonijnych, stać się skutecznym liderem.

— Tego typu obozy są bardzo ważnym elementem poznawania kraju naszych przodków, w tym jego kultury. Jako pierwsze pokolenie Polaków urodzonych za granicą mamy obowiązek pielęgnować polskość. Jestem bardzo wdzięczna za możliwość uczestniczenia w jednym z takich warsztatów. Nawiązałam przyjaźnie z młodzieżą z całego świata, które utrzymujemy do tej pory. Gdyby nie obóz, prawdopodobnie nie poznałabym tylu wspaniałych ludzi. Cieszę się, że miałam taką możliwość — powiedziała Olivia, wspominając pobyt w Ostródzie.

Obozy w Polsce, organizowane m.in. przez Centralę Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Fundację na rzecz Wspierania i Rozwoju Szkół Polonijnych, odgrywają bardzo ważną rolę w życiu



polonijnej młodzieży. Dzięki bogatym programom i starannie opracowanym metodom ich realizacji pozwalają one wyposażyć młodych Polaków w narzędzia pracy lidera oraz przekazać wiedzę o Polsce, o jej historii, geografii, tradycjach i kulturze, a także wykształcić umiejętności skutecznej promocji kraju naszych przodków na świecie. A to przekłada się na zwiększenie udziału młodzieży w życiu społecznym, publicznym i gospodarczym w kraju zamieszkania, w Polsce i na świecie, bowiem uczestnicy zdobywają szeroką wiedzę, która usprawni ich aktywność lokalną oraz międzynarodową, a ponadto przyczyni się do rozwoju ich kompetencji. Obozy takie dają szansę na współpracę z liderami polonijnymi z innych państw oraz pomagają nawiązać kontakty z przedstawicielami instytucji współpracujących z Polonią, przygotowują też do opracowywania i wdrażania projektów promujących Polskę za granicą.

Obozy leaderskie z roku na rok zyskują coraz większą popularność. Świadczy to o istniejącej wśród młodzieży polonijnej potrzebie bezpośredniego kontaktu z Polską. Dotyczy to zwłaszcza tych osób, które nie miały dotąd okazji osobistego poznania kraju nad Wisłą.

Jako uczestnik wielu obozów przekonałem się, że wpajanie młodym ludziom zasad dotyczących troski o dobro wspólne jakim jest Polska, a przede wszystkim ich realizowanie w praktycznym działaniu, to bardzo trudne zadanie. W trakcie obozu można zetknąć się z odmiennymi wizjami, poglądami i opiniami. Jednak pomimo różnic wspólnym celem uczestników obozu jest zawsze chęć pracy dla Ojczyzny i całego społeczeństwa, potrzeba poświęcenia i przewodzenia. Dlatego też zawsze z obozu wyjeżdża młodzież gotowa do realizacji swoich wizji i przygotowana do tego, aby stać się prawdziwymi ambasadorami polskości. ■

Uczestnicy obozu „Ambasador Polskości” w Ostródzie



JAK SPRAWDZIĆ POZIOM ZNAJOMOŚCI JĘZYKA POLSKIEGO? Egzaminy i programy dostępne dla uczniów szkół polonijnych

Mijają pierwsze miesiące zajęć w szkołach polonijnych zrzeszonych w Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce. Zacierają się powoli wspomnienia z wakacji, zaczynają się wypełniać szkolne ćwiczenia i zeszyty. I kiedy najmłodszy uczniowie poznają pierwsze literki, licealiści zaczynają przygotowania do egzaminów z języka polskiego – praktycznie wszyscy zakwalifikowani (uczniowie kl. IX lub wyższej w liceach amerykańskich), podobnie jak od kilkunastu lat setki ich poprzedników, przystąpią w listopadzie do egzaminu LOTE, wielu zapewne spróbuje swoich sił w egzaminach certyfikatowych z Języka Polskiego Jako Obcego w czerwcu. Należy mieć też nadzieję, że znajdą się i tacy, którzy zabiegać będą o Pieczęć Dwujęzyczności (Seal of Biliteracy), błędnie powszechnie nazywaną egzaminem.

O ile LOTE i egzaminy certyfikatowe są już na stałe wpisane w kalendarz CPSD i przeprowadzane pod jej patronatem, o tyle Seal of Biliteracy pojawił się stosunkowo niedawno – jest dostępny w systemie edukacji amerykańskiej na zasadzie pełnej dobrowolności (szkoły/rejony nie mają obowiązku wprowadzania programu) i w dalszym ciągu brakuje konkretnych informacji na ten temat.

Pieczęć Dwujęzyczności otrzymała w ubiegłym roku szkolnym absolwentka PSD im. Zbigniewa Herberta w Copiague na Long Island, NY, Juliet Koszelak, z którą przeprowadziłam rozmowę o jej drodze do tego odznaczenia i o innych sprawach.

Bożena Mahmoud: – Jesteś absolwentką PSD im. Zbigniewa Herberta w Copiague, do której uczęszczałaś przez jedenaście lat. Wiem, że przystąpiłaś do wszystkich dostępnych egzaminów z języka polskiego. Dlaczego podjęłaś taką decyzję, która wymagała przecież od Ciebie dodatkowej pracy?

Juliet Koszelak: Przystąpiłam do egzaminu LOTE we wrześniu 2015 roku, do egzaminu certyfikatowego z Języka Polskiego Jako Obcego na poziomie B1 w czerwcu 2017 roku, do matury szkolnej w maju 2018 roku. Postanowiłam przystąpić do tych wszystkich egzaminów, ponieważ wiedziałam, że mogę udowodnić na jak wysokim poziomie znam język polski i chciałam, aby moje 11 lat pracy w polskiej szkole przydały mi się w przyszłości, na przykład na studiach. Nie miałam większych trudności podczas tych egzaminów. Byłam dobrze przygotowana i zdałam je na bardzo wysokie oceny.

B.M. – W maju 2019 roku otrzymałaś Pieczęć Dwujęzyczności. Opowiedz nam, jak wyglądała Twoja droga do osiągnięcia tego wyróżnienia.

J.K. – Żeby otrzymać pieczętkę Seal of Biliteracy na dyplomie z high school, musiałam mieć wysoką średnią w klasie (90% i wyżej), aby zostać przyjętą przez komisję językową, która następnie



wyzaczyła mi zadania do wykonania w języku angielskim i w drugim wybranym – w moim przypadku w języku polskim. Z angielskiego musiałam wybrać osobę, która miała duże osiągnięcia nie tylko w USA czy w Polsce, ale na całym świecie. Wybrałam Jana Pawła II, ponieważ uważam, że naprawdę zmienił cały świat podczas swego życia. Musiałam napisać 10 krótkich wypracowań o uczuciach Jana Pawła II, wcielając się w Jego postać. Następnym zadaniem było długie wypracowanie o Janie Pawle II i o tym, dlaczego uważam, iż jest to człowiek ważny na całym świecie i jak znajomość wielu języków pomogła mu w życiu. Na koniec musiałam zrobić prezentację w PowerPoincie o Janie Pawle II na temat „Z czego ta osoba znana jest nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale i w wielu innych krajach”.

Zadanie w języku polskim dotyczyło prezentacji miasta w Polsce, które jest historyczne i popularne wśród turystów. Wybrałam Warszawę. Zaprezentowałam to miasto w PowerPoincie i pokazałam różne miejsca historyczne, które się w nim znajdują, na przykład Starówkę, Łazienki i Zamek Królewski. Prezentując swój projekt przed komisją, opowiadałam różne ciekawostki o Polsce i starałam się uzasadnić, dlaczego Warszawa jest znanym miastem. Musiałam także napisać wypracowanie (400 słów) o różnicach pomiędzy USA i Polską. Skupiłam się na różnicach w systemie edukacyjnym w obu krajach.

Obie prezentacje w PowerPoincie, w języku polskim i angielskim, musiałam przedstawić przed 3-osobową komisją (jedna z osób znała język polski). Prezentacja trwała około 45 minut i po moim występie komisja była pod ogromnym wrażeniem, jak płynnie i swobodnie umiałam posługiwać się dwoma językami.

Byłam bardzo dumna z siebie, ponieważ włożyłam bardzo dużo pracy w wykonanie zadanych mi projektów (od lutego do maja), tym bardziej że byłam jedną z prawie pięciuset absolwentów mojego amerykańskiego liceum w roku szkolnym 2018/2019 i jedną z dwóch osób, które otrzymały Seal of Biliteracy!

B.M. – To ogromny sukces Juliet. Gratulacje! Teraz, kiedy rozpoczynasz kolejny etap w swoim życiu, co chciałabyś przekazać swoim młodszym kolegom i koleżankom z polonijnych szkół, którzy często zadają sobie i rodzicom pytanie, czy warto chodzić do polskiej szkoły?

J.K. – Moja największa rada dla młodszych uczniów – nie poddawajcie się! Były momenty w moim życiu, że nie chciało mi się chodzić do polskiej szkoły i wkładać więcej pracy w moją naukę. Ukończyłam Polską Szkołę Doksztalającą im. Zbigniewa Herberta w Copiague, Nowy York. Chodziłam tam przez jedenaście lat. Po jej ukończeniu jestem bardzo dumna z tego, że miałam okazję lepiej poznać Polskę i wykształcić w sobie dwujęzyczność. Poznałam dużo fajnych koleżanek i kolegów i nawet miałam okazję uczestniczyć w koloniach w Polsce podczas wakacji parę lat temu. Bardzo tęsknię za polską szkołą – lubiłam tu przychodzić i uczyć się języka



Juliet Koszelak w tym roku szkolnym rozpoczęła naukę na Uniwersytecie w Albany, wybierając kryminalistykę i psychologię. Powodzenia!

polskiego. Jestem wdzięczna, że skorzystałam z okazji, żeby poznać dokładniej historię i geografię mojego kraju ojczystego.

Przekonałam się też, że optaca się podchodzić do egzaminów z języka polskiego. Mam różne ekstra kredyty, które mi pomogą na studiach. Jestem jeden krok do przodu w życiu, dzięki temu, że znam język polski.

B.M. – Możemy Cię zatem śmiało nazwać Młodym Ambasadorem Polskości.

J.K. – Mam wiele sympatii do mojej drugiej Ojczyzny i jestem dumna ze swego pochodzenia. Uważam, że dzięki znajomości dwóch języków ułatwiam sobie życie. Uwielbiam Polskę i jestem niesamowicie dumna z moich osiągnięć. Jeżeli to jest definicja Ambasadora Polskości, to z pewnością nim jestem.

B.M. – Juliet, życzę Ci samych sukcesów i dziękuję za rozmowę.

Informacje na temat egzaminów LOTE i certyfikacyjnych są dostępne na stronie CPSPD www.centralapolskichszkol.org w zakładce „Egzaminy”

Seal of Biliteracy
www.sealofbiliteracy.org/index.php
oraz www.sealofbiliteracypopolsku.com



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

KATARZYNA DUDAŁO, BEATA GŁAZOWSKA,
BEATA MROCZEK, PAULINA SUROWIEC

JAK RODZIŁA SIĘ SZKOŁA JĘZYKA POLSKIEGO im. Marii Konopnickiej w Poughkeepsie

Początki tej polskiej szkoły sięgają roku 1962, kiedy przybyły do USA Władysław Sagan został poproszony o nauczanie języka polskiego wnuków członków Klubu Polsko-Amerykańskiego w Poughkeepsie.

Z czasem zainteresowanie nauką języka wyraźnie wzrastało nie tylko wśród dzieci i młodzieży, ale również wśród dorosłych. Z drugiej strony coraz trudniej było uczyć grupę zróżnicowaną wiekowo.

Rok 1969 oficjalnie uznaje się za rok powstania polskiej szkoły przy Polskim Towarzystwie Oświatowym. Lekcje odbywały się w pomieszczeniach Klubu Polsko-Amerykańskiego. W 1975 roku ks. Eugeniusz Kośnik z parafii św. Józefa udostępnił sale lekcyjne przy plebanii; zajęcia odbywały się w sobotę od godziny 9 do 11.

Obchody
25-lecia szkoły.
Klub
Polsko-Amerykański
w Poughkeepsie
(1994 r.)



W 1977 roku szkoła została włączona do Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce. Jej program nie ograniczał się wyłącznie do nauki języka polskiego, chodziło też o propagowanie kultury i tradycji polskiej wśród Polonii i społeczności amerykańskiej. Nauczyciele, uczniowie i rodzice wielokrotnie brali udział w akademiach okolicznościowych oraz różnych uroczystościach organizowanych przez władze miasta Poughkeepsie, m.in. związanych z 25-leciem szkoły (1994), 300-leciem miasta Poughkeepsie, a także w spektaklach „Królowa lasu” czy „Wielkanoc”.

Omawiając historię szkoły, trzeba koniecznie wspomnieć o nauczycielach, którzy z pełnym zaangażowaniem i sercem przekazywali uczniom swoją wiedzę. Są wśród nich pedagodzy z długoletnim

stażem: wieloletnia dyrektor Waleria Sagan, Władysław Sagan, Janina Haberstock, Romuald Magryta, Anna Kołodziejska, Tomasz Kołodziejski, Irena Kunicka, Alicja Falkowska, Wiesław Kiełbasa, Andrzej Nurczynski, Helena Szostczuk, Natalia Kołodziej, Mariola Kozioł, Maria Sypek oraz Danuta Holtz. Najdłuższy staż wśród obecnych nauczycieli ma Irena Kunicka, która już od 1982 roku uczy w naszej szkole kolejne pokolenia. Jesteśmy jej za to bardzo wdzięczni i z głębi serca dziękujemy za lata pracy.

W roku 2006 wybrano nowe kierownictwo placówki. Dyrektorem została Katarzyna Dudała, a zastępcą Beata Głazowska. Doszli też nowi nauczyciele: Jolanta Nieć, Zenon Podpora, Romuald Magryta, Piotr Otulakowski. Zajęcia odbywały się w piątkowe wieczory w klasach 0, 2, 4 i w klasie dla dorosłych. Nowo powstała strona internetowa ułatwiła przekazywanie informacji o jej istnieniu, co przyczyniło się do stopniowego wzrostu liczby uczniów i powiększenia grona pedagogicznego.

Właśnie wtedy po raz pierwszy każdy uczeń naszego liceum mógł przystąpić do egzaminu Polish Regents – obecnie LOTE (Language Other Than English Exam in Polish) i otrzymać cenne 3 punkty/kredyty z języka obcego w amerykańskich szkołach średnich.

Wówczas też pierwszy raz odbyło się uroczyste pasowanie na ucznia dzieci rozpoczynających pierwszą klasę, które od tej pory stało się ważnym wydarzeniem w naszej placówce. Podczas kadencji Katarzyny Dudały i Beaty Głazowskiej organizowano i sponsorowano wiele wydarzeń edukacyjnych, kulturalnych, społecznych, np. przedstawienia, konkursy, akademie (święto Niepodległości Polski, Dzień Babci i Dziadka, Dzień Matki, Dzień Ojca, obchody święceń Jana Pawła II), a ponadto polskie festiwale w Poughkeepsie, piknik na zakończenie szkoły, bal karnawałowy/przebierańców dla uczniów i rodziców oraz wszelkiego rodzaju wyjazdy szkolne. Uczniowie, rodzice i nauczyciele wyjeżdżali między



innymi na wycieczki do Nowego Jorku, Pensylwanii oraz na różne przedstawienia czy parady Pułaskiego w Poughkeepsie, a także na wyprawy grupowe na lokalne farmy bądź na kuligi.

Funkcjonowanie w sąsiedztwie polskiej parafii dało naszym wychowankom możliwość rozwoju duchowego zgodnie z polskimi tradycjami. Co miesiąc uczestniczyli oni w młodzieżowej mszy świętej, przygotowując pieśni i czytania w języku polskim, a każdego roku wraz z nauczycielami i rodzicami brali udział w różańcu, pasterce, szopce, uroczystościach wielkanocnych, święcie św. Józefa, w Drodze Krzyżowej, rekolekcjach wielkopostnych, procesji Bożego Ciała, oraz w mszach na początku i na końcu roku szkolnego z poświęceniem tornistrów. Z głębi serca dziękujemy polskim księżom: Janowi Jacmierskiemu, Zdzisławowi Nawrockiemu, Edwardowi Traczykowi, Jackowi Nowakowi za wsparcie i bycie z nami podczas tych ważnych ceremonii.

W roku szkolnym 2012/2013 z inicjatywy Pauliny Surowiec szkoła nawiązała współpracę z Zespołem Przywództwa Międzynarodowego Konkursu Matematycznego – Matematyka Kangura, konkursu, w którym biorą udział 52 kraje. W corocznym konkursie matematycznym uczestniczą uczniowie klas 1-12.



We wrześniu 2013 roku dyrektorem szkoły została Paulina Surowiec, a Beata Mroczek jej zastępcą. Obejmując te stanowiska, nie zdawały sobie sprawy z wyzwań, które staną przed nimi. W listopadzie 2014 roku kardynał Archidiecezji Nowojorskiej ogłosił połączenie parafii św. Józefa i św. Marii. Wraz z zamknięciem kościoła i parafii św. Józefa zagrożona była przyszłość szkoły. Administracja, nauczyciele i rodzice musieli działać szybko. Po długim procesie prawnym szkoła została oficjalnie zarejestrowana w stanie Nowy Jork jako organizacja niekomercyjna i zwolniona z podatków. Niestety, najtrudniejszy okres był jeszcze przed nami.

W czerwcu 2015 roku nasza szkoła została zmuszona do opuszczenia budynku, który zajmowaliśmy

przez ponad 40 lat. Rozpoczęło się poszukiwanie nowej lokalizacji. Z ograniczonym budżetem było to przedsięwzięcie prawie niemożliwe do wykonania. Na szczęście po długich negocjacjach z nowym kapłanem Fr. Patrickiem D'Arcy, przydzielonym do połączonej parafii św. Marii – św. Józefa, szkoła mogła wynajmować ten budynek przy zamkniętej już parafii św. Józefa przez kolejne dwa lata.



Rozpoczęcie roku szkolnego w Reformowanym Kościele w Poughkeepsie (2017/2018 r.)

We wrześniu 2015 roku szkole nadano nową nazwę: Szkoła Języka Polskiego im. Marii Konopnickiej. Dwa lata minęły bardzo szybko. Na początku czerwca 2017 roku archidiecezja ponownie zażądała opuszczenia budynku, tym razem na dobre, bez możliwości negocjacji. Po długich poszukiwaniach wznowiliśmy działalność w nowym miejscu – w Reformowanym Kościele w Poughkeepsie.

Administracja i nauczyciele wyszli naprzeciw nowym wyzwaniom i zadbali o to, by uczniowie jak najmniej odczuli te wszystkie perturbacje. Wbrew wszelkim przeciwnościom wznowiliśmy nauczanie i wprowadziliśmy wiele ciekawych projektów, żeby kontynuować naukę języka polskiego i podtrzymać naszą kulturę. Nie tylko zachowaliśmy tradycje szkoły: pasowanie na ucznia, akademie, wycieczki, zabawy, pikniki, ale rozszerzyliśmy swoją działalność, organizując wiele nowych i ciekawych programów.

W ostatnich latach, dzięki współpracy z Centralą Polskich Szkół Doksztalających, mieliśmy zaszczyt gościć polskich pisarzy i innych znanych gości: Ewę Chotomską, Agnieszkę Frączek, Barbarę Kosmowską, Jerzego Kisielewskiego, Wojciecha Widłaka, Rafała Mohra oraz Polski Teatr Lalek. Dużej aktywności nauczycieli i rodziców zawdzięczamy to, że uczniowie biorą udział w corocznych Festiwalach Szkół Polonijnych. Występują podczas różnych imprez w lokalnej stacji radiowej, WVKR 91.3 FM w Vassar College, recytując i śpiewając polonii, która słucha audycji w języku polskim w soboty od 8-9 rano. Po wielu latach przerwy wspólnie z Polonią maszerujemy w paradzie Pułaskiego w Nowym Jorku.

Administracja i nauczyciele są nastawieni optymistycznie co do dalszego rozwoju pałcówki, gdyż zainteresowanie szkołą wzrasta – co roku coraz więcej rodzin z małymi dziećmi przeprowadza się w okolicy Hudson Valley i przyprowadza do nas swoje dzieci.

We wrześniu 2019 roku Szkoła Języka Polskiego im. Marii Konopnickiej otworzyła swoją filię w Monroe, New York. Obecnie do naszej szkoły uczęszcza 77 uczniów w wieku od 3 do 15 lat. ■

Zakończenie roku szkolnego przy parafii św. Marii – św. Józefa w Poughkeepsie (2017 r.)

Rozpoczęcie roku szkolnego przy parafii św. Józefa w Poughkeepsie (2013 r.)



50-LECIE SZKOŁY JĘZYKA POLSKIEGO im. Marii Konopnickiej w Poughkeepsie

18 maja 2019 roku obchodziliśmy 50. rocznicę utworzenia Szkoły Języka Polskiego im. Marii Konopnickiej w Poughkeepsie, którą świętowaliśmy w malowniczo położonej restauracji Christo's przy polu golfowym.

Zaproszonych gośćmi witała dyrektor Paulina Surowiec razem ze swoją zastępcą Beatą Mroczek.

Każda z przybyłych osób otrzymała specjalnie wydaną na tę okazję książkę poświęconą historii szkoły wraz z dołączonymi życzeniami od sponsorów. Na tarasie była ściana z logo szkoły, przy której można było zrobić sobie pamiątkowe zdjęcia.

O godzinie 19 wszyscy zostali zaproszeni do sali głównej, gdzie zaczęła się część oficjalna.

Na początku dyrektor Paulina Surowiec przywitała wszystkich gości i poprosiła o zabranie głosu dr Dorotę Andrakę, prezes Centrali Polskich Szkół. Pani prezes w swoim przemówieniu mówiła o istocie instytucji, jaką jest szkoła. Zwróciła uwagę na to, jak ważną rolę w życiu szkoły odgrywają rodziny nauczycieli i dyrektorów. Wspomniała również o tym, jak doniosłą misję do spełnienia mają nauczyciele w życiu uczniów.

Wystąpiły także były dyrektorki – Waleria Sagan i Katarzyna Dudała. Zostały uhonorowane dyplomami, upominkami i pięknymi kwiatami.

Waleria Sagan w skrócie przedstawiła historię szkoły – od jej założenia aż do momentu, kiedy ode-

szła z funkcji dyrektora. Przypomniała ważne wydarzenia oraz ludzi, którzy odegrali kluczową rolę w życiu szkolnym.

Z kolei Katarzyna Dudała skupiła się bardziej na pracy dyrektora oraz nauczycieli. Uświadomiła zebranym, jak ciężka jest ta praca, a zarazem jak ważna. Wspomniała też o rodzicach, uczniach, o roli babci i dziadka. Podziękowała małżonkom i dzieciom wszystkich nauczycieli i dyrektorów, którzy ze zrozumieniem wspierają ich w tym, co robią.

Podziękowania dla pani dyrektor oraz babć i dziadków znalazły się też w przemówieniu Beaty Mroczek. Były także wyrazy wdzięczności dla nauczycieli i rady rodziców. Pani dyrektor wraz z dr Andraką wręczyły wiele wyróżnień, dyplomów oraz nagród zasłużonym rodzicom wspierającym działalność szkoły. Bez ich pomocy trudno byłoby cokolwiek osiągnąć. Nie obyło się przy tym bez też wzruszenia oraz serdecznego śmiechu.

Po części oficjalnej wszyscy zostali zaproszeni na obiad oraz do wspólnej zabawy, do której przygrywał zespół Vox Verona, specjalnie zaproszony z sąsiedniego stanu NJ. Goście bawili się do rana w radosnej, można rzec, rodzinnej atmosferze. ■



BARBARA KOSMOWSKA

MIŁOŚĆ PO OBU STRONACH RZEKI

- A czy wiesz, kochanie, że Nowy Jork...
- ...to w czasie świąt najpiękniejsze miasto na Ziemi? Wiem!
- wyrwało się Ninie. – Wiem też, jakie to szczęście mieszkać właśnie tu... – dokończyła szybko, aby załagodzić rozdrażnienie, które wdarło się do ich rozmowy.

Ostatnią rzeczą, jakiej pragnęła, było dokończyć mamie, ale ile lat można udawać, że te wszystkie rozmowy o szczęśliwym życiu w Nowym Jorku są prawdziwe. Prawdziwe to było wyłącznie ich życie i miasto. Co do szczęścia – Nina już od dawna podejrzewała, że zamieszkało pod innym adresem. Po drugiej stronie rzeki.

Być może mama też o tym wiedziała, jednak dokończyła lekko swą myśl, jakby nic się nie stało, jakby wciąż z niestabnym zapałem obie były zachwycone swą amerykańską przygodą i dzieliły się tym zachwytem niczym opłatkiem.

– ...bo wiesz... – podjęła Zofia Babko łagodnym tonem – nigdzie nie ma tylu różnych Wigilii. Dlatego właśnie tu w okresie świąt zdarza się najwięcej cudów...

Kiedy to mówiła, czuła się jak uparta śpiewaczka, która nie chce opuścić sceny i zawzięcie wałkuje wciąż ten sam nudny refren. Nie musiała tego robić. Mogła już dawno porzucić powtarzane do znudzenia banały. Ale z jakichś powodów nie potrafiła uwolnić się od tych nieszkodliwych kłamstw, tak często powtarzanych, że nikt już się nie zastanawiał nad ich prawdziwością.

Nie było im łatwo, gdy kilka lat temu zamieszkały w odrapanej kamienicy, bez rodziny, przyjaciół i znajomości języka. Przyjechały tu, gdzie miał na nie czekać stęskniony pan Babko. Czekają jednak tylko puste mieszkanie. I trudna nauka nowego życia. Układały je, jak potrafiły, zbyt dumne, żeby wrócić i rozpakować walizki marzeń. Z marzeń Zofii Babko zostało to jedno: aby jej wrażliwa jedynaczka nie zgubiła z oczu swego taty, tak jak kiedyś on zgubił drogę do swej pierwszej rodziny. Tak łatwo załączyć w wielkim świecie. Pomylić ulice, dzielnice, pogubić ważne adresy...

Od tamtego czasu Nina raz w tygodniu odwiedzała tatę na drugim brzegu rzeki Hudson, spędza-

ła czas z jego szczęśliwą rodziną, a potem wracała do skromnego mieszkania na Ridgewood, gdzie zawsze czekała mama, codzienne obowiązki i uporządkowany, bezpieczny świat.

Zofię Babko nieco przeraził ton goryczy, jaki przed chwilą wyłowiła w głosie córki. Czyżby ufna dotąd dziewczyna przestała już jej wierzyć, że są wybrankami losu, kiedy krążą po najbardziej podziwianym mieście świata? Przecież jeszcze tak niedawno opowiadała polskim przyjaciółkom, jakie to szczęście mieszkać właśnie tu! – Po tej, a nie innej stronie oceanu. Po tej, a nie innej stronie rzeki Hudson. A teraz szła obok ze zwieszoną głową do ulubionego sklepu Macy's i wyglądała tak, jakby wszystko, co zdarzyło się w jej nastoletnim życiu, było za karę.

Nina milczała. Konsekwentnie liczyła chodnikowe wielkie płyty, uciekając w ten najbardziej dziecięcy sposób od spojrzeń matki i jej pytań. Jakby nagle nie miała sił, by udawać szczęśliwą. Zrozumiała, że dopóki nie poczuje prawdziwej radości, na nic ta rola szczęśliwej córeczki w teatrzyku rodzinnego życia.

Trudno byłoby Nince powiedzieć, na czym ma polegać takie naprawdę szczęśliwe życie. Czy na rozmowach szczerych do bólu, które pozwalają na łzy, a nie tylko na udawany entuzjazm? Czy na głośnym mówieniu, czego się pragnie, bo ileż można mieszkać z sobą w tej beznadziejnej ciszy, która bywa krzykiem samotności?...

Takie hałaśliwe, ale szczerze życie toczyło się w domu taty, po drugiej stronie Hudson, gdzie wszyscy się śmieją i kochają. Kłócą i wypominają sobie różne grzeszki. Obrażają, aby natychmiast się przeprosić. A potem oszukują, grając w gry planszowe, pieką dla siebie ciasteczka i dbają o swoje pragnienia.

Za każdym razem, gdy tata czekał w samochodzie na podjeździe, aby odwiedzić Ninę do domu, a ona





wkładała buty w korytarzu, żegnając swoją drugą rodzinę, zdejmowała z siebie całodniową radość i otrzępywała się z uśmiechów. Mamie nie mogło być przykro, że wraca od ojca rozbawiona i wesoła. Potem uważnie pilnowała swoich słów i gestów, wolno jedząc pizzę od krzykliwego Włocha z naprzeciwka. Dłubała wytrwale w cieście, łowiąc bez apetytu ulubione dodatki. Połykała je razem z wyrzutami sumienia, że przez te wszystkie lata mama niczego dla siebie nie chciała. Ani mieszkania w lepszej dzielnicy, ani wakacji na Florydzie. Ani nawet wesołego wieczoru z koleżankami w restauracji z nocnym karaoke. Pragnęła jednego: szczęścia dla Niny. Tylko jak tu być szczęśliwą, kiedy najbliższa osoba zupełnie zapomniała, czym jest prawdziwe szczęście?

Dzisiejszego popołudnia Nina nie ma najmniejszego zamiaru powiełać corocznych zachwytych świętami. Tak naprawdę od wielu lat zmieniły się w koszmarnie smutne pasmo godzin, przed którymi trzeba było się bronić wymuszonymi spacerami, serią wesołych komedii romantycznych albo ucieczką w świat książek. Namiastką wymarzonych świąt stawały się małe oszustwa. Wieczne udawanie, że jest dobrze, a kiedyś, gdy Nina dorośnie – będzie jeszcze lepiej. Takie myślenie miało sens dawno temu, gdy w małym mieszkanku, naprzeciw świeżo otwartej przez krzykliwego Włocha pizzerii, miał na nie czekać tata. Ale nie czekał. Tak bywa. Dawno to przepłakały i najwyższy czas, aby mama również zauważyła, że wciąż jest piękna, młoda i ma prawo do radości. Ba! Nie tylko prawo! Wręcz taki obowiązek! Gdyby matki wiedziały, jak bardzo bywają dziecinne, zapominając o sobie, pewnie starałyby się bardziej – wzdycha niestęszalnie Nina, poprawiając czapkę.

Droga do ulubionego sklepu prowokuje roje smętnych myśli. Zbliżają się kolejne, smutne święta. Żadna z nich nie ucieszy się podarkiem, który dzisiaj wybiorą dla siebie w luksusowej krainie wszelkiego dobrobytu. Bo w takim Macy's dostaniesz wszyst-

ko, ale miłości czy poczucia szczęścia nikt ci tam nie sprzeda. Można za to na taką miłość sobie popatrzeć. Przechadza się po domu towarowym w postaci zakochanych par snujących się trochę nieprzytomnie po wszystkich piętrach. Par połączonych niewidzialną gołym okiem metką z napisem „Towar bezcenny”. Za takimi parami ludzie chętnie podążali wzrokiem, niezależnie od tego, czy były to miłości w słusznym wieku, czy świeże jak dojrzewające arbuzy. Ninę też ten widok zawsze rozczulał.

Jeszcze dziś wieczorem mama zapyta o Wigilię.

– Bo przecież zawsze możesz ją zjeść z tatą i Lindą – powie, po czym zawiesi głos. Wreszcie odetchnie z ulgą, gdy Nina ją zapewni, że razem usiądą do stołu. Gdyby umiały mówić sobie prawdę, ich życie stałoby się wesołym balonem wypełnionym radością. I uniosło każdą z nich w całkiem inną stronę. Ale jak powiedzieć prawdę, która rani? Może zaboleć? Obie tak myślą, mocno zaciskając od lat usta.

– Ha! – myśli Nina i zaczyna czuć się jak Bartek z jej klasy, który potrafi rozwiązać zadanie z kilkoma niewiadomymi. – To pewnie dlatego mama nigdy się nie uśmiecha! Bo jak to robić, kiedy się ma zaciśnięte usta?...

Na pierwszym piętrze wielkiego Macy's ruszyły każda w swoją stronę.

Niesiona taktami wesołej kolędy Nina wcale nie rozgląda się za podarkami. Skupia się tylko na zaglądaniu w oczy zakochanym. Jest trochę zażenowana tym swoim natręctwem, ale czuje, że trafiła na ważny trop! Że dopiero teraz, w tej chwili, dostrzegła coś, co wcześniej umknęło jej uwadze. Rażona swymi odkryciami aż przysiadła na kanapce stojącej w butik Tommy'ego Hilfinger'a.

Już pół roku temu Wiki, koleżanka z polskiej szkoły, zazdrościła Nince, że tak dobrze zna pana Łukasza, ulubionego polonistę. I Nina śmiała się wtedy, że wcale nie zna pana Łukasza bardziej od innych, bo niby skąd? Wiki, uwielbiająca romanse i plotki, nie dała za wygraną. Przez kolejny weekend upierała się, że Zofia Babko i pan Łukasz przy różnych szkolnych okazjach robią do siebie maślane oczy.

Przez te maślane oczy Ninka nawet przestała częstować Wiki swoimi kanapkami, lecz szybko zapomniała o całej sprawie. A teraz nie może już przestać myśleć o Wiki i maślanych oczach! Bo rzeczywiście! Ilekroć mama przychodzi po Ninę, zawsze pojawia się obok nich ulubiony nauczyciel. To pomaga im szukać zagubionych rękawiczek Niny, to przynosi nowy plan lekcji, i tak ładnie mamę kawą, którą właśnie zaparzył dla siebie. Potem, po kilku miłych zdaniach znika tak samo cicho, jak się pojawia.

Jednak już tydzień temu nie znikł, gdy w szkole trwała wigilijna uroczystość. Przez cały czas pan Łukasz, dziwnie spięty i poważny, a to przecież wesołek, przynosił Zofii Babko ciastka. A ona, choć nie znosi słodczy, grzecznie je zjadała. Nawet pobrudziła policzek czekoladową polewą! Ninka tego dnia nie spuszczała z mamy wzroku. Nie poznawała jej! Zaróżowionej i zawstydzonej, i tak ładnej, nawet z tą czekoladową pręgą, że aż było miło na nią patrzeć! A pan Łukasz, biegający z talerzykami pełnymi łakoci, wydał się Nince prawdziwym świę-



tym Mikołajem, który w świątecznych ciastkach przemycił miłość i dobroć. To właśnie wtedy, po raz pierwszy, Ninka pomyślała sobie, że jej mama potrafi być szczęśliwa. I zapragnęła z całych sił, żeby to popołudnie z ciastkami nigdy się nie skończyło...

Wracały do domu z ociąganiem. Jakby i mama chciała zatrzymać dla siebie tę chwilę. Nic dziwnego! Za panem Łukaszem przepadały wszystkie polonijne dzieciaki. Lekcje z nim zawsze były przygodą. Potrafił mówić głosami wszystkich zwierząt i tak czytać poezję, że cała klasa chciała pisać wiersze. No, ale pan Łukasz na co dzień pracował w Radiu Rampa, gdzie rozmawiał o poważnych sprawach z wybitnymi Polakami. A uczył w soboty dla przyjemności. Mówił o sobie, że jest starym kawalerem, choć wcale staro nie wyglądał. Chłopców witał na lekcji słowami: „Cześć koledzy”, a do dziewczynek mawiał: Dzień dobry, moje narzeczone...

— Bardzo lubię pana Łukasza — wyznała wtedy Ninka, a mama wprawdzie nie odezwała się słowem, ale z czułością poprawiła kaptur przy kurtce córki i przytuliła Ninę jakby chciała dodać: Ja też...

I jeszcze jedna rzecz nagle stała się oczywista! Przecież każdej niedzieli mama siedziała przy radioodbiorniku wsłuchana w polonijną audycję. Niby trzymała na kolanach książkę, niby w tym czasie przeglądała zgromadzoną prasę, lecz tak naprawdę nie słyszała nawet pytań Ninki, czy można już zjeść deser albo włączyć komputer. Radiowy głos pana Łukasza rozbrzmiewał w całym salonie. Padały jego pytania, odpowiedzi rozmówcy, a mama wsłuchiwała się w każde słowo, oczarowana i nieobecna...

Ninka po kolejnym odkryciu jeszcze bardziej zapadła się w kanapę w saloniku Tommy’ego Hilfinera. Jak mogła to przeoczyć? Tymczasem wszystko przemawiało za tym, że jej mama, ta obowiązkowa, poukładana, no i, niestety, jednak trochę sztywniara — była zakochana! Tak samo jak Beatka z siódmej klasy w polskiej szkole. I jak Dorothy ze szkoły amerykańskiej! A nawet tak samo jak Ninka w zeszłym roku, kiedy wróciła z polskich wakacji z fotkami takiego Piotrka, sąsiada dziadków! Wprawdzie potem szybko się odkochała, bo Piotrek umieszczał głupie teksty na Insta, ale miłość to miłość!

Podekscytowana i szczęśliwa zerwała się z kanapki. Pomyślała, że właśnie nadszedł czas, kiedy święta mogą spełnić jej amerykańskie sny i marzenia. Trzeba tylko trochę pomóc szczęściu! Czyż nie tym właśnie zajmuje się co roku święty Mikołaj?...

Kupiła mamie krwistoczerwoną pomadkę. Potem podjechała windą na ostatnie piętro i znalazła ładny komplet zastawy dla jednej osoby. Pomysł wydał się jej genialny! Najwyższy czas, by w kuchni pojawił się jakiś trzeci talerz — pomyślała. Gdy czekały z mamą na Elkę w ciemnym tunelu Subway’u, zapragnęła jak najszybciej znaleźć się w domu. Bo to był najlepszy wieczór, by pod osłoną mroku włączyć komputer i poza świątecznymi życzeniami złożyć pewnemu poloniście z polskiej szkoły sobotniej wyjątkową ofertę na tegoroczne święta.

Kiedy pan Łukasz stawił się punktualnie na rozmowę Wigilię z bukietem kwiatów i kilkoma kolo-



Choinki przed Rockefeller Center – fot. Kuba Ogórek

rowymi paczuszkami, mama Niny zbłądła i szeroko otworzyła usta. Wyglądała trochę jak martwy karp.

Na szczęście Nina i pan Łukasz doskonale poradzili sobie ze świątecznym szokiem gospodyni. A kiedy już na talerzu pana Łukasza wylądowały uszka z grzybami, Ninka nie miała żadnych wątpliwości, że piękna porcelana, w której pływały, to wyjątkowo trafiony prezent.

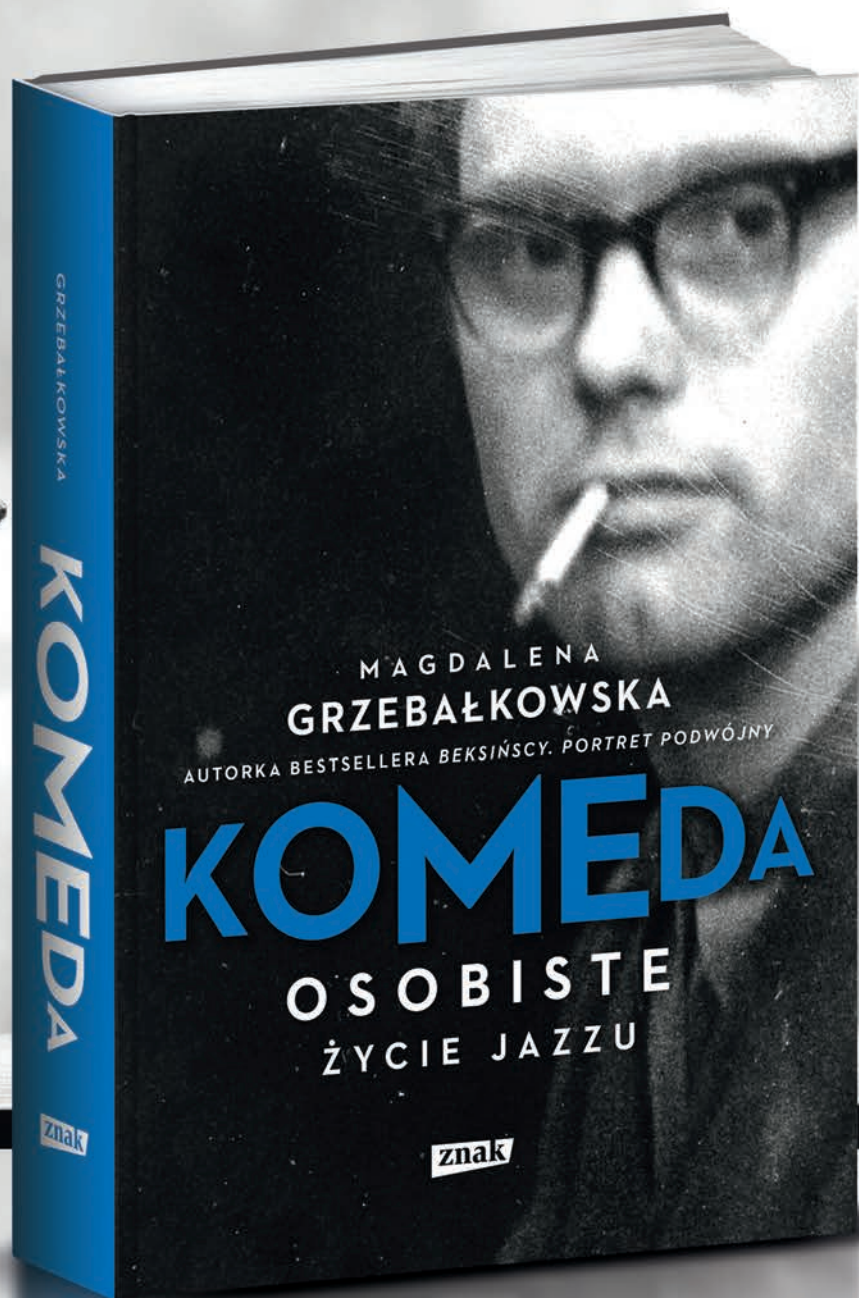
— Wytłumacz się, mała intrygantko! — Zofia Babko ze śmiechem wycelowała palec w stronę szczęśliwej córki. — Skąd ten pomysł? Zresztą, bardzo miły — dodała szybko, siłąc się na powagę.

— No cóż... — Nina wyłowiła uszko ze swego talerza. — Zawsze mi powtarzałaś, że w święta w tym mieście zdarzają się cuda. Uwierzyłam ci... Miałaś rację!...

— Do takich cudów potrzebny jest święty Mikołaj z wielkim sercem — pan Łukasz też się uśmiechnął i mrugnął do Niny znacząco.

— Niektórzy mają podwójne szczęście. Aż dwóch Mikołajów przy jednym stole — mamie zaszkliły się oczy, więc wstała i włączyła kolędę. Prawdopodobnie nikt jej nie usłyszał. Bo są wieczory, kiedy słyhać tylko miłość, przyklejoną jak metka do szczęśliwych ludzi. ■





TEMAT
NUMERU

MARIANNA BORAWSKA

ROK 2019 ROKIEM KOMEDY – W HOŁDZIE TWÓRCY POLSKIEGO JAZZU

UNESCO ogłosiło rok 2019 Światowym Rokiem Komedy w uznaniu dla Krzysztofa Trzczińskiego, prekursora polskiego jazzu, wybitnego kompozytora i twórcy muzyki do 56 filmów – w bieżącym roku minęło bowiem 50 lat od jego śmierci. Rada Miasta Ostrowa Wielkopolskiego, gdzie jazzman spędził swoją młodość, również przyjęła Uchwałę o obchodach Roku Krzysztofa Komedy. W związku z tym 4 czerwca w mieście rozpoczął się V Festiwal Filmowy im. Krzysztofa Komedy „Z muzyką w tle” z udziałem Agnieszki Holland, Mariana Dziędziela, Janusza Majewskiego.

W Słupsku od 1995 roku, z inicjatywy znakomitego znawcy jazzu prof. Leszka Kułakowskiego, odbywa się w listopadzie KOMEDA JAZZ FESTIWAL. W br. festiwal rozpocznie się 25 października w Słupsku oraz Gdańsku, według nowego projektu Kułakowskiego, który przeniósł geniusz muzyczny Komedy w XXI wiek, nadając utworom kompozytora nowego symfonicznego, jeszcze potężniejszego brzmienia. Wykonawcami w trakcie dwudziestego piątego, jubileuszowego festiwalu będą najwybitniejsi muzycy polskiej i europejskiej sceny jazzowej: Leszek Kułakowski, Jan Ptaszyn Wróblewski, Christoph Titz, Piotr Kułakowski, Tomasz Sowiński, Tomasz Dąbrowski i Orkiestra Filharmonii „Sinfonia Baltica” w Słupsku. Natomiast 26 października wystąpi w ramach Festiwalu YELLOWJACKETS legendarny zespół jazz fusion znany z energetycznych, żywiołowych koncertów. Zespół ten dwukrotnie otrzymał nagrodę Grammy, a swoją popularność zawdzięcza łączeniu najlepszego jazzu z muzyką popularną.

DZIECIŃSTWO I DORASTANIE KRZYSZTOFA KOMEDY

Podstawowym źródłem, z którego czerpałam wiadomości o życiu tego wybitnego jazzmana, jest książka Magdaleny Grzebałkowskiej „Komeda. Osobiste życie jazzu”¹. Jest tajemnicą autorki, jak udało

1 M. Grzebałkowska, *Komeda. Osobiste życie jazzu*, Kraków 2018.

się jej dotrzeć do ogromu faktów dotyczących życia Komedy, obfitującego w zaskakujące wydarzenia, które czynią nam jego postać żywą, niezwykle barwną, ale i tragiczną.

Krzysztof Trzcziński urodził się w Poznaniu w 1930 roku. We wspomnieniach matki i syna pojawia się fortepian, na którym Zenobia uczyła grać małego Krzysia i starszą od niego o 2 lata siostrę Irenę. Kompozytor tak wspomina tamte lata: „W swoich pierwszych marzeniach widziałem się w roli sławnego wirtuoza”². W wieku 8 lat zostaje przyjęty do Konserwatorium Muzycznego w Poznaniu i jest najmłodszym studentem uczelni. Kiedy wybuchła wojna, Trzczińscy z synem i córką przebywają na Helu, gdzie dopada chłopca straszliwa gorączka – zapowiedź choroby Heinego-Medina, której lekarze nie rozpoznają i nie leczą właściwie, co powoduje, że będzie miał jedną nogę krótszą i będzie utykał. Ponieważ ojciec, jako dyrektor Banku, nie zamierzał pracować dla Niemców, rodzina wyjeżdża z Poznania wcielonego do Rzeszy do Częstochowy. Okres dzieciństwa i młodości upływa Krzysztofowi w kolejnych miejscowościach i na różnych zajęciach, jest nawet chłopcem na posyłki w okresie, gdy ojciec założył komis. Niezależnie od tego uczy się na tajnych kompletach i oczywiście bawi z rówieśnikami. To wtedy powstał jego przydomek KOMEDA – bowiem to wówczas na drzwiach komórki, w trakcie zabawy w wojnę napisał z błędem „komeda” zamiast „komenda”. Czas okupacji to również intensywne

2 Ibid., s. 29.



lekcje muzyki, o co dbała bardzo matka. Po wyzwoleniu w 1945 roku kolejnym miejscem zamieszkania rodziny stają się Żary, gdzie ojciec zgłosił gotowość do pracy w Narodowym Banku Polskim. W 1946 roku Trzcińscy przenoszą się do Wałbrzycha – tu Krzysztof uczęszcza do gimnazjum; w domu pojawia się pianino, które odtąd będzie mu towarzyszyć w kolejnych miejscach zamieszkania. Chłopiec z zapartym tchem słucha też muzyki w radiu – są to początki jazzu, o którym Leopold Tyrmand pisze, że jest to muzyka będąca samą improwizacją³. W maju 1947 roku w klubie YMCA w Warszawie odbył się pierwszy powojenny koncert jazzowy. W międzyczasie rodzina Trzcińskich przeprowadziła się do Ostrowa Wlkp. – Krzysztof uczy się w szkole muzycznej i liceum męskim. Niestety poza przedmiotami muzycznymi, z których ma oceny bardzo dobre, z pozostałych ma dostateczne i niedostateczne. W 1948 roku jest w klasie maturalnej i trzeciej szkoły muzycznej. Gdziekolwiek jest okazja, słucha muzyki, gra bardzo dużo, jego marzeniem jest założenie własnego zespołu muzycznego, co udaje się w czasie wakacji, podczas których tworzy pięcioosobowy zespół nazwany Carioca. Jego występy cieszą się ogromnym powodzeniem. Komeda pragnie jak najpełniej rozumieć jazz, aranżować go, opracowuje programy, spotyka się z dużym uznaniem w szkole i środowisku lokalnym. Wyjeżdża do Zakopanego – tu „U Jędrusia” wsłuchiwał się w dźwięki jazzbandu, słuchał też namiętnie radia, a koncerty wykorzystywał do nawiązywania kontaktów z muzykami, którzy już dostrzegali jego talent improwizatorski w nowatorskim wykonywaniu utworów.

W maju 1950 roku Krzysztof zdaje maturę i ulgając prośbom matki, zostaje studentem Akademii Medycznej w Poznaniu. W wywiadzie z 1964 roku, udzielonym czasopismu „Służba Zdrowia”, powie: „Medycyna interesowała mnie. A ja bardzo chciałem mieć ciekawy, pasjonujący zawód”⁴. Tak więc w październiku 1950 roku rozpoczyna studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Poznaniu, a ponieważ muzyka nadal jest jego żywiołem, uczęszcza na poranki do Filharmonii. Zakłada też na uczelni własny zespół wokalnie-instrumentalny, który podczas przeglądu studenckich zespołów muzycznych we Wrocławiu zdobywa drugie miejsce.

KOMEDA WSPÓŁTWÓRCĄ NOWOCZESNEGO JAZZU W POLSCE

Choć na początku lat pięćdziesiątych oficjalnie w Polsce nikt jazzu nie zakazuje, to jednak jako muzyka pochodząca z USA nie jest w Polsce dobrze widziana. Stefan Kisielewski, bywalec jam sessions w domu Fersterów w Krakowie, proponuje tworzenie polskiego jazzu. Krzysztof z przyjaciółmi są urzeczeni nagraniami nowoorleańskiego zespołu, ale sami pragną grać jazz nowoczesny.

Medycynę Trzciński również traktuje poważnie jako drogę stabilizacji i realizację życzenia uko-

³ Ibid., s. 42.

⁴ Ibid., s. 71.

chanej matki, jednak muzyka panuje nad nim coraz bardziej, choć równocześnie przyznaje, że pomoc choremu i ratowanie go to wielka sprawa. Po ukończeniu studiów odbywa praktykę w Pogotowiu Ratunkowym oraz w Klinice Położnictwa w Poznaniu. Następnie pracuje w Klinice Laryngologii w Poznaniu – jest tak obiecującym lekarzem, że jego opiekun namawia go na stypendium naukowe, ale Komeda poza kliniką jest przede wszystkim pianistą jazzowym. Zaskakujące jest to, iż ten niezwykle wrażliwy młody człowiek pozostaje absolutnie obojętny na wydarzenia polityczne tamtych lat, zmieniające przecież polską rzeczywistość: śmierć Stalina, czasy Bolesława Bieruta, dojście Gomułki do władzy, wydarzenia czerwcowe w Poznaniu w 1956 roku. Poza muzyką nie reagował na otaczający go świat, dorabiał na utrzymanie, grając wieczorami w poznańskich lokalach, a muzyka, którą wykonywał, była tak odmienna od wszystkiego, co dotąd grano, że przychodziły tłumy, aby go słuchać.

W życiu kulturalnym Polski były to czasy niezwykłych osobowości, z którymi się spotykał, m.in. Jerzy Milian czy Jan Ptaszyn Wróblewski. Równie zafascynowani nowymi trendami w muzyce, sympatykami jazzu byli Leopold Tyrmand, prowadzący Jam Session nr 1, Edward Dziewoński, Jerzy Matuskiewicz, Sławomir Mrozek i wielu, wielu innych.

Decyzja o zorganizowaniu Pierwszego Festiwalu Jazzu w Sopocie zapadła być może w związku z chęcią wyciszenia groźnych wydarzeń czerwcowych w 1956 roku. Na czele Komitetu Organizacyjnego stanął Jerzy Kosiński, ówczesny szef Przedsiębiorstwa Imprez Estradowych w Gdańsku, oraz Leopold Tyrmand, zaś Trzciński, Ptaszyn Wróblewski i Milian intensywnie przygotowywali program zespołu nazwanego Sekstet Komedy.

W tym czasie menadżerką grupy zostaje poznana na koncercie w Krakowie Zofia Lach, która projektuje muzykom wizerunek w stylu Juliett Greco – na scenie pojawia się sześciu mężczyzn ubranych na czarno. Uczestnicy Festiwalu ocenili zespół jako objawienie, a Zofia wkrótce zostanie żoną Komedy.

Odtąd jazz staje się obowiązkowym elementem każdego koncertu, a Sekstet Komedy rusza w trasę po Polsce, grając od września do końca roku w różnych miastach. Dołącza do nich jako scenograf Jerzy Skolimowski. Mimo popularności i odnoszonych sukcesów członkowie zespołu zarabiają marne pieniądze, nie stać ich zatem na kupno lepszych instrumentów. Dopiero dzięki poparciu Stefana Kisielewskiego otrzymują z Ministerstwa Kultury dwumiesięczne stypendium, aby mogli się lepiej przygotować do udziału w Światowym Festiwalu Młodzi w Moskwie i Festiwalu Muzyki Jazzowej w Sopocie.

Bardzo ważne dla upowszechnienia jazzu było wejście z nagrywanymi co 2 tygodnie koncertami do Programu I PR.



I choć ciągle grają na kiepskich instrumentach, a warunki, w jakich odbywał się II Festiwal Jazzowy w Sopocie, były fatalne, entuzjazm i wzruszenia słuchaczy, także ekip zagranicznych, są niewyobrażalne, co skutkuje zaproszeniami na występy zagraniczne. Także na VI Światowym Festiwalu Młodzieży w Moskwie odnoszą ogromne sukcesy i wyjeżdżają ze srebrnym medalem.

Wydarzeniem szczególnie ważnym dla przyszłości Komedy było spotkanie z Romanem Polańskim, który zaproponował mu stworzenie muzyki do jego filmu „Dwaj ludzie z szafą”, który później zdobył brązowy medal na Expo 58.

W międzyczasie Trzciański zrobił specjalizację z laryngologii i szef kliniki, prof. Zakrzewski, zaproponował mu trzyletni staż w Czechach. On jednak jest zbyt zmęczony intensywnym graniem i ostatecznie decyduje się rzucić medycynę na rzecz jazzu. Wyjeżdża do Krakowa, bierze ślub z Zofią i postanawia poświęcić się wyłącznie muzyce, choć w przyszłości powie dziennikarzowi, że chciałby jeszcze kiedyś być na dyżurze, by ratować ludzkie życie.

Ich mieszkanie w starym zniszczonym domku na Grzegórkach jest bardzo skromne, ale przytulne, jak wspominają jego bywalcy – Piotr Skrzynecki i Wiesław Dymny. Żyją wręcz ascetycznie, bo muzyk nie chciał już grać w lokalach. Kraków był wówczas mekką jazzmanów i nieprzeciętnych osobowości. Atmosferę tworzyli: Wojciech Karolak, Andrzej Trzaskowski, Barbara Hoff, Ryszard Horowitz, no i Piwnica pod Baranami ze słynnym Piotrem Skrzyneckim. Kiedy w 1958 roku przyjeżdżają amerykańskie zespoły jazzowe, spotykają się z entuzjastycznym przyjęciem, świadczącym o tym, jak bardzo Polacy kochają wolność i niezależność. W 1959 roku, podczas trwającego na Kalatówkach w Zakopanem Jazz Camping, obecni są oprócz jazzmanów Barbara Kwiatkowska, Gustaw Holoubek, dziennikarze, niezwykle aktywny Andrzej Kurylewicz, Roman Polański, a Komeda z Ptaszynem grają nieraz całymi nocami. Wtedy też zrodziła się trwała przyjaźń Trzciańskiego z Polańskim, rozwijały się też kolejne etapy jazzu – od początkowej archaicznej, poprzez heroiczną komedową, aż do bardziej intelektualnej, wysublimowanej.

W tym czasie Komeda znajduje się w czołówce komponujących jazzmanów. Pod koniec 1959 roku tworzy muzykę do filmów „Niewinni czarodzieje” Wajdy, „Do widzenia, do jutra” Morgensterna, „Gdy spadają anioły” Polańskiego. Kompozytor zauważa, że jazz nowoczesny najbardziej nadaje się do wyeksponowania szmerów, różnych odgłosów, nastrojów w filmach psychologicznych czy sensacyjnych. Nic dziwnego, że muzykolog Adam Sławiński określał Komeda jako duszę romantyczną, liryka jazzu⁵. Twórcy filmów zwracali się do niego coraz częściej z prośbą o muzykę, uznając, że niezwykle wzbogaca on muzykę filmową.

Jesienią 1959 roku Komedowie wyjeżdżają do Warszawy i zamieszkują na Żoliborzu. Jest to czas studenckich teatrów, poezji Agnieszki Osieckiej, występów Krystyny Sienkiewicz, Zbigniewa Namysłowskiego, który zakłada własny zespół – dołącza do niego Michał Urbaniak, nazwany cudownym dzieckiem skrzypiec.

Pierwszy zagraniczny występ Jazz Komeda w Grenoble na VIII Międzynarodowym Festiwalu Studentów we wrześniu 1960 roku został przyjęty huraganowymi oklaskami i zdziwieniem, że za żelazną kurtyną jest tak znakomity jazz. Na początku 1961 roku Komeda rusza w trasę koncertową z kabaretem Sławy Przybylskiej Tingel-Tangel, entuzjastycznie odbieranym w kolejnych miastach. W tym samym roku kompozytor poznaje w Zielonej Górze licealistkę Urszulę Dudziak, odkrywa w niej talent i zawiera umowę na występy w Hybrydach. Mimo że w październiku 1961 roku Filharmonia Narodowa obejmuje patronat nad Jazz Jambory, to wynagrodzenie jazzmana jest ciągle tak małe, że musi chwycić różne chałtury. Jednakże coraz częściej komponuje do filmów najwybitniejszych ówczesnych reżyserów, które otrzymują międzynarodowe nagrody i nominacje do Oscara.

W 1962 roku przebywa dwa miesiące na występach artystycznych w Bułgarii, a podczas Krakowskich Zaduszek Jazzowych w Krzysztoforach dostaje nagrodę dla najwybitniejszego polskiego jazzmana 1962 roku, instrumentalisty, kompozytora i kierownika zespołu. Polski jazz staje się ceniony także w krajach skandynawskich, dokąd zespół zostaje zaproszony na tournée koncertowe. Zarówno w Sztokholmie, jak i Kopenhadze muzycy przyjmowani są bardzo gorąco, w recenzjach podkreśla się, że brzmienie muzyki zespół zawdzięcza przede wszystkim Trzciańskiemu, który jest kimś więcej niż tylko pianistą. W Danii nagrywają płytę, a w Amsterdamie zatrzymują się na dwa miesiące, przebywa tam bowiem Roman Polański. Za zarobione pieniądze Komeda może wreszcie kupić najnowocześniejszy sprzęt do odtwarzania muzyki, przywozi też używanego volkswagena garbusa i co najważniejsze... znakomite recenzje.

Jesienią 1963 roku powstało Trio Komedy, które występowało w Klubie Ewa przy Salonie „Mody Polskiej”, przygotowując czasem duże nagrania z udziałem Kurylewicza, Urbaniaka, Namysłowskiego. W czerwcu 1964 roku na II Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu Agnieszka Osiecka i Krzysztof Komeda otrzymali nagrody za utwór „Nim wstanie dzień”. Lata 1964–1965 są okresem intensywnej pracy i realizacji licznych zamówień. Wspólnie ze Stańką, Urbaniakiem, Suzinem, Bartkowskim nagrywają film o polskim jazzie dla niemieckiej telewizji. W Danii komponuje muzykę do filmu „Astigmatic”, wraz z Urbaniakiem i Stańką odbywa trasę koncertową po Skandynawii, odnosząc nieprawdopodobne sukcesy – do Polski wracają po 4 miesiącach, ale już bez Urszuli Dudziak i Michała Urbaniaka, którzy na 6 lat pozostali w Szwecji.

5 Ibid., s. 240.



Komeda coraz rzadziej gra na fortepianie, gdyż trudno mu jest łączyć komponowanie z grą, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę fakt, iż w 1965 roku skomponował muzykę do 5 filmów, w latach 1962 i 1964 do siedmiu każdego roku, a w 1968 roku aż do ośmiu.

Trzcіński pracuje bez przerwy, zdarza się, że nawet będąc w towarzystwie, nagle wyjmując kartkę i zaczyna notować, a w domu przyjmując gości, siedzi przy pianinie i cicho gra dla siebie. Jego zdaniem najważniejszą funkcję w filmie spełnia taka muzyka, bez której obraz nie mógłby istnieć, która jest niezbędna dla stworzenia harmonijnej całości. Komponując, widział wykonawców, potrafił także zmobilizować muzyków, by wydobyli przejmujący śpiew, szum morskich fal, nowe potrzebne dźwięki – nakładanie na siebie kanałów muzycznych powodowało, że osiągał niesłychane efekty.

Na szczęście Polskie Nagrania zarejestrowały „Astigmatic”, „Svantetic”, „Kattornę”. Płyta została uznana za polską płytę jazzową wszech czasów. Niestety nastąpiło to już po śmierci kompozytora. Komeda, lekarz z wykształcenia, nie miał czasu, aby zadbać o własne zdrowie, nie miał czasu na odpoczynek, ogromną frajdę sprawiały mu samochody – z podróży służbowej do Monachium wrócił nowiutkim BMW, wydając dolary odkładane na kupno większego mieszkania. W 1966 roku występuje ze swoim kwartetem w NRD, a Jerzy Skolimowski proponuje mu napisanie muzyki do swojego filmu „Bariera”. Po zakończeniu pracy leci do Londynu, gdzie czeka na niego Roman Polański ze swoim filmem „Wampiry” z Sharon Tate w roli głównej. Następnie włącza się do tworzenia koncertów z cyklu „Jazz i poezja”, zainicjowanych przez Niemców w Kolonii, a w Polsce mistrzowsko realizowanych przez Wojciecha Siemiona i Halinę Mikołajską. Bierze też udział w nagraniu płyty, na której jego muzyka jest podkładem do 24 utworów Czesława Miłosza, Tadeusza Różewicza, Bolesława Leśmiana i in.; o tej niezwyklej serii „Jazz und Lyrik” z zachwytem pisał Karl Dedecius.

W listopadzie 1967 roku Krzysztof Komeda wyjeżdża do Los Angeles na zaproszenie firmy Paramount, aby stworzyć muzykę do filmu „Dziecko Rosemary”; wita go tam Polański. Czuje się szczęśliwy, odprężony, odpoczywa w trakcie wypraw na narty z wielkim reżyserem. Jest zachwycony warunkami pracy i wyposażeniem studia filmowego, odpoczywa od despotycznej żony, która przyjeżdża jednak w styczniu 1968 roku. Atmosferę tamtych lat w USA tworzył ruch hippisowski, głoszący miłość „dzieci kwiatów”, polscy twórcy także ulegali tym nastrojom, zabawom, pijaństwu, nocnym eskapadom. Wielu zaniedbywało obowiązki, jak Marek

Hłasko, którego utrzymywali koledzy. Tymczasem film „Dziecko Rosemary” zostaje przyjęty entuzjastycznie, a „Kotysanka”, która jest melodią przewodnią, skomponowaną przez Komedę, staje się absolutnym przebojem, podobnie jak płyta z muzyką z tego filmu. To dzieło filmowe otrzymało dwukrotnie nominację do Oscara, a Komeda był nominowany do Złotych Globów i nagród Grammy.

Zofia wyjeżdża z Los Angeles na początku czerwca, świadoma, że to koniec ich związku, a w lipcu Komeda wyprowadza się z hotelu i wynajmuje dom w Oriole Lane, położony na skarpie przy krętej, wąskiej uliczce, gdzie wkrótce wprowadza się Elana, izraelska aktorka, którą wcześniej poznał w trakcie kręcenia filmów. Dom Komedy, podobnie jak Polańskiego, staje się miejscem częstych spotkań, nieustannego picia, noclegów, co bardzo męczy Elanę.

Początek końca nastąpił 12 października 1968 roku, podczas kolejnego spotkania, gdy Marek Hłasko wszczął awanturę z Wojciechem Frykowskim. Trzcіński wyszedł, a za nim Hłasko, który domagał się rozstrzygnięcia sporu o to, że nie jest pasożytem. Kiedy Hłasko chciał go objąć, Komeda uchylając się, spadł ze skarpy na głowę, a przytomność odzyskał dopiero w szpitalu. (To jedna z wersji). Lekarze, niestety, mimo nasilających się objawów – częstych bólów głowy i złego samopoczucia kompozytora – nie rozpoznali, że był to szybko powiększający się i uciskający mózg krwiak. Komeda czasem źle się czuł, ale jeszcze komponował i wybierał się z Polańskim do Włoch na narty na Boże Narodzenie, sądząc, iż po prostu zmogła go grypa. Kiedy w końcu stracił przytomność dzień przed świętami, w szpitalu zdecydowano o natychmiastowej operacji. Po niej już się nie wybudził, pozostawał w śpiączce podczas transportu do Polski – na tę podróż pieniądze zebrali Polacy mieszkający w USA. W Warszawie, w szpitalu przy ul. Oczerki także, niestety, już się nie wybudził. 23 kwietnia 1969 roku, kiedy w południe przyszła Zofia, zobaczyła, że Krzysztof się dusi. To był koniec życia tego fenomenalnego twórcy polskiego jazzu.

Często cytuje się Agnieszkę Osiecką, która napisała o tym wybitnym jazzmanie, że gdy grał, jego dłonie opowiadały „małe kameralne historie o niebie dla dwojga osób”, jednak jego życie przynosiło mu często bolesne historie.

Losy Komedy były charakterystyczne dla generacji tych czasów, w których rodziły się w Polsce różne namiastki wolności: jazz, piwnice artystyczne, festiwale, kabarety, poezja i powieść, twórczość ludzi, z którymi zetknęło się pokolenie osób urodzonych w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych, siedemdziesiątych. ■



DAMIAN GOLABEK

Wigilia

Choinka zielona stoi rozłożysta,
pięknie ubrana, jasno oświetlona.
A kiedy dla nas na niebie
zaświeci pierwsza gwiazda,
życzenia serdeczne złożymy
i opłatkiem się podzielimy.
Z babcią, dziadkiem, rodzicami,
aby zawsze byli z nami.

Najpiękniejszy wieczór

Wigilia się zbliża,
najpiękniejszy wieczór.
Zaraz zasiądziemy
do stołu z rodziną,
by radować się Dzieciątką,
która w ubogiej stajence,
w starym żłobie, na sianie
nam się narodziła.

Z TEKI „ASYSTENTA”

MAM PYTANIE

Kto pyta, nie tylko nie błądzi, lecz także jest wymarzoną rozmówcą. Podobno idealna konwersacja to taka, podczas której każda z osób słucha przez 60% czasu i mówi przez 40%. Ucząc języka polskiego jako obcego, często skupiamy się na tym, by nasi uczniowie umieli poradzić sobie w typowych sytuacjach komunikacyjnych (np. w restauracji lub u lekarza) czy potrafili wyrazić własną opinię na dany temat. Zapominamy niekiedy o sztuce prowadzenia small talku – tak ważnego w kulturze amerykańskiej. W mojej opinii to ważna umiejętność w każdym języku i warto ją ćwiczyć także na lekcjach języka polskiego jako obcego.

W niniejszym artykule zostaną zaprezentowane gry i zabawy, które pomogą uatrakcyjnić lekcję poświęconą zadawaniu pytań. Takie zajęcia można przeprowadzić w ramach powtórzenia większej partii materiału (np. w połowie kursu) lub jako jego podsumowanie. Może to być także pierwsza lekcja na poziomie A2. Wówczas pomoże to nauczycielowi nie tylko zorientować się, co jego uczniowie pamiętają z niższego poziomu, które zagadnienia wymagają powtórzenia bądź wprowadzenia – jest to także świetny sposób na zintegrowanie grupy. Nawet jeśli uczniowie znają się dość dobrze, to zawsze jest to okazja, by dowiedzieć się czegoś nowego o koleżankach i kolegach. Co prawda zaprezentowane przeze mnie aktywności były wykorzystywane przede wszystkim na zajęciach z dorosłymi na poziomie początkującym, ale po niewielkich modyfikacjach z powodzeniem sprawdzają się podczas zajęć indywidualnych, jak również na lekcjach z młodzieżą i dziećmi.

Pierwszą z aktywności to rozsypanka wyrazowa. Uczniowie dostają wyrazy zapisane na oddzielnych karteczkach, a ich zadaniem jest ułożenie z nich pytań. Mogą pracować w parach lub minigrupach. Dla każdej z nich nauczyciel może przygotować ten sam zestaw pytań, albo odmienny. Ważne jest, żeby sprawdzenie tego zadania nie ograniczyło się tylko do przeczytania samych pytań, ale by uczniowie z przeciwnej drużyny musieli na nie odpowiedzieć.

Kolejną grę nazywam „Kto ma odpowiedź?” – polega ona na dopasowywaniu pytań do odpowiedzi. Nauczyciel dzieli grupę na dwie drużyny i rozdaje im paski. Część z nich zawiera pytania, a część odpowiedzi. Zespoły na zmianę czytają pytania, a grupa przeciwna stara się dopasować odpowiedź.

Swoistą wariacją tej gry stanowi zadanie, w którym uczniowie mają podane tylko odpowiedzi i muszą do nich ułożyć pytania. Podczas lekcji zwykle zadaje je uczniom do wykonania indywidualnie lub jako pracę domową.



Schemat kolejnej aktywności opiera się na podobieństwie do gry towarzyskiej Czółko. Nauczyciel wcześniej przygotowuje hasła do odgadnięcia albo uczniowie wymyślają je podczas lekcji. By skrócić czas rozgrywki i ułatwić odgadującemu zadanie, można umówić się z uczniami, żeby proponowali hasła z określonej kategorii, np. zawody, owoce, warzywa. Następnie jeden z nich losuje karteczkę z hasłem, ale nie może zobaczyć, co jest na niej napisane. Jego zadaniem jest właśnie odgadnięcie hasła z karteczki, którą przykleja sobie na czoło. Gra polega na zadawaniu pytań przez zgadującego, na które grupa odpowiada tylko „tak” lub „nie”. W mocnych grupach możemy wprowadzić limit pytań, jakie ma prawo zadać zgadujący.

Do kolejnej aktywności będzie nam potrzebny generator dostępny pod adresem wheeldecide.com.





Narzędzie to jest łądząco podobne do tego z popularnego teleturnieju „Koło fortuny”. Uczniowie najpierw proponują pytania, a następnie odpowiadają na te wylosowane.

Do następnej gry wprowadzamy fotografię – najlepiej taką, na której dużo się dzieje. Materiał ten ma posłużyć jako bodziec do układania pytań. Ważne jest, by uczniowie układali pytania bezpośrednio związane z fotografią, na które odpowiedzi niejako „znajdują się” na zdjęciu. Ćwiczenie to uczniowie mogą wykonywać indywidualnie, w parach lub w małych grupach. Jego uatrakcyjnieniem może być wprowadzenie limitu czasu, po upływie którego uczniowie (w zależności od wybranej przez nas formy pracy) muszą przekazać kartkę ze swoimi pytaniami koledze z ławki, innej parze lub drużynie przeciwnej. Na początkowym etapie znajomości języka zadanie zwykle kończy się po pierwszej rundzie – następują po niej odpowiedzi na przygotowane pytania.

Inne zadanie opierające się na rywalizacji między uczniami lub drużynami polega na układaniu pytań rozpoczynających się od tego samego wyrazu. Nauczyciel może wcześniej przygotować planszę z takimi wyrazami lub wspólnie z uczniami wypisać je na tablicy. Celem ćwiczenia jest ułożenie jak największej liczby pytań rozpoczynających się od tego samego słowa.

Elementy rywalizacji na lekcji wprowadza także gra sprowadzająca się do układania pytań na określony temat. Grupę dzielimy na zespoły, przy czym każdy dostaje inny temat, np. hobby, jedzenie. W określonym czasie drużyny muszą ułożyć jak największą liczbę pytań związanych z daną tematyką.

Kolejne dwa zadania warto wykorzystać do poznania się uczniów i zintegrowanie grupy. Pierwsze z nich polega na zadawaniu przez uczniów sobie nawzajem pytań. W grze może brać udział także nauczyciel, co dodatkowo uatrakcyjni ćwiczenie. Dzięki temu (z pozoru nieciekawemu zadaniu) można również uczulić uczniów na tematy, o które nie wypada pytać w Polsce.

Innym sposobem na integrację nowej grupy jest gra pt. Znajdź kogoś, kto... To aktywność, którą poznałam na ostatnim szkoleniu organizowanym przez

szkołę językową „Glossa” z Krakowa. Działanie uczniów ma na celu znalezienie w klasie osób podobnych do nich samych. Nauczyciel rozdaje im karteczki z zadaniami typu

Znajdź kogoś, kto...

- urodził się w tym samym miesiącu co ty,
- lubi ten sam kolor co ty,
- ma to samo hobby co ty.

Uczeń najpierw musi pomyśleć, jakie pytanie pasuje do zagadnienia, a następnie zadać je wszystkim kolegom w klasie.

W sytuacji, gdy wszyscy w zespole dobrze się znają, można poprosić wybrane osoby, aby wyobraziły sobie, że spotkały na ulicy swojego idola. Wówczas ich zadaniem będzie ułożenie pytań, które zadałyby ulubionemu aktorowi, piosenkarzowi czy sportowcowi. Następnie w parach mają odegrać ten epizod.



Innym ćwiczeniem połączonym z odgrywaniem wydarzeń jest przeprowadzenie wywiadu. Jeden z uczniów wciela się w rolę dziennikarza, a drugi – w polityka, aktora, muzyka czy reżysera. Uczniowie w parach układają pytania, a następnie prezentują swoje wywiady na forum klasy. Ważne jest, żeby starali się zadawać pytania jak najbardziej związane z daną profesją.

Celem przedstawionych aktywności jest uatrakcyjnienie zajęć. Mam nadzieję, że przypadną one państwu do gustu i być może staną się inspiracją do tworzenia własnych gier i zabaw. ■



POLONIA W STANACH ZJEDNOCZONYCH - historia i ludzie

Historia ludzkości to niekończąca się wędrówka i zmiana miejsc przebywania. Polacy i Polska są częścią tej światowej historii.

Granice polskiego terytorium przez dziesięć wieków naszych dziejów ciągle ulegały zmianom i sprzyjały mieszanii się ludności.

Polska za czasów Mieszka I i królestwo polskie z okresu dynastii Piastów i Jagiellonów to znacznie różniące się obszary.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku, walka o granice, a później ich zmiany w wyniku II wojny światowej wytyczyły nową mapę. Prześladowania zaborców, powstania narodowe, poszukiwanie lepszych warunków do życia sprawiły, że ziemie polskie opuściły miliony Polaków, wyruszając do Europy i dalej do Stanów Zjednoczonych. Tylko w latach 1870–1920 wyjechało 2,5 miliona Polaków, aby osiedlić się w Stanach Zjednoczonych.

Obecnie według spisu ludności, przeprowadzonego w USA w 1990 roku, 9 366 106 osób przyznaje się do polskiego pochodzenia. Rozmieszczenie terytorialne mieszkańców Stanów Zjednoczonych przyznających się do polskich korzeni w oparciu o spis ludności z 1990 roku wygląda następująco – największe skupiska są w stanach: New York (1 181 077), Illinois (962 927), Michigan (889 527), Pensylwania (882 348), New Jersey (626 506), Kalifornia (578 256), Wisconsin (505 808), Ohio (442 226), Floryda (410 666).

Pierwsi emigranci z Polski przybyli do Ameryki już w czasach kolonialnych – około 1608 roku przyjechali do Jamestown w Virginii, gdzie zajęli się wytwarzaniem szkła i budownictwem. Dwaj najstarsi Polacy w okresie walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych to generał Kazimierz Pułaski i generał Tadeusz Kościuszko.

Pierwsza znacząca grupa polskich imigrantów przybyła do Ameryki po rozbiore Polski przez Prusy, Rosję i Austrię. W 1830 roku wybuchło powstanie listopadowe przeciwko carowi Mikołajowi I. Wtedy około tysięcy Polaków zbiegło do Stanów Zjednoczonych. Ci emigranci polityczni próbowali utworzyć tutaj wspólnoty, niestety bezskutecznie. W 1854 roku ksiądz Leopold Moczygamba spro-

wadził grupę ok. 800 osób ze Śląska do miasteczka Panna Maria w Teksasie, które stało się pierwszym miejscem zorganizowanego osadnictwa Polaków w Stanach Zjednoczonych. Pierwsi przybysze znajdowali zatrudnienie w rolnictwie oraz w kopalniach, młynach, rzeźniach, hutach wschodniej i środkowo-zachodniej części Ameryki.

Dwa światy – „starej” i „nowej” emigracji polskiej w USA, zaczęły współpracę podczas II wojny światowej. Nie była to łatwe, z reguły tworzone odrębne organizacje. Na Manhattanie, w dzielnicy East Village, znajdowało się przed wojną polskie centrum. Tu właśnie napłynęli „nowi” emigranci polityczni, dyplomaci, politycy, naukowcy, intelektualiści, a także pisarze: Wacław Jędrzejewicz, Ignacy Matuszewski, Henryk Floyar-Rajchman, Jan Lechoń i Kazimierz Wierzyński, i wielu, wielu innych.

Aby podtrzymać ciągłość funkcjonowania polskich instytucji naukowych, których działalność uniemożliwili Niemcy, a później Sowieci okupanci w Polsce, w Nowym Jorku powstały: Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce i Polski Instytut Naukowy. Z kolei jedną z najstarszych organizacji polonijnych w Ameryce jest Fundacja Kościuszkowska utworzona już w 1925 roku.

Polskie organizacje naukowo-kulturalne trwają nieprzerwanie od wielu dziesięcioleci w Nowym Jorku – stworzone przez starą i nową emigrację wypełniają swoją misję. Dzięki zaangażowaniu i wytrwałości ludzi, którzy je zakładali i włączali się w ich działalność. Organizacje te przetrwały, a ich praca zaowocowała wymianą kulturalno-naukową między USA i Polską, publikacjami naukowymi, konferencjami, zabezpieczeniem i opracowaniem ważnych i bezcennych dokumentów źródłowych z najnowszej historii Polski.



Fundacja Kościuszkowska

Fundacja Kościuszkowska (The Kosciuszko Foundation <http://www.thekf.org/kf/>) działa od 1925 roku. Utworzona dzięki konsekwentnemu i pełnemu poświęcenia działaniu dr. Stefana Mierzwę, który przybył do USA w wieku 18 lat z małej wsi Raszkowa w pow. łancuckim. Dzięki uporowi i ciężkiej pracy ukończył kolejne poziomy edukacji amerykańskiej. W okresie II wojny światowej kierował Fundacją i wspierał polskich uczonych, którzy znaleźli się w tragicznej sytuacji w USA. Gdy zmarł w 1971 roku, Fundacja posiadała 2 miliony dolarów.

Główną misją Fundacji Kościuszkowskiej jest promowanie przyjaźni polsko-amerykańskiej poprzez edukację, naukę i wymianę kulturalną. Fundacja przyznaje stypendia i granty naukowe studentom na poziomie magisterskim, uczonym, badaczom i artystom tak, aby zwiększyć zasięg i prestiż polskiej kultury w Ameryce. Sponsuruje też wystawy, publikacje, festiwale i koncerty muzyczne.

Polski Instytut Naukowy

Polski Instytut Naukowy (The Polish Institute of Arts and Sciences of America <http://www.piasa.org/>). Po II wojnie światowej do Stanów Zjednoczonych przybyli wybitni członkowie Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie: Oskar Halecki, Jan Kucharzewski, Wacław Lednicki, Bronisław Malinowski, Wojciech Świątosławski. Już podczas wojny postanowili oni utworzyć placówki PAU w Nowym Jorku. Rząd Polski na uchodźstwie poparł tę inicjatywę i podjął zobowiązania finansowe. Oficjalna rejestracja Instytutu odbyła się 1 maja 1942 roku. Stał się on łącznikiem pomiędzy nauką polską i amerykańską, był też organizatorem i koordynatorem prac oraz badań naukowych prowadzonych przez Polaków w USA.

Największy wpływ na ukształtowanie Instytutu miał prof. Oskar Halecki, wybitny historyk, który dzieciństwo spędził w Wiedniu, a lata studiów i kariery naukowej w Krakowie i Warszawie. Występował przeciwko Rosji Sowieckiej, w USA stał się wyrazicielem polskiego środowiska intelektualnego. Druga osoba, która wywarła ogromny wpływ na Instytut, to prof. Feliks Gross, socjolog, urodzony w 1906 roku w Krakowie, przed wojną związany z Uniwersytetem Jagiellońskim, w okresie wojny przebywał w Nowym Jorku, był przy narodzinach PIN-u, a potem nadal z nim współpracował po przejściu na emeryturę z Brooklyn College Graduate Center.

W 1991 roku prof. Gross, podsumowując doświadczenia emigracyjne, powiedział: „Powojenna emigracja... Teraz, po latach, prawie po półwieczu można zupełnie bezstronnie przyznać, że tworzyli ją ludzie niezwykle uczciwi, ideowi, oddani sprawie Polski. Ci ludzie wyszli z kraju dosłownie tylko z plecakami. Kiedy po tragicznej tułaczce dotarli tu na Zachód, nie mieli już nic”.

Kongres Polonii Amerykańskiej

Kongres Polonii Amerykańskiej (The Polish American Congress) jest ogólnokrajową federacją będącą przedstawicielem politycznym Amerykanów polskiego pochodzenia. Członkami KPA mogą być zarówno organizacje, jak i osoby indywidualne. Kongres Polonii Amerykańskiej powstał w czerwcu 1944 roku podczas ogólnokrajowego zgromadzenia organizacji polonijnych i duchowieństwa w Buffalo, w stanie Nowy Jork, w której uczestniczyło ponad 2500 delegatów z 26 stanów USA.

Od samego początku na czele Kongresu Polonii Amerykańskiej stoi prezes Związku Narodowego Polskiego (Polish National Alliance) – społecznego towarzystwa ubezpieczeniowego, największej pod względem liczby członków organizacji polonijnej w USA.

W historii Kongresu Polonii Amerykańskiej można wyodrębnić cztery okresy. W latach 1944–1960 jego działalność koncentrowała się na losach Polski pod bezprawnie narzuconym jej stalinowskim reżimem komunistycznym. W drugim okresie, od 1960 do 1980 roku, KPA przeciwstawiał się rosnącej międzynarodowej akceptacji dla rządów partii komunistycznej w Polsce. Na trzecim okresie 1980–1999 piętno wycisnęło powstanie Solidarności, ruchu, który doprowadził Polskę bez użycia przemocy do wyzwolenia z komunizmu, a także do jej wejścia do demokratycznej wspólnoty narodów poprzez włączenie się do Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO). Po 2003 roku Kongres Polonii Amerykańskiej wkroczył w swą czwartą, bardziej skomplikowaną fazę. Zadaniem dla niego stało się przededefiniowanie swej misji i dalsze działanie w zgodzie z jej założeniami.



SCENARIUSZ LEKCJI: POLONIA W STANACH ZJEDNOCZONYCH – HISTORIA I LUDZIE

Lekcja może zostać przeprowadzona w ramach zajęć z historii na każdym poziomie edukacyjnym.

Cele ogólne:

- Przedstawienie historii emigracji Polaków do USA.
- Charakterystyka emigranta polskiego z początku XX wieku oraz tego przybywającego do USA po II wojnie światowej.
- Prezentacja wybranych organizacji polonijnych.
- Omówienie obecnej działalności Polonii w USA.

Cele poznawcze – uczeń:

- zapoznanie się z przyczynami emigracji,
- poznawanie mapy ziem polskich pod zaborami i drogi emigrantów poprzez Europę Zachodnią do Ameryki Północnej,
- poznanie warunków życia emigrantów w nowym kraju.

Cele kształcące:

- doskonalenie umiejętności korzystania z mapy historycznej,
- doskonalenie umiejętności pracy w grupie,
- kształtowanie umiejętności korzystania ze źródeł historycznych.

Metody:

- pogadanka,
- praca w grupie,
- burza mózgów,
- prezentacja.

Kościół
w Panna
Maria, USA



Narzędzia:

- komputer i rzutnik,
- kopie wydruków zdjęć i dokumentów do pracy w grupach.

Realizacja:

Wstęp: Zapoznanie uczniów z przyczynami emigracji Polaków do USA i etapami emigracji, zaprezentowanie najważniejszych ośrodków polonijnych w USA.

Część właściwa:

Prezentowanie wybranych organizacji polonijnych oraz sylwetek emigrantów.

Podział klasy na cztery grupy i przydzielenie im kopii zdjęć i dokumentów dotyczących organizacji polonijnych i sylwetek emigrantów w celu analizy źródeł historycznych.

Uczniowie pracują w grupach i ustalają informacje wynikające ze źródeł. Następnie przedstawiciel każdej grupy prezentuje je klasie.

Grupa I

- materiały dotyczące Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce.

Grupa II

- materiały dotyczące Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku.

Grupa III

- materiały dotyczące Jana Karskiego.

Grupa IV

- materiały dotyczące Stefanii Bardziłowskiej.

Podsumowanie:

Odpowiedź na pytanie:

Dlaczego Polacy wybierali emigrację do Stanów Zjednoczonych?

Zadanie domowe:

Przygotuję informację o znanych polskich emigrantach w USA.

SŁOWNIK:

Emigrant to osoba opuszczająca kraj w celu zapewnienia sobie lepszych warunków życia, z kolei **imigrant** to osoba, która przybyła do innego kraju z zagranicy celem osiedlenia się.

Polonia to łaciński odpowiednik nazwy Polska. Używany jest dla określenia grupy polskich imigrantów oraz ich potomków.

IRENA GUBERNAT

UNIWERSALNOŚĆ MOTYWÓW LITERACKICH

Jakże trafne wydają się słowa Marii Dąbrowskiej, że „Książka i możliwość czytania to jeden z największych cudów ludzkiej cywilizacji”, i jak bardzo nie przystają one do podejścia współczesnej młodzieży, dla której czytanie lektur szkolnych jest irytującą koniecznością.

Zastanawiając się nad przyczynami traktowania obowiązkowej lektury jako przymusu, należałoby wskazać m.in. na omawianie utworów w kontekście tylko jednej epoki literackiej. Wówczas po zakończeniu analizy określonego tekstu uczeń rzeczywiście może uznać go za materiał nieprzydatny w dalszym procesie swojej edukacji i dokonać zasufladkowania. Wiążąc daną lekturę z epoką, w której ona powstała, nie zauważa aktualności poruszanej problematyki, a więc treści interesujących go jako współczesnego odbiorcy.

Sądzę, że wykorzystanie znanych motywów literackich zmieniłoby uczniowską perspektywę i stałoby się dowodem na ciągłość i jedność kultury. Dodatkowo uświadomiłoby młodemu człowiekowi, że problemy nurtujące ludzi różnych epok są bardzo podobne. Nade wszystko jednak podkreśliłoby ponadczasowość pewnych elementów występujących w literaturze i łączących pokolenia od starożytności do współczesności. W tym kontekście na twórczość pisarską należałoby spojrzeć z lotu ptaka i dostrzec własne problemy wpisane w losy innych. Bohaterowie literaccy przestaliby wówczas wydawać się nierealni, papierowi, a okazaliby się bliscy emocjom, pragnieniom i uczuciom dzisiejszej młodzieży szkolnej.

Aby omówić wybrane motywy, odwołałam się do lektur obowiązujących w liceum na poziomie podstawowym. Celowo uwzględniłam utwory reprezentujące różne rodzaje literackie, chcąc podkreślić uniwersalność pewnych motywów.

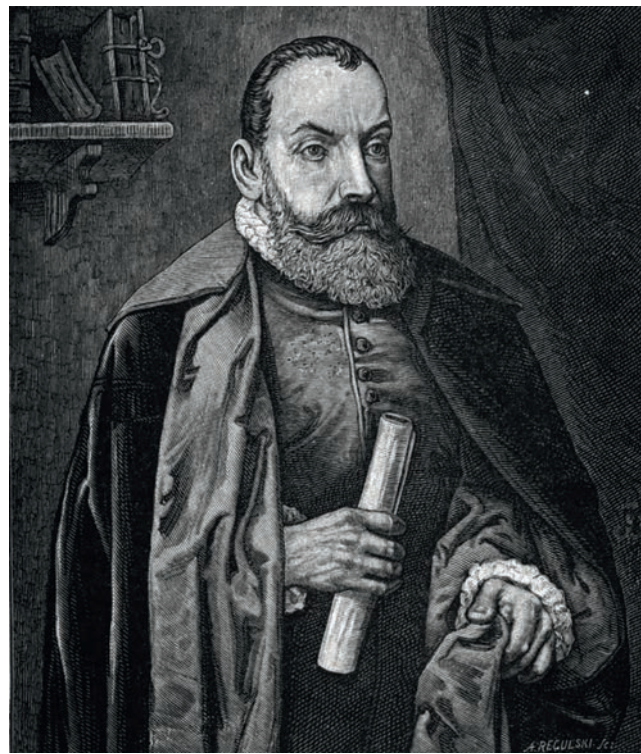
Jednym z często pojawiających się motywów zarówno w powieściach, jak i poezji jest motyw teatrum mundi, który łączy się z postrzeganiem istoty ludzkiej jako marionetki. W ten sposób ukazany jest człowiek na przykład przez Jana Kochanowskiego

we fraszce „O żywocie ludzkim”, Bolesława Prusa w powieści „Lalka” i Witolda Gombrowicza w powieści awangardowej „Ferdynand”.

Jan Kochanowski – renesansowy poeta, mimo wyznawanej optymistycznej filozofii „złotego środka”, przejętej od starożytnego rzymskiego poety Horacego, i gorącej wiary w dobrego i opiekuńczego Boga, we fraszce „O żywocie ludzkim” zaskakuje wizją człowieka – „łutki”, czyli kukiełki pozostającej całkowicie w rękach przeznaczenia. Według niego wszystkie ludzkie poczynania nie mają sensu, ponieważ i tak są przemijające. Co więcej – zabiegi, starania, trud i wysiłek wywołują rozbawienie, a nawet śmiech jakiejś wyższej siły rządzącej ludzkim życiem.

Platoński motyw świata jako teatru pozwala inaczej spojrzeć na twórczość Kochanowskiego i dostrzec, że również jemu i innym ludziom renesansu, mimo zachwyty nad geniuszem i potęgą człowieka, towarzyszyły poglądy bliskie współczesnemu odbiorcy, którego, choć jest przekonany o własnych nieograniczonych możliwościach twórczych, męczy poczucie bezwolności i bezsensowności.

Bolesław Prus – pozytywistyczny pisarz, mimo upływu ponad trzystu lat od czasów, w których żył i tworzył Kochanowski, przekazuje w „Lalce” podobne przemyślenia dotyczące ludzkiej egzystencji. Interpretując tę powieść, warto zwrócić szczególną uwagę na „Pamiętniki starego subiekta”, w których bohater, Ignacy Rzecki, snuje rozważania na temat ludzkiego świata przypominającego świat lalek nakręcanych sprężyną. Pierwszy z fragmentów, pojawiający się w rozdziale I, zapowiada treść fabuły, a drugi – z rozdziału kończącego powieść – podsumowuje i wzmacnia jej wymowę, tworząc ramę kompozycyjną. W ich kontekście tytuł powieści nabiera znaczenia metaforycznego – świat to jakby posze-



Jan Kochanowski

Źródło: Józef Buchbinder - <http://www.polona.pl/dlibra/doccontent?id=6548&dirids=1>



Bolesław Prus

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Boleslaw_Prus_Polish_writer.jpg



rzony model tego, co w miniaturze widzimy w oknie wystawowym sklepu. W tym świecie, podobnym do olbrzymiego sklepu z zabawkami, wszystko można kupić i sprzedać, a ludzie są „bezwolnymi marionetkami”. Okazuje się, że historia, miłość, konwenanse czy przypadek są jednymi z wielu czynników determinujących ludzkie życie, które zależy od naręczonej sprężyny. Wystarczy, że się ona wykręci, a wszelkie plany człowieka legną w gruzach. Mimo odwiecznego dążenia do zrozumienia sensu egzystencji bohaterowie powieści Prusa nie potrafią odnaleźć celu życia ani walczyć z narzuconymi im rolami społecznymi. Niezmiennie wchodzą w schematy wyznaczone przez innych. Rozważania Rzeckiego są nad wyraz pesymistyczne, ponieważ prowadzą do konkluzji, że ludzie są egoistami potrafiącymi się jedynie nawzajem niszczyć.

Motywy *theatrum mundi* i człowieka marionetki pozwalają odbiorcy w odmienny sposób zinterpretować postać choćby ukochanej głównej bohaterki – Izabeli Łęckiej, która przestaje być wyłącznie salonową lalką. Powszechna krytyka tej postaci, przy uwzględnieniu ówczesnego tła kulturowego i wzajemnych powiązań łączących bohaterów, wydaje się niesprawiedliwa i jednowymiarowa. Łęcka bowiem na pewno jest ofiarą własnej klasy, która widziała w kobiecie jedynie ozdobę salonów i przedmiot mogący być wystawiony na sprzedaż. Ta znieprawdopodobiona przez uczniów bohaterka może więc stać się bliska wielu współczesnym dziewczętom, które mimo upływu czasu i wbrew nowoczesnym poglądom wciąż odgrywają narzucone im przez rodzinę czy społeczeństwo role nie zawsze pasujące do ich osobowości, marzeń czy predyspozycji.

Podobnie odmiennie można spojrzeć na postać Stanisława Wokulskiego. Jest on marionetką nie tylko w rękach Izabeli Łęckiej, zaślepioną przez miłość do pięknej arystokratki, ale również ograniczaną przez konwenanse, sytuację dziejową, rodzinę czy przypadek. Mimo że mógłby być znakomitym naukowcem, nie może podjąć studiów z powodu wybuchu powstania styczniowego i zestania na Syberię;

z kolei jako utalentowany przedsiębiorca nie zyskuje szacunku ze względu na mało prestiżowy charakter swojego zawodu. Wiele współczesnych osób również nie podąża wymarzoną ścieżką kariery wskutek niechęci ze strony rodziny lub znajomych, którzy często w dobrej wierze projektują całe życie młodego człowieka.

Witold Gombrowicz – pisarz XX-wieczny, podobnie jak Kochanowski i Prus, wykorzystuje w „*Ferdydurke*” motywy *theatrum mundi* i człowieka jako marionetki, aby pokazać zależność w relacjach interpersonalnych. Tak jak wcześniej Rzecki zauważa problem narzucanych przez społeczeństwo określonych ról. Gombrowicz, posługując się terminem „gęba”, mówi o problemie nakładania masek przez innych ludzi. Pierwszym etapem procesu narzucania formy i „upupiania” jest szkoła, która według autora pozbawia samodzielnego myślenia i wymusza na uczniach powtarzanie pustych frazesów. Jej zadaniem jest ukształtowanie społeczeństwa niedojrzałego, którym w konsekwencji będzie łatwo manipulować niczym dzieckiem. Narzędziem tej manipulacji jest przede wszystkim słowo. Sposób jego przekazywania można, jak to zrobił Gombrowicz, porównać do gwałtu przez uszy.

Człowiek stara się wprawdzie przeciwstawiać tym manipulacjom, jednakże przegrywa i mimo buntu skazany jest na nieautentyczność. Jak stwierdził Arystoteles, człowiek jest „istotą społeczną” – osoba, która żyje poza społecznością, staje się albo dzikim zwierzęciem, albo bogiem. Przeciętą zatem jednostka bezwiednie wikła się w sieć zależności i konwenansów, która ją ogranicza i uświadamia konieczność postępowania według z góry narzuconych norm. Mimo poczucia tragizmu z powodu zniewolenia człowiek nie jest w stanie uciec od „gęby”, formy, ponieważ wówczas w jego życie wkrada się chaos. Paradoks polega zatem na tym, że jednostka chce co prawda uciec od formy, ale i jej potrzebuje.

„*Ferdydurke*” dzięki wspomnianym motywom może stać się bliska młodzieży, która również przeżywa okres buntu wobec zniewolenia z powodu niemożności wyrażania własnych poglądów i sprzeciwia się konieczności postępowania zgodnie z narzuconymi schematami.

Tak więc motywy *theatrum mundi* i człowieka marionetki, analizowane przez pryzmat wielu epok, mogą ukazać uczniowi aktualność i uniwersalność lektur niezależnie od czasów, w których powstały.

Kolejnym motywem pokazującym, że literaturę należy traktować jako dziejowy proces będący źródłem inspiracji dla kolejnych pokoleń, jest exegi monumentum. Mimo że pojawił się w twórczości starożytnego poety Horacego, okazuje się, że w kolejnych epokach, także dzisiaj, człowiek niezmiennie pragnie być sławny, podziwiany i zapamiętany.

Niezwykle nośny interpretacyjnie okazuje się ten motyw zwłaszcza w kontekście poezji. Mnogość tytułów drobnych utworów poetyckich z wielu epok utrudnia zapamiętanie ich treści. Tymczasem dzięki skojarzeniom związanym z danym motywem łatwiej uczniowi połączyć wiersze różnych autorów z poszczególnych okresów literackich, którzy często dokonują ich reinterpretacji.



Oto przykłady wierszy, w których występuje wspomniany motyw exegi monumentum, łączący się z dwoma innymi motywami – non omnis moriar i poety-ptaka: „Pieśń XXIV” Jana Kochanowskiego, „Do losu” Juliana Tuwima, „Evviva l'arte” Kazimierza Przerwy-Tetmajera i „Wieczór poetycki” Wisławy Szymborskiej.

W „Pieśni XXIV” Jan Kochanowski, za rzymskim poetą Horacym, wyraża przekonanie o swoim ogromnym talencie, który zapewni mu nieśmiertelność oraz rozpoznawalność na całym świecie. Ukazuje moment przemiany poety w ptaka, który na skrzydłach swojego talentu pokonuje granice państw. To właśnie talent decyduje o dwójakiej naturze poety – ludzkiej, czyli śmiertelnej, i ptasiej, czyli boskiej. Ten boski pierwiastek zapewnia mu nieśmiertelność. Poeta pokonuje w ten sposób śmierć, która przestaje być czymś ostatecznym i przerażającym. Zarówno dla Kochanowskiego, jak i wcześniej dla Horacego, szczególną wartość ma zatem sława pośmiertna.

Zupełnie inaczej jest w przypadku Juliana Tuwima, tworzącego kilka wieków później. W wierszu „Do losu” poeta polemizuje z wartością sławy pośmiertnej. Podmiot liryczny jest przekonany o swoim talencie, który traktuje jako dar losu, jednak niekoniecznie jako coś wyjątkowego. Docenia bowiem również inne dary, które otrzymał, na przykład miłość, młodość i pieniądze. Wie, że jego poezja odznacza się kunsztem i dzięki niej zostanie zapamiętany także po swojej śmierci. Odmienne jednak od Horacego i Kochanowskiego pojmuje wartość sławy pośmiertnej. Zależy mu bowiem na byciu docenionym za życia, dlatego uważa, że hasło „non omnis moriar” jest śmieszne.

Podobny stosunek do sławy poetyckiej ma również Wisława Szymborska. W utworze „Wieczór autorski” całkowicie podważa wartość sławy poetyckiej, wyrażając przekonanie, że poeta w dzisiejszym świecie jest zbędny i został wyparty przez celebrytów związanych z masową rozrywką.

Poetka nakreśla sylwetki odbiorców na wieczorku poetyckim. Są to: rodzina, przyjaciele i osoby zupełnie przypadkowe, które chciały schronić się przed deszczem. Poezja nie wywołuje wśród audytorium żadnych emocji oprócz znudzenia. Niektórzy nawet zasypiają. Szymborska reinterpretuje zatem motyw exegi monumentum, podkreślając, że ważna rola poety we współczesnym świecie uległa dezaktualizacji. Przeszedł on być kimś wyjątkowym. Swoim wierszem noblistka wpisuje się w powszechny sposób postrzegania znaczenia poety w drugiej połowie XX wieku.

Rola poety uległa degradacji już wcześniej, bo pod koniec XIX wieku, czego ilustracją jest wiersz „Evviva l'arte” młodopolskiego poety Kazimierza Przerwy-Tetmajera, opisującego w swoim utworze konflikt między poetą a filistrem. Mieszczanie utożsamiani z zakłamaną moralnością, wąskimi horyzontami i brakiem ambicji nie potrafią pojąć wysokiej sztuki ani docenić artysty. Ze względu jednak na swoje zasoby finansowe uważają, że mają prawo określać charakter sztuki, która musi być dostosowana do ich „niskiego” poziomu. Tetmajer, wyko-



Witold Gombrowicz

Źródło: Bohdan Paczowski - Krzysztof Dybczak (1981-07-10). „Wielkie doświadczenie literatury Polskiej”. Tygodnik Solidarność (15): 11.

rzystując motyw poety-ptaka, pokazuje, że artysta powinien wbrew przeciwnościom pozostać wierny swojemu talentowi. Mimo złamanych skrzydeł jest w stanie wznieść się ponad rzesze filistrów, „pasibrzuchów” i dzięki temu sztuka zwycięży. Artystę można bowiem uznać za jednostkę wybitną, obdarzoną boskim pierwiastkiem.

O boskości poety mówili wcześniej także romantycy, jak chociażby Adam Mickiewicz w dramacie „Dziady, cz. III”. Konrad jako poeta uważa, że jest kimś wyjątkowym, kto powinien stanąć na czele narodu jako jego przywódca. Mało tego, przekonany jest, że podobnie jak Bóg może kreować rzeczywistość... W Wielkiej Improwizacji przeobraża się w ogromnego ptaka, którego skrzydła łączą nie tylko zachód ze wschodem, ale i ziemię z niebem. Dzięki talentowi poetyckiemu bohater osiąga skrzydłem Absolutu. Jego wiara we własny talent daje mu odwagę do tego, by stanąć przed Bogiem i żądać od Niego władzy. Stwierdza również, że jest w stanie wykreować lepszy świat niż ten stworzony przez Boga. Jego poezja posiada bowiem pierwiastek nieśmiertelności, podobnie jak dusza stworzona przez Boga. Postawa Konrada przepiętna pychą doprowadza jednak do jego klęski.

Możemy zauważyć tu odmienną interpretację motywów exegi monumentum i non omnis moriar, które pozwalają na poszerzenie problematyki tego dramatu. Konrad jako genialny poeta nie zwycięża. Według Mickiewicza samotna jednostka, nawet jeśli można uznać ją za genialną, jest skazana na porażkę. W ten sposób polski wieszcz dokonuje krytyki romantycznego indywidualisty, podkreślając, że tylko wspólna walka może przynieść wolność polskiemu narodowi.

Omawiając wskazane motywy literackie na przestrzeni wieków, możemy uświadomić uczniom, jak bogate są one semantycznie i jak odmiennie mogą być interpretowane w zależności od danej epoki. Ułatwiają również widzenie literatury w szerszej perspektywie, co sprawia, że problemy poruszane w lekturach nie są przestarzałe, lecz pozostają wciąż aktualne i bliskie współczesnemu czytelnikowi. ■



„TRZYMAĆ KURS WBREW WSZYSTKIEMU” –

o twórczości Gustawa Herlinga-Grudzińskiego

Nazwisko Gustawa Herlinga-Grudzińskiego w powszechnym, aczkolwiek nader uproszczonym przekonaniu łączy się z jednym tytułem i z jedną problematyką: „Inny świat” i sowieckie łagry. A przecież owoce jego trwającej ponad pół wieku twórczości są nie tylko znacznie obfitsze ilościowo, ale też niezwykle różnorodne.

Autor „Innego świata” to przecież bez wątpienia jeden z najwybitniejszych eseistów, diarystów i nowelistów polskich drugiej połowy XX stulecia. Wielorodności i wielogatunkowości jego dzieła towarzyszyły wszakże przez twórcze półwiecze niezmiennie zasady etyczne, które młody pisarz wyraził w jednym z esejów debiutanckiego tomu „Żywi i umarli” (1945), przyznając się do fascynacji Conradem: „Cała mądrość to trzymać kurs wbrew wszystkiemu” („Wywiad imaginacyjny z bohaterem »Tajfunu«”). W tym klimacie utrzymane są wszystkie szkice zamieszczone w książce, będące manifestem wiary w czasie trwającej wojny, młodego żołnierza, niedawnego łagiernika, w wartości humanistyczne, w heroizm człowieka. Wszakże duch Conrada, patrona pierwszej książki Herlinga, pozostał w jego twórczości do końca. Autor „Innego świata” nigdy bowiem nie wykroczył poza „zamknięty krąg odważnego sumienia i ludzkiej niezależności, trwałych zasad moralnych i milczącej, zawziętej walki o ich pełną aktywizację”.

Taką postawę Herling prezentował nie tylko w tekstach artystycznych, postulował ją również w licznych pracach krytycznych (zwłaszcza w latach bezpośrednio powojennych, przed pracą nad „Innym światem”), w których ujawnił swoje myślenie o literaturze na temat Zagłady, obozów koncentracyjnych (i hitlerowskich, i stalinowskich). W szkicach tych (wydanych po latach w tomie „Wyjścia z milczenia”) widzieć można rodzaj rozpisanego na głosy programu estetycznego i etycznego – spójnego, jasnego i z jednoznacznie wyrażoną tezą. Wyróżnikiem podstawowym „dobrej” literatury wojennej jest

dla Herlinga obecność narratora zaangażowanego emocjonalnie w opisywane ludzkie doświadczenia, duchowo współuczestniczącego w wydarzeniach przez siebie opowiadanych. Herlingowi zależało, by pisarze podejmujący trud ukazania nieludzkiego świata wojny, getta, kacetu, łagru, mniej byli artystami słowa, a bardziej starali się zrozumieć „motywy postępowania ludzkiego” i nie pozostawiali czytelnika sam na sam ze zdehumanizowaną rzeczywistością. Stąd krytyczna, skądinąd niesłusznie, ocena najważniejszych polskich dzieł tużpowojennych: „Medalionów” Zofii Nałkowskiej, opowiadań oświęcimskich Tadeusza Borowskiego. Grudziński przekonywał, że „nieludzkość i bestialstwo traktowane tylko opisowo wypalają się jako temat szybciej, niż na to zasługuje wysiłek pisarza lub pamięć tych, którym sztukę swą pisarz poświęca”.

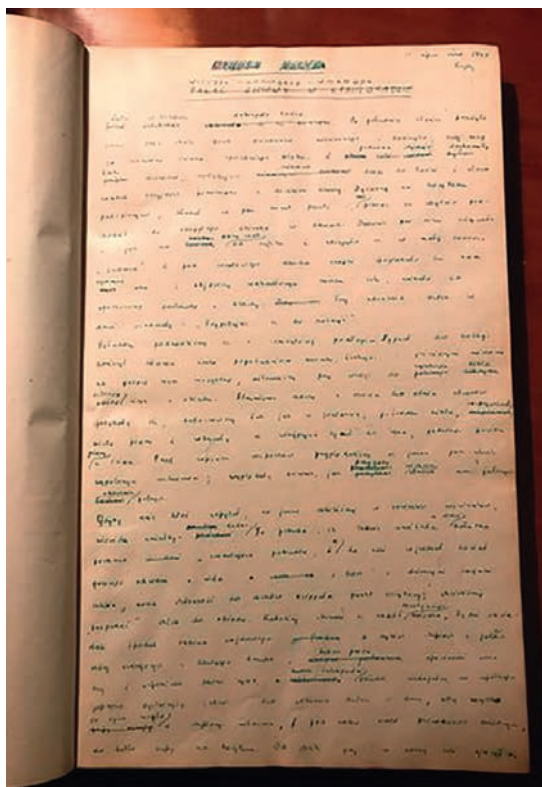
Krytyczna ocena dokonań literackich zmusiła młodego pisarza do wypracowania odmiennej formuły opowieści o obozie od tych, które stosowała współczesna mu polska literatura wojenna. Sięgnął do przeczytanych w łagrze (choć zakazanych) „Zapisków z martwego domu” Fiodora Dostojewskiego oraz „Dziennika roku zarazy” Daniela Defoe. Pierwszy z nich „nauczył” Herlinga sposobu analizy zachowań i reakcji ludzkich w obozie, drobiazgowej introspekcji psychologicznej („szukać człowieka w człowieku”), zasad włączania do narracyjnego toku komentarza autorskiego. Drugi zaś pomógł w wykreowaniu metod opisu wielkich mas ludzkich w stanie agonii. I z połączenia obu tych formuł wykrystalizowała się proza „Innego świata”, pozornie „obojętna” i „rzeczowa”, wstrząsająca ekspresją bru-



talnego konkrētu, a jednocześnie pełna wzruszeń lirycznych zaangażowanego emocjonalnie i współczującego narratora, który zachował system wartości z wolnego świata. Szczególnie istotne znaczenie miał patronat Dostojewskiego; z „Zapisków z martwego domu” zaczerpnął Herling tytuł swego dzieła (także jego pierwotna wersja: „Martwi za życia”, miała tę samą genezę), motto całej książki i motta czterech jej rozdziałów. W pierwszej wersji tytułu można by zresztą doszukiwać się kłamry łączącej opus magnum Herlinga-Grudzińskiego z tytułem jego książkowego debiutu: „Żywi i umarli”.

„Inny świat. Zapiski sowieckie” opublikowany został w roku 1951, najpierw w języku angielskim (w tłumaczeniu Andrzeja Ciołkosza ukrytego pod pseudonimem Joseph Marek) pod tytułem „A World Apart”. Poprzedził ją wstęp najwybitniejszego wówczas filozofa angielskiego Bertranda Russella, jednego z intelektualistów europejskich, który przekonywał o prawdziwości kwestionowanego przez komunistów Herlingowskiego obrazu sowieckiej „cywilizacji koncentracyjnej”. Polskie wydanie „Innego świata” ukazało się w Londynie dwa lata później, w 1953 roku. Z polskiej perspektywy dzieło Herlinga wpisywało się w znaczący dla literatury emigracyjnej nurt doświadczeń w sowieckim „domu niewoli”, który współkreowały poprzedzające „Inny świat”: „Wspomnienia starobielskie” i „Na nieludzkiej ziemi” Józefa Czapskiego, „Ludzie sponiewierani” Herminii Naglerowej, „W domu niewoli” Beaty Obertyńskiej, „Między sierpem a młotem” Wacława Grubińskiego, „Książka o Kołymie” Anatola Krakowieckiego. Natomiast czytelnik zachodni odbierał raczej dzieło Herlinga jako książkę o Rosji, jakby nową wersję powieści Conrada „Under Western Eyes”. Trafiła ona bowiem na zachodnie „zapotrzebowanie” czytelnicze w czasach, „gdy zagadka Rosji budziła prócz zwykłej ciekawości także niepokój”, gdy wcześniejszy aliant stał się wrogiem w zimnej wojnie. Dopiero jednak dzieła Aleksandra Solżenicyna, przede wszystkim „Archipelag Gułag”, dowiodły, iż prezentowana przez polskich pisarzy wizja Związku Sowieckiego jako świata koncentracyjnego nie była elementem „oszczerzej”, „typowej” dla Polaków rusofobii. Była próbą powołania „Sowieckiej Norymbergi”, której świat powojenny nie przeprowadził.

W tym miejscu musi pojawić się pytanie, jak czytać „Inny Świat” dzisiaj – blisko siedemdziesiąt lat po pierwszym wydaniu, trzydzieści lat po upadku komunizmu w Europie? Czy jest to dzieło w dalszym ciągu aktualne? Oczywiście nie wolno zapominać, iż są to „zapiski sowieckie”, odzwierciedlające łagrową rzeczywistość Rosji stalinowskiej i w refleksji nad utworem trzeba uwzględnić jego zawartość informacyjno-dokumentalną. Podkreślał to sam pisarz, deklarując, iż odświeżanie „hańby współczesnego niewolnictwa” to powinność pisarza wobec ludzkości. Ale akcentował także powinność wobec literatury. Dlatego nie wolno pomijać wartości artystycznych „Innego świata”, nie wolno zapominać, iż jest to DZIEŁO literackie o bardzo wyrazistym



Rękopis „Innego Świata”, źródło: Biblioteka Narodowa

podskórnym nurcie metafizycznym. Herling dążył do tego, by literatura polska „wyłoniła z siebie trwałe pomniki, godny [...] milczącej walki z rosyjską otchłanią i naszego w niej uczestnictwa”. I „zapiskami sowieckim” ten postulat w pełni zrealizował. Stworzył dzieło ponadczasowe. Tożsamość imienia autora, narratora i bohatera dzieła (Polacziszka Grudzinskij) skłania do zbyt łatwej konkluzji, iż jest to ten sam człowiek. Z pewnością w „Innym świecie” odtworzone zostały autentyczne losy Herlinga w łagrze w Jercewie, ale tylko na płaszczyźnie faktów biograficznych. W jego utworze perspektywy narracyjne przenikają się nawzajem, a on sam występuje jak gdyby w różnych „rolach”. Warstwa aksjologiczna i psychologiczna zdecydowanie odróżnia nie tylko narratora od bohatera, ale także autora od narratora i bohatera. „Inny świat” nie jest dziennikiem bądź prostym wspomnieniem z łagru, w którym kronikarz-narrator rejestruje codzienne, aktualne wydarzenia i wynikające z nich przeżycia swoje i więźniów. Jest to dzieło „przedestylowane” latami „normalnych uczuć, miłości, przyjaźni, życzliwości”. Jest to utwór, którego kompozycja została ściśle podporządkowana określonej filozofii. Najpierw było fizyczne przeżycie łagru, potem przeżycie intelektualne, filozoficzne ustosunkowanie się do świata, w którym pojawiły się obozy masowej zagłady, a dopiero na koniec nastąpiło wypracowanie formy literackiej mieszczącej obie płaszczyzny doświadczenia. Narrator „Innego świata” to kreacja pisarza Herlinga-Grudzińskiego, w której znalazły miejsce cechy i przeżycia więźnia łagru, oczekiwania krytycznego odbiorcy literatury oraz filozofia pisarza-intelektualisty w świecie wyzwolonym z terroru faszystowskiego, ale rozrastającego się terroru sowieckiego.



Bohaterami większości narracyjnych epizodów utworu są głównie Rosjanie. Spośród masy uwięzionych wybiera pisarz takie postaci i wydarzenia, które zdają się przeczyć typowo polskim przekonaniom o narodowym charakterze Rosjan. Dostrzega i opisuje ich bunt, ich pragnienie innego życia. Chce unaocznic daremność brutalnych prób pierekowki, czyli przekuwania duszy, w wyniku czego powstać miał pozbawiony osobowości człowiek sowiecki (*homo sovieticus*). Świat opisywany przez Herlinga jest na pewno światem innym, jest – jak pięknie napisała Barbara Skarga – „światem odwróconego Dekalogu”, ale zachowania ludzi skazanych na życie w nim świadczą o tym, iż pragną oni zachować (choćby w części) prawa, obyczaje, nawyki i odruchy ze świata prawdziwego – ich świata. Grudziński marzył, by czytać jego dzieło „jako Bildungsroman z odległej i zamkniętej epoki sowieckiej cywilizacji więziennej”. W istocie „Inny świat” to książka o duchowym rozwoju, o zyskiwaniu mentalnej niezależności. Szczególnie wyraźnie aspekt ów ujawnia się w kwestionowanym przez wielu krytyków zakończeniu książki. A stanowi ono przecież afirmację duchowego heroizmu, który nie pozwala ludzkiej naturze ulec skażeniu, jest potwierdzeniem autentycznego powrotu do świata życia i ludzkiej godności, zerwania z zasadami przeżycia za wszelką cenę w stalinowskim łagrze. W dramatycznej konfrontacji praw świata śmierci z prawami świata życia śmierć zostaje przewyciężona.

Problem zachowania człowieka w sytuacji ekstremalnej, jego cierpienie, męka, nadziei, duchowego upadku, ale i zmartwychwstania to jeden z zasadniczych tematów pisarskich poszukiwań Grudzińskiego. Po niemal dziesięciu latach od angielskojęzycznego wydania „Innego świata” w Instytucie Literackim w Paryżu opublikował Herling niewielki rozmiarowo tom opowiadań zatytułowany „Skrzydła ołtarza” (1960), traktowany przez pisarza jako pierwsza „prawdziwa próba narracyjna”. Znalazły się w nim dwa utwory: „Wieża” oraz „Pietà dell'Isola”, zupełnie wolne od jakichkolwiek akcentów politycznych. Tymi tekstami wyzwolił się Herling z ograniczającej i dewaluującej go etykiety pisarza politycznego, którą próbowała narzucić mu krytyka. W pełni ujawnił metafizyczne oblicze swojej twórczości, podjął próbę „uchwycenia innego wymiaru rzeczywistości”. Skupił się na sytuacji człowieka, który odbiera życie jako więzienie. Herling wszakże nie zmienił się jako pisarz, przeniósł raczej w inne realia problemy przestonięte w „Innym świecie” perspektywą polityczną. Dowiódł również, iż istotny sens „Innego świata” daleko wykracza poza ramy świata przedstawionego, poza druty obozu. Dyptyk nowelistyczny o samotności we wspólnocie i o wykluczeniu poprzedziło znaczące motto, w którym pierwsze z opowiadań porównane jest do Złożenia do Grobu, drugie zaś do Zmartwychwstania. W epigrafie tym zawarł Grudziński najgłębszy sens swojej twórczości. W dobrowolnie przyjętej, heroicznej męce widział bowiem jedyną szansę duchowego wskrzeszenia.

Konsekwencją pobytu w Związku Sowieckim stało się głębokie zainteresowanie Herlinga tematyką rosyjsko-sowiecką. Pisarz w swojej twórczości połączył doświadczenie łagru, a więc „lekcję sowiectyzmu”, z zainteresowaniem „inną”, czyli niesowiecką Rosją, której poszukiwał przede wszystkim w literaturze rosyjskiej. W „Innym świecie” można widzieć wspaniałą uwerturę problematyki rozwijanej przez pisarza w licznych esejach. Najwcześniejsze szkice „rosyjskie” opublikował w zbiorze „Drugie Przyjście” (1963), potem przyszły kolejne, zebrane w tomie „Upiory rewolucji” (1969), który został wydany w czasie dyskusji europejskich o kondycji Związku Sowieckiego w półwiecze przewrotu bolszewickiego. Eseje zostały tak dobrane, by odzwierciedlić niezwykle transformację, która dokonywała się w mieszkańcach imperium. Dowody owej przemiany odnajduje Herling w literaturze rosyjskiej, która pomimo terroru i cenzury nie poddała się doktrynie socrealizmu, potrafiła przekazać „bóle i niepokoje” społeczne. Refleksje te formułuje Grudziński, kreśląc portrety wielkich pisarzy skazanych przez władze sowieckie na nieistnienie: Sołżenicyna, Płatonowa, Achmatowej, Babla, Pasternaka, Siniawskiego.

W roku 1970 na łamach paryskiej „Kultury” pojawił się pierwszy fragment „Dziennika pisanego nocą”. Publikował go Grudziński regularnie w miesięczniku aż do roku 1996, czyli do momentu zerwania przyjaźni i współpracy z redaktorem Giedroyciem. W zmodyfikowanej formule dziennika intelektualnego widział Herling spełnienie swych ambicji pisarskich. Jego diariusz zajął miejsce opuszczone przez „Dziennik” Witolda Gombrowicza, drukowany od 1953 roku aż do śmierci pisarza w roku 1969, oraz „Notatnik niespiesznego przechodnia” Jerzego Stempowskiego zmarłego w tym samym roku. Jeśli jednak dla Gombrowicza „Dziennik” był podstawowym instrumentem walki o własną wybitność (na planie pierwszym pojawiało się u niego JA), to z diariusza Grudzińskiego wyłania się dramatyczny obraz ideologicznego wieku XX, epoki legitymującej się, jak przekonywał, „hasłem sformułowanym za nią przez Dostojewskiego: »Skoro Boga nie ma, wszystko wolno«. Pod Boga, jeśli się w niego nie wierzy, można postawić Prawo Moralne”. Tytułowa „noc” ma, oczywiście, sens metaforyczny, wyraża pisarską diagnozę współczesnej Herlingowi duchowości. Ale nad tym ciemnym krajobrazem duchowej współczesności kreśli Grudziński, „wzorem malowideł renesansowych”, „autoportret obserwatora i kronikarza”. Tylko pozornie jest on „ledwie naszkicowany”. Bo przecież na plan pierwszy wysuwa się aksjologia „obserwatora”. Jego wierność wartościom okazuje się silniejsza od presji rzeczywistości.

Na początku lat osiemdziesiątych do „Dziennika...”, w którym dominował związany z oceną epoki krótki esej o literaturze, o malarstwie, rzadziej uwagi o polityce, Herling zaczął włączać opowiadania, publikowane wcześniej w „Kulturze”. Stał się w ten sposób „Dziennik...” dziełem „kompletnym”, w którym pisarz umieszczał wszystko, co wyszło





Gustaw
Herling-Grudziński

Źródło fotografii Herlinga-Grudzińskiego: <https://instytutksiazki.pl/aktualnosci,2,obowiazek-swiadectwa-sto-lat-temu-urodzil-sie-gustaw-herling-grudziński,3613.html>


spod jego pióra. W opowiadaniach, stanowiących największą część jego twórczości, Herling kreuje zwykle pierwszoosobowego narratora, często wyposażonego w rysy autobiograficzne, skupionego na penetrowaniu rzeczywistości duchowej, szukaniu odpowiedzi na pytanie „skąd zło” (unde malum). Ale tematyka utworów była bardzo różnorodna. Pisał Herling o problemach emigracji i relacji między twórcą a społeczeństwem („Książę Niezłomny”), zastanawiał się nad kwestią władzy („Cud”, „Dżuma w Neapolu”, „Książę Mediolanu”), stawiał pytania religijne o relacje między chrześcijaństwem a Kościołem rzymskokatolickim („Drugie Przyjście”, „Kieł Barabasa”, „Błogostawiona, święta”). Wyrażał swoją niezgodę na spekulacje filozoficzne („Gasnący Antychryst”, „Kamień filozoficzny”, „Labirynt Casanovy”), dawał wyraz fascynacji sztuką („Srebrna szkatułka”, „Portret wenecki”). W najwcześniejszych opowiadaniach pisarz, który przyznawał się do niedostatku kreatywnej wyobraźni fabularnej, sięgał po kroniki, dzieła innych twórców, legendy, szukając w nich „zapłonu” twórczego. Często bywało tak, że włoska sceneria, włoska historia stanowiły kostium, maskę dla refleksji nad rzeczywistością polską. „Dżumę w Neapolu” twórca traktował jako opowiadanie o gen. Wojciechu Jaruzelskim.

BIBLIOGRAFIA

1. Z. Kudelski, *Studia o Herlingu-Grudzińskim. Twórczość – recepcja – biografia*, Lublin 1998.
2. A. Morawiec, *Poetyka opowiadań Gustawa Herlinga-Grudzińskiego: autentyczność, dyskursywność, paraboliczność*, Kraków 2000.
3. R. K. Przybylski, *Być i pisać. O prozie Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Poznań 1991.
4. T. Sucharski, *Dostojewski Herlinga-Grudzińskiego*, Lublin 2002.

W ostatnich latach życia twórczość Herlinga zdominowały opowiadania, których materia utkana została z osobistych doświadczeń („Zima w zaświatach”). Rozpoczął ten okres „Gorący oddech pustyni”, zamknęła zaś mikropowieść „Biała noc miłości” (1999). Zaczął w nich pisarz „sam sobie wyjaśniać to, co do tej pory szyfrował”. Można powiedzieć, że zmienił proporcje na tworzonej przez siebie w ciągu półwiecza panoramie „wstrętnego” XX wieku. Na tle epoki zżeranej przez „raka duszy” coraz większe potacie obrazu zagarnęły indywidualne rysy autportrecisty. Wyraziło się w tych tekstach pragnienie przeżywania na nowo kończącego się życia, z którym pisarz poczuł się z wiekiem bardziej związany. Ów „głód w stosunku do własnego życia” zmusił go do zanalizowania najbardziej dramatycznych jego momentów. Być może także skłonił do zgody na rozmowy o życiowych doświadczeniach, o twórczości i jej źródłach. Pod koniec życia powstały „Rozmowy w Dragonei” (1997) i „Rozmowy w Neapolu” (2000), które z pisarzem przeprowadził Włodzimierz Bolecki. Stwarzają one niepowtarzalną okazję obcowania nie tylko z wybitnym pisarzem, ale także z „żywym” człowiekiem żyjącym „w czterech ścianach” swojego bólu.





LAURA PUCH

LEKCJA OPARTA NA TEKŚCIE LITERACKIM

„Dziewczynka z parku” Barbary Kosmowskiej

Obok pracy z podręcznikiem i z ćwiczeniami
lektura może stać się doskonałą metodą poznawania języka polskiego.

44

Wyznaczając uczniom konkretny termin omówienia lektury, uczymy ich systematyczności (liczba stron wyznaczona do przeczytania na dzień / tydzień / miesiąc). Dzięki czytaniu uczą się, jak poprawnie budować pełne, złożone zdania. Poszerzają słownictwo oraz rozwijają wyobraźnię. Zdobywają umiejętność formułowania myśli w języku polskim, co według mnie jest ważne, aby mogli swobodnie się nim posługiwać. Alternatywą do omawiania jakiegoś konkretnego utworu może być praca twórcza. Ten kreatywny projekt dotyczy tworzenia własnej książki. To indywidualne zadanie może polegać na pisaniu pamiętnika, dziennika, listów, czy też opisywaniu historii wymyślonego bohatera. Właściwa decyzja ułatwi uczniom pracę – każdy z nich będzie miał możliwość wybrania najbardziej odpowiedniej dla siebie formy pisemnej.

Opis projektu

Temat:

TWORZĘ WŁASNE DZIEŁO LITERACKIE

Czas pracy:

wrzesień–grudzień (jeden wpis tworzymy co dwa tygodnie).

Forma zadania:

książka (zeszyt A4).

Treść zadania:

Napiszę książkę w postaci zbioru pojedynczych notatek – forma dziennika, pamiętnika, lub stworzę własnego bohatera i opiszę jego losy.

Jak pracować z lekturą?

Poniżej przedstawiam moje pomysły na pracę z tekstem literackim. Są to przykładowe zadania, które można wykorzystać podczas pracy na lekcji albo jako zadanie domowe.

1. Tworzenie własnego zakończenia książki

POLECENIE: Napisz inne zakończenie przeczytanej historii.

Dla chętnych: z wykorzystaniem metod plastycznych uczniowie mogą przygotować ilustracje do opowiadania (podanie niestandardowego polecenia wzbudza zainteresowanie i wyzwala wyobraźnię).

CEL ZADANIA: ćwiczenia pisowni, gramatyki, ortografii. Rozwijanie kreatywności. Pobudzenie wyobraźni.

2. Tworzenie dialogów bohaterów – wymyślanie innych sytuacji i wybór innych postaci niż w lekturze

POLECENIE: wybierz co najmniej dwóch bohaterów książki. Wymyśl i zapisz ich rozmowę.

CEL ZADANIA: ćwiczenie innej formy wypowiedzi (dialog).

3. Charakterystyka i opis postaci

POLECENIE: opisz każdego z bohaterów omawianej książki według poniższych wytycznych:

- przedstawienie postaci (imię, nazwisko, wiek),
- cechy zewnętrzne (wygląd, ubiór),
- cechy charakteru (wady, zalety, poglądy),
- opinie innych osób (relacje z innymi postaciami, jak bohater jest postrzegany przez otoczenie),
- moja opinia (mój osobisty stosunek do bohatera).

CEL ZADANIA: ćwiczenie na wzbogacenie słownictwa (różne określenia, nazwy części ciała itd.), ćwiczenie umiejętności wyrażania swojej opinii.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

4. Charakterystyka porównawcza

POLECENIE: jak wyżej.

CEL ZADANIA: umiejętność wyrażania opinii i wyciągania wniosków. Odróżnianie dobrych zachowań od złych. Dostrzeganie podobieństw, różnic i kontrastów.

5. Utożsamianie siebie z postaciami powieści

POLECENIE: Która postać jest mi najbliższa? Która wywołała we mnie negatywne uczucia? Który bohater zyskał moją największą sympatię? Uzasadnij odpowiedzi.

CEL ZADANIA: kształtowanie poglądów, doskonalenie umiejętności wypowiedzenia własnego zdania, bronięcia swoich przekonań oraz prowadzenia dyskusji. Wyzwalanie w uczniach uczuć empatii, zrozumienia, tolerancji.

6. Rozmówki „psychologiczno-filozoficzne” na podstawie treści dzieła literackiego

- co zrobić, by być lepszym człowiekiem? (kształtowanie postaw moralnych),
- jak radzić sobie w kryzysowych sytuacjach? (praktyczne zajęcia uczące tego, gdzie trzeba szukać pomocy),
- w jaki sposób możemy pomóc koledze, który ma problemy w domu? (uczenie wrażliwości, chęci niesienia pomocy, braku egoizmu).

Przykładowy przebieg zajęć

KONSPEKT NR 1

1. Temat, np.:

- „Dziewczynka z parku” – omówienie powieści Barbary Kosmowskiej.
- Kim jest dziewczynka z parku?
- Dziecko w świecie dorosłych. Jak mała Andzia poradziła sobie z problemami?

2. Omówienie treści lektury

- aktywny opis (opisywanie faktów, tworzenie planu wydarzeń przez uczniów),
- quiz wiedzy o lekturze (konkurs klasowy, indywidualny lub grupowy),
- sprawdzian z wiedzy o bohaterach (test wyboru),
- dyskusja dydaktyczna: wprowadzenie – krótki wykład nauczyciela; głos w dyskusji, – wypowiedzi uczniów; podsumowanie, – wspólne wnioski sformułowane przez uczniów i nauczyciela,
- tzw. słoneczko – tworzenie skojarzeń do haseł, fraz, pojęć związanych z lekturą, np.: przyjaźń, dorastanie, empatia,
- zadanie indywidualne (np. napisać streszczenie lektury w pięciu zdaniach).

3. Opis bohaterów

- tzw. studium przypadku (rozważania prowadzące do wypracowania wniosków),
- charakterystyka postaci (cechy zewnętrzne, opis charakteru, przypomnienie sytuacji, w której poznajemy bohatera),

- pogadanka (uczniowie odpowiadają na pytania otwarte zadane przez prowadzącego),
- praca w grupach (podział klasy na zespoły; każda grupa opisuje i prezentuje jednego bohatera powieści).

4. Dyskusja podsumowująca

- pomysły na inne zakończenie książki,
- własne wnioski, przemyślenia,
- opinia, wrażenia po przeczytaniu książki.

5. Zadanie domowe (lub praca indywidualna na lekcji)

- list do głównej bohaterki (napisz list do Andzi),
- rozprawka (Czy polecił(a)byś tę książkę znajomemu? Podaj argumenty za i przeciw. Uzasadnij swoją ocenę),
- opowiadanie (rozwiń jeden z wątków lektury, np. związek Andzi z ptaszkiem).

KONSPEKT NR 2

1. Temat: Jak zmierzyć się ze stratą bliskiej osoby? Rozważania na podstawie lektury „Dziewczynka z parku”

2. Krótkie streszczenie książki w formie pogadanki

3. Jakie motywy poruszone zostały w opowiadaniu Barbary Kosmowskiej? (samotności, straty, śmierci, choroby, związku dziecka z rodzicem, natury, przemijania, akceptacji – siebie, innych osób, sytuacji)

4. Omówienie wybranych motywów przewodnich

5. Zadanie domowe:

- Jak potoczyły się dalsze losy Jeremiasza? Napisz opowiadanie.
- List Andzi do taty – o czym chciałaby mu powiedzieć?
- Napisz recenzję – przykładowy temat: Jakie przesłanie niesie ze sobą „Dziewczynka z parku”? Podziel się przemyśleniami i wyraż swoją opinię.
- Napisz streszczenie książki – o czym, o kim opowiada, jakie zdarzenia tworzą akcję powieści, jakie jest zakończenie lektury?

„Dziewczynka z parku” Barbary Kosmowskiej to smutna historia, która ma jednak pozytywne zakończenie. Na drodze życiowej małej dziewczynki pojawia się trudne doświadczenie. Silnie związana z ojcem musi uporać się z jego stratą. Ptasek staje się pomocnikiem i łącznikiem dziewczynki z ukochanym tatą. Andzia z dnia na dzień musi wyrosnąć. Stać się opiekunką mamy, która pogrążona w żałobie traci radość życia. Na szczęście na ich drodze pojawia się Jeremiasz. Młody chłopak, cierpiący na cukrzycę, wprowadza iskrę nadziei w trudną egzystencję obu bohaterów. ■



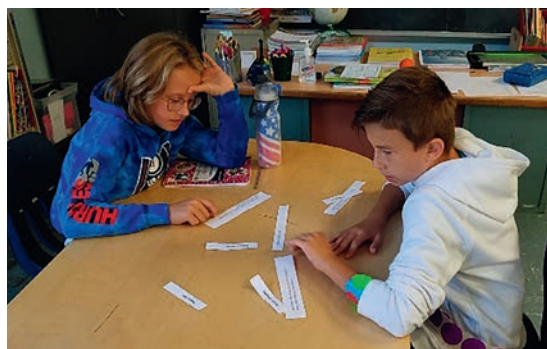
MAŁA KROPKA CZYNI WIELKIE ZMIANY!

15 września obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Kropki. Od 11 lat dziewczynka o imieniu Vashti inspirowała dzieci na całym świecie do odkrywania własnych talentów i poznawania swoich mocnych stron. Historię Vashti opisał Peter Reynolds w książce „The Dot”. Opowiadanie spotkało się z wielkim zainteresowaniem, a mała Vashti stała się bohaterką niejednego dziecka.

OTO HISTORIA MAŁEJ VASHTI.

Podczas lekcji plastyki mała Vashti uparcie twierdziła, że nie potrafi malować. Nauczycielka cierpliwie czekała, aż Vashti podejmie próbę. Powiedziała do dziewczynki: „Postaw tu kropkę i zobaczymy, co się stanie”. Poirytowana i zniecierpliwiona Vashti postawiła kropkę na środku kartki i zaczęła się pakować. Nauczycielka popatrzyła na kropkę i poprosiła o podpisanie dzieła. Następnego dnia, gdy Vashti weszła do klasy, zobaczyła nad biurkiem nauczycielki swoją kropkę oprawioną w piękną ramkę. Zaskoczona pomyślała, że potrafi namalować jeszcze piękniej i wszystkim to udowodni. Szczęśliwa i dumna otworzyła pudełko z farbami i zaczęła swoją przygodę z malowaniem. Dzięki wspierającej nauczycielce plastyki, Vashti pokonała własną nieśmiałość, uwierzyła w siebie i od tej pory malowała jeszcze piękniejsze kropki.

Międzynarodowy Dzień Kropki wpisano się na stałe w kalendarz wydarzeń Polskiej Szkoły Sobotniej w Derby, CT. Od trzech lat jest to w naszej szkole dzień kreatywności, odkrywania talentów i dobrej zabawy. Motywem przewodnim jest oczywiście kropka.



Mamy nadzieję, że historia Vashti i jej małej kropki pomoże nieśmiałym uczniom uwierzyć we własne możliwości, a śmielszym doda skrzydeł.

Relację z obchodów Dnia Kropki można zobaczyć na stronie naszej szkoły www.pssderby.org

Zabawę z kropkami można wykorzystać jako aktywną metodę nauczania języka polskiego. A oto przykłady:

1. Rozwijanie słownictwa – praca w grupach:

- wymień nazwy zwierząt, które są w kropki, np. biedronka, lampart, żyrafa, dalmatyńczyk, motyl, krowa, wąż, pająk;
- powiedz, co może być w kropki, np. parasolka, bluzka, spódnica, sukienka, twarz – (piegi), ciało (wysypka), kubek, koc, pościel, obrus, krawat.

PROPONOWANE DZIAŁANIA:

- ułoż wyrazy w kolejności alfabetycznej,
- podziel wyrazy według rodzaju: męski, żeński i nijaki.

2. Rysunek – ćwiczenie na kreatywność

Uczniowie otrzymują czystą kartkę papieru i mazak. Nauczyciel prosi, aby narysowali na kartce kropkę i na umówione hasło „kropka” przeszli w prawą stronę do kartki sąsiada i na niej domalowali swoją kropkę. Pierwszy etap zabawy kończy się, gdy wszyscy uczniowie namalowali swoje kropki na każdej pracy. Uczniowie wracają do swojej kartki. Następnie nauczyciel prosi ich o wykonanie rysunku z wykorzystaniem jak największej liczby kropek. Może powstać jeden rysunek albo kilka. Na zakończenie uczniowie prezentują swoje rysunki.



Z TEKI „ASYSTENTA”

PROPONOWANE DZIAŁANIA:

- nadawanie tytułu,
- zabawa w skojarzenia.

3. Ćwiczenia z przyimkami i ćwiczenia na orientację przestrzenną

Uczniowie otrzymują czystą kartkę papieru, kolorowe kropki wycięte z papieru o różnej wielkości i klej. Wykonują polecenia nauczyciela: Wybierz największą kropkę i przyklej pośrodku kartki. Po prawej stronie największej kropki przyklej żółtą kropkę. Nad żółtą kropką przyklej kropkę niebieską. Po lewej stronie największej kropki przyklej kropkę czerwoną. W środek czerwonej kropki naklej kropkę najmniejszą. Pod czerwoną kropką przyklej kropkę zieloną. Różowa kropka się zgubiła. Znajdź dla niej miejsce na swoim rysunku.

PROPONOWANE DZIAŁANIA:

Powiedz mi, gdzie na twoim rysunku znajduje się kropka różowa.



4. Ćwiczenia na percepcję wzrokową

Połącz odpowiednią liczbę kropek z właściwą liczbą.

PROPONOWANE DZIAŁANIA:

- liczenie kropek,
- dodawanie, odejmowanie.

5. Ćwiczenia - zasady interpunkcji

Kiedy stawiamy kropkę?

6. Części mowy

Uczniowie otrzymują kartkę z narysowaną tabelą: 10 kolumn w dwóch rzędach. Ich zadaniem jest wypełnienie kolumn kolorowymi kropkami. Kolumny są ponumerowane od 1 do 10. Nauczyciel mówi uczniom, jaki kolor odpowiada danej części mowy, np. czerwona kropka to rzeczownik, niebieska - przymiotnik, żółta - czasownik, zielona - przysłówek. Nauczyciel czyta wyrazy, a uczniowie wypełniają tabelę.



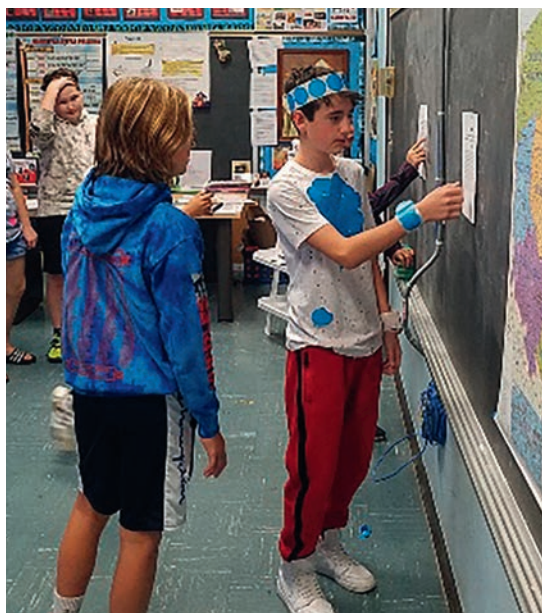
Nauczyciel czyta:

- samochód - uczeń w odpowiednią kolumnę wstawia kropkę czerwoną,
- jedzie - kropka żółta itp. (przykłady: samochód, jedzie, szybko, droga, światła, zielony, znak, pada, deszcz, długo).

7. Ćwiczenia językowe - związki frazeologiczne

Połącz ze sobą związek frazeologiczny z jego znaczeniem. Następnie ułóż zdania z tymi frazeologizmami.

- kropka w kropkę - 'tak samo, identycznie',
- kropka nad i - 'doprowadzić coś do końca, wyjaśnić coś, rozstrzygnąć, dopowiedzieć, podsumować',
- koniec i kropka - 'wyrażenie podkreślające stanowczość wypowiedzi, kończące wypowiedź; i na tym koniec',
- być w kropce - 'znaleźć się w trudnej, skomplikowanej sytuacji, w trudnym położeniu, nie wiedzieć jak postąpić'.



NIEPŁYNNOŚĆ MOWY – nie tylko o jąkaniu

JĄKANIE jest zaburzeniem płynności mówienia, które objawia się powtarzaniem pojedynczych głosek, sylab lub słów, przedłużaniem dźwięków albo niemożnością wypowiedzenia dalszej części wyrazów (bloki). Towarzyszy temu napięcie mięśniowe, zaburzone oddychanie, tiki. Osoby jękające się czują często strach przed mówieniem (logofobia). W ich mowie występują okresy zacinania się i płynności. Jąkaniu towarzyszą też wady wymowy.

Pierwsze objawy niepłynności mogą się pojawić u dzieci 2–3-letnich, co wynika z intensywnego w tym okresie rozwoju językowego. Zaburzenie to jest nazywane w literaturze fizjologiczną niepłynnością mowy. Według badań około 60%–75% dzieci radzi sobie z jąkaniem bez interwencji logopedycznej w ciągu 12–24 miesięcy od momentu wystąpienia niepłynności. Jeżeli jednak objawy pozostają na takim samym poziomie lub się nasilają, konieczna jest pomoc logopedyczna. Uspokajanie rodziców i unikanie zajmowania się problemem nie jest korzystne, ponieważ niepłynność mówienia może się nasilić i rozwinąć w tzw. jąkanie wczesnodziecięce¹. Dziewczynki łatwiej niż chłopcy przezwyciężają tę dolegliwość bez działań terapeutycznych. Zresztą, jak wskazują statystyki, jąkanie częściej występuje u chłopców niż u dziewczynek (4:1).

Jąkanie dzieli się ze względu na rodzaj dominujących skurczów na: toniczne lub kloniczne. Jąkanie toniczne charakteryzuje się występowaniem bloków podczas mówienia. Dźwięki wyrzucane są z siłą i dużym napięciem mięśniowym, po czym następuje szybka artykulacja pozostałej części wypowiedzi (głoski, sylaby, wyrazu). Natomiast jąkanie kloniczne wyróżnia się kilkukrotnym powtarzaniem początkowego dźwięku w wyrazie (*m-m-most*) lub sylaby nagłosowej (*ma-ma-maśło*), śródgłosowej (*mias-te-te-czko*) albo wygłosowej (*kole-ga-ga*). Nierzadko zdarza się powtarzanie całych słów. Oprócz dwu podstawowych wyróżnia się mieszane typy jąkania: kloniczno-toniczny i toniczno-kloniczny.

W wymowie dzieci i dorosłych, u których nie zdiagnozowano niepłynności mowy, obecne mogą być dźwięki zawahania (*yyy, eee, mmm*), sugerujące odbiorcy trwanie procesu myślowego – programowanie dalszej części wypowiedzi. Natomiast osoby jękające się w momencie zacięcia stosują „wypełniacze” miejsca bez głoski lub sylaby typu: chrząknięcie albo kaszlnięcie. Może się także pojawić inny nieznaczący dźwięk.

Sytuacje trudne dla osoby jękającej się to: rozpoczynanie wypowiedzi, wystąpienia publiczne, rozmowy kwalifikacyjne, konieczność udzielenia nagłej odpowiedzi, zdawanie egzaminów ustnych, załatwianie spraw urzędowych, rozmowy telefoniczne.

W terapii jąkania (indywidualnej, grupowej, w czasie turnusów terapeutycznych) stosuje się różne techniki², dobierając je do wieku pacjenta, przyczyn zaburzenia i typu jąkania. Zdiagnozowanie niepłynności i zastosowanie programu terapeutycznego pozwoli jak najwcześniej zająć się problemem związanym z mową. Niektóre z technik przeznaczone są dla młodzieży i dorosłych, na których skupiona jest terapia. W przypadku dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym to rodzicom wskazuje się sposoby pomocy podopiecznym.

Terapia oddechowa polega na nauczaniu pacjenta oddechu angażującego przeponę i wykorzystaniu przy mówieniu podparcia oddechowego, które pozwala regulować fazę wydechu przy mówieniu. Umiejętności te pomogą w płynnym nabieraniu powietrza i ekonomicznym gospodarowaniu nim. Mowa nie będzie zakłócana zbędnymi wdechami.

1 K. Węsierska, *Problemy jąkania się dzieci w wieku przedszkolnym*, [w:] *Neurologopedia w teorii i praktyce. Wybrane zagadnienia diagnozy i terapii dziecka*, red. nauk. J. Skibska, D. Larysz, Bielsko-Biała 2012, s. 107-131.

2 O wielu technikach stosowanych w terapii jąkania pisał m.in. M. Chęciek, *Etapy terapii w zmodyfikowanym programie psychofizycznej terapii jękających się*, „Logopedia” 24, 1997, s. 41-60.



Relaksacja wiąże się z rozluźnieniem, odprężeniem mięśni ciała i powolnym, spokojnym oddechem, co korzystnie wpływa na zmniejszenie nie płynności mówienia. W odprężaniu wykorzystuje się np. prostą autosugestię (*Relaks autogenny Schulza*), która może wyzwolić odprężenie organizmu. Osoby dorosłe relaksują się od 45 minut do godziny, dzieci – 10 minut. Bardzo ważne w zaburzeniach płynności mowy jest rozluźnienie mięśni przepony, klatki piersiowej i gardła.

Analiza objawów jąkania polega na obserwowaniu jąkającego się przez samego siebie i terapeutę. Pomocne będą w tej technice nagrania mówienia i zachowania się pacjenta, które pozwolą mu przyrzeć się swojemu zachowaniu i dynamice niepłynności oraz dążyć do samokontroli.

W śpiewoterapii do porozumiewania się wykorzystywany jest śpiew. Osoba śpiewająca nie jąka się, więc zaleca się śpiewanie zamiast mówienia – śpiewem zadaje się pytania i na nie odpowiada, śpiewem się czyta opowiadania i opisuje obrazy. Po utrwaleniu tej techniki ćwiczy się wypowiedzi szeptem, a następnie z dźwiękiem (głośno). Do śpiewoterapii powinni być włączeni najbliżsi osoby jąkającej się, aby działania terapeutyczne przenoszone były poza gabinet logopedy.

Technika delikatnego startu mowy polega na wyuczeniu pacjenta nieznanego kontaktu narządów mowy w czasie artykulacji głosek zwarto-wybuchowych [p, b, t, d, k, g] w nagłosie, dzięki czemu zmniejsza się napięcie warg, języka, podniebienia miękkiego. Najczęściej bloki zdarzają się w czasie wymowy wymienionych dźwięków. Samogłoski występujące w wyrazach po głóskach zwarto-wybuchowych powinny być wymówione dłużej (przeciągnięte). Uczenie tej techniki powinno się rozpocząć od ćwiczeń z dźwiękiem [m] na początku wyrazów.

Delikatny start mowy w słowach zaczynających się od samogłoski uzupełniony jest nauką przydechowego nastawienia głosowego, które polega na wypuszczeniu części nabranego wcześniej powietrza (westchnienie) i rozpoczęciu mówienia z przedłużaniem artykulacji samogłosek w wyrazach.

W technice przedłużonego mówienia dłużej wymawiane są samogłoski, a w efekcie sylaby, co powoduje zwolnienie tempa mowy i redukuje niepłynność. Ćwiczeń wymaga powrót do mówienia w tempie umiarkowanym.

Echokorekcja wykorzystuje metodę Bogdana Adamczyka, który zbudował urządzenie opóźniające o 0,1 sekundy mowę osoby jąkającej się. Pacjent mówi do mikrofonu, a w słuchawkach słyszy własne echo, z którym stara się zsynchronizować wymowę. Tempo mówienia nieco się zwalnia, niepłynność jest mniejsza. Po ćwiczeniach z echokorektorem pacjent powinien zacząć mówić z tzw. echem zapamiętanym.

Rytmizacja mówienia polega na wypowiadaniu sylabami wyrazów i całych zdań w takt wyznaczany metronomem, ruchem dłoni, palca, stopy. Początkowo obserwuje się u jąkających powolną „skandowa-



Źródło: <http://www.logopeda.info/plakat/gie%C5%82kot-%E2%80%A6-co-takiego>

ną płynność”³, która jest stopniowo przyspieszana i doprowadzana do tempa właściwego danemu językowi.

Żadna z technik terapeutycznych nie przyniesie jednak oczekiwanego efektu, jeżeli osoby, które się jąkają, nie dostrzegają lub nie chcą dostrzegać, że mają problem z niepłynnością mowy. Wówczas terapia nie na wiele się zda. Z moich doświadczeń wynika, że uświadomienie sobie problemu jest wręcz kluczowe w skuteczności działań logopedycznych.

Niedawno pracowałam z trzynastolatkiem, który się jąkał. Niepłynność wystąpiła pod wpływem stresu, którego doświadczył jako pięcioletek. Został wtedy poddany terapii i u siedmiolatka idącego do szkoły nie było wskazań do dalszych ćwiczeń logopedycznych. W miarę dojrzewania dziecka problem powrócił. Chłopiec pytany, czy ma trudności z wypowiedzianiem się, odpowiadał, że nic niepokojącego nie zauważa. Uczniowie z jego klasy dostrzegali jednak zmianę w mówieniu kolegi i śmiali się z niego na lekcjach. Nastolatek nie miał jednak oporów przed wypowiedzianiem się. Terapię należało rozpocząć od zaprezentowania nagrania jego mowy i uświadomienia mu konieczności ćwiczeń. Techniki relaksacyjne i różnorodne metody stosowane w terapii jąkania poprawiały sposób mówienia ucznia jedynie na czas zajęć logopedycznych, nie przenosił na co dzień wyuczonych sposobów radzenia sobie z zacinaniem. Roczne spotkania nie dały efektu na dłuższą metę.

Drugi przypadek jest bardziej budujący. 26-letni pacjent mający doświadczenie z terapią jąkania, kie-



3 Za: M. Chęć, ibidem, s. 45.

dy był dzieckiem, zgłosił się, aby poprawić płynność mowy. Kiedy zapytałam o przyczynę decyzji o podjęciu ćwiczeń, odpowiedział, że niedługo się żeni i chce wypowiedzieć przysięgę małżeńską bez ząknięcia. Motywacja młodego mężczyzny sprawiła, że poprosił o spotkania terapeutyczne 3 razy w tygodniu. Do tego dołączyłam oczywiście ćwiczenia domowe. Przy wsparciu przyszłej żony pacjent był w stanie zapanować nad jękaniem w ciągu pół roku! Poinformowałam go o konieczności bycia szczególnie czujnym w chwilach stresu, kiedy wskazówki z terapii trzeba wykorzystywać w dwójnasób.

GIEŁKOT (mowa beładna, trzepotanie) jest także zaburzeniem płynności mówienia. Symptomy giełkotu są jednak inne niż jąkania. Osoba, u której stwierdza się mowę beładną, często nie ma świadomości zaburzenia, nie czuje też strachu przed mówieniem, nie potrafi jednak zaplanować swojej wypowiedzi. Mowa jest szybka, co wynika głównie z deficytu koncentracji, chaotyczności i impulsywności osoby, u której występuje zaburzenie. „Tempo wypowiedzi osoby z giełkotem często porównuje się do karabinu maszynowego strzelającego w nierównych seriach”⁴. Prośba o wolniejsze tempo może chwilowo poprawić mowę.

Giełkot jest trudno rozumiany przez słuchacza lub w ogóle niezrozumiały. Wynika to między innymi z niewyraźnej artykulacji, pomijania nieakcentowanych sylab w dłuższych słowach (np. *nowanie* zamiast *nocowanie*) oraz z niespójności gramatycznej i semantycznej wypowiedzi. Osoba, u której występuje mowa beładna, ma trudności z poprawną segmentacją prozodyczną tekstu – pauzy pojawiają się w miejscach nieuzasadnionych składniowo ani znaczeniowo. Słuchacz może czuć się zmęczony odbiorem takich komunikatów, ponieważ umiejętności konwersacyjne nadawcy są zaburzone (zdania niedokończone, powtórzenia, przeskakiwanie z tematu na temat, odejścia od zasadniczego wątku). Mówiący nie analizuje wypowiedzi w myślach, żeby zmienić/poprawić słowo lub frazę.

Mowie beładnej może towarzyszyć zarówno jąkanie, jak też inne objawy: deficyt uwagi, nieumiejętne słuchanie, dysleksja (trudności w uczeniu się) i dysgrafia. Osoby cierpiące na giełkot zgłaszają nieumiejętność starannego pisania ręcznego i niemożność samodzielnego odczytania stworzonego tekstu. Trudności pojawiają się również w czasie szybkiego pisania na komputerze i wynikają z mylenia klawiszy z literami, które powinny być naciskane w odpowiedniej kolejności. Zwolnienie tempa działania niweluje błędy.

Diagnozowanie pacjentów z giełkotem powinno się odbywać w naturalnych sytuacjach komunikacyjnych, ponieważ warunki zaimprovizowane (np. nagrywanie rozmowy) mogą skłonić badanego do unormowania zachowań.

Terapia osób z mową beładną polega przede wszystkim na zwolnieniu tempa ich mowy i pracy z krótszymi odcinkami wypowiedzi, które wymagają skupienia uwagi na niewiele czasu oraz uporządkowania mowy. Młodszym pacjentom z giełkotem można zaproponować ćwiczenia z analogią: mowa – muzyka (w tańcu łatwiej nadażyć za wolniejszym rytmem), mowa – ruch (żongler upuszczający piłeczki działa chaotycznie), mowa – życie codzienne (w nieuporządkowanym pokoju trudno jest cokolwiek znaleźć; aby upleść warkocz, trzeba zachować odpowiednią kolejność dobierania pasek włosów)⁵. Właściwe będzie też analizowanie wystąpień dobrych mówców – zapisanie ich planu, streszczenia i przenoszenie tych działań na swoją komunikację.

Wszystkie techniki stosowane w terapii jąkania mogą być wykorzystane w walce z giełkotem, np. rytmizacja mówienia, śpiewoterapia czy wydłużanie samogłosek.

Eliminowanie zaburzenia musi być zawsze poprzedzone uświadomieniem pacjentowi problemu. Dobór właściwej metody terapeutycznej i systematyczność w wykonywaniu ćwiczeń dadzą zapewne pożądany efekt, ale nabyte umiejętności komunikacyjne muszą wejść w nawyk. Nowe zachowania w mowie będą początkowo poddawane stałej auto-kontroli, aż do chwili ich automatyzacji.

Wybrane poradniki dotyczące terapii

1. S. Chmiel, *Płynne i potknięte przygody pszczołki Basi: opowiadania logopedyczne przeznaczone do terapii niepłynności mowy*, Gdańsk 2014.
2. I. Kozłowska, *Mówię płynnie. Ćwiczenia do terapii jąkania*, Gdańsk 2017.
3. M. Lubina, *Ćwiczenia dla jękających się i nie tylko*, Kraków 2016.
4. H. Waszczuk, M. Mrozowska, Ł. Kowalczyk, *Ćwiczenia i zabawy do pracy w domu z dzieckiem jękającym się*, Poznań 2017.



4 K. Węsierska, A. Myszka, A. Płusajska-Otto, K.O. St.Louis, *Osoby z giełkotem w społeczeństwie – diagnostyka, świadomość społeczna, postulaty*, [w:] *Zaburzenia płynności mowy. Teoria i praktyka*, t.1, pod red. K. Węsierskiej, Katowice 2015, s. 251-264.

5 Wiele przykładów ćwiczeń terapeutycznych podaje F.L. Myers, *Giełkot (bez)ładny labirynt*, prezentacja, Katowice 2016, http://www.konferencja-zpm.edu.pl/wp-content/uploads/2016/09/F_Myers_handout_PL.pdf



JACEK ANT CZAK

BIELIK (*Haliaeetus albicilla*) – **ODRODZONY SYMBOL POLSKI**

Dorosły orzeł –
fot. Bogusław Kotlarz

PASZPORT GATUNKU

Bielik jest jednym z największych europejskich ptaków. Waga dorosłych osobników dochodzi do 6 kg, a rozpiętość skrzydeł – do 250 cm. Samce są nieco mniejsze od samic.

Do cech charakterystycznych należą długie i opatowate skrzydła, trójkątny ogon, nieopierzone skoki.

Prawie całe ciało dorosłych ptaków pokryte jest brązowymi piórami, tylko szyja pozostaje jasnobrązowa, sprawiająca wrażenie nawet popielatej. Najwyraźniej odznacza się śnieżnobiały trójkątny ogon.

Są to ptaki długowieczne. Mogą dożywać nawet 30–40 lat. Dojrzałość do rozrodu osiągają jednak dopiero w wieku 5–6 lat. Jak wiele gatunków, bielik jest monogamiczny, czyli para po skojarzeniu się żyje razem, cyklicznie wychowując kolejne pokolenia. Doświadczony, zasiedlający tereny obfite w pokarm pary wyprowadzają jeden lęg w roku. Na większości obszarów występowania bieliki gniazdują na drzewach. Tylko na skalistych wybrzeżach (np. w Norwegii) budują gniazda na skałach. Często przez wiele, a nawet kilkadziesiąt lat, zajmują to samo gniazdo, które staje się bardzo duże i ciężkie – może mieć nawet 2–2,5 m średnicy, 2 m wysokości i ważyć kilkaset kilogramów. Miejsce gniazdowe jest najważniejszą częścią ich rewiru. Właściciele gniazda przebywają w jego pobliżu przez cały rok, nawet po wyprowadzeniu młodych.

Teren łowiecki jest bardzo rozległy – w poszukiwaniu pokarmu potrafią oddalić się od gniazda o kilka, a nawet kilkanaście kilometrów.

W Europie Środkowej, a więc również w Polsce, okres toków rozpoczyna się już wczesną wiosną. Ptaki wykonują wówczas widowiskowe loty, wzbijają się na duże wysokości i szczipając się szponami, bezwładnie opadają w kierunku ziemi. W ostatniej chwili się rozłączają i przechodzą w aktywny lot. Być może takie zachowanie ma być testowaniem siły obydwu partnerów, a może jest też testem zaufania w sytuacji skrajnie niebezpiecznej. W tym czasie para dobudowuje i naprawia gniazdo, a już w lutym–marcu samica składa 2–3 jaja. Ich wysiadywanie trwa najczęściej 38 dni – robi to głównie samica dokarmiana przez partnera. Młode kłują się pokryte puchem, jednak są całkowicie zdane na opiekę rodzicielską – ogrzewanie, karmienie i obronę przed drapieżnikami. Okres pisklęcy, do momentu osiągnięcia zdolności do lotu, trwa około 10 tygodni, a więc jest bardzo długi. Po opuszczeniu gniazda młode bieliki są nadal zależne od opieki rodzicielskiej i często wracają na drzewo gniazdowe, gdzie są regularnie dokarmiane przez rodziców, a na żerowiskach uczone różnych technik polowania.

Wraz z nabieraniem doświadczenia i umiejętności samodzielnego zdobywania pokarmu zanikają rodzinne więzy, jednak młode próbują jak najdłużej korzystać z obecności opiekunów. Często dopiero





w momencie składania nowych jaj, po roku, młode z poprzedniego lęgu są agresywnie wypędzane z terytorium lęgowego. W ciągu kolejnych czterech lat niedorostki prowadzą koczowniczy tryb życia, poszukując atrakcyjnych żerowisk i miejsc odpoczynku. Po tym okresie dojrzewają i następuje tworzenie się nowych par oraz zajmowanie terytorium. Stała obecność, wspólne polowania i wychowywanie piskląt bardzo zacieśnia więzi między ptakami. Zmiana partnera następuje niemal wyłącznie wtedy, gdy jeden z nich ginie (tabela 1).

Bieliki są oportunistami pokarmowymi – zasadniczo polują na ryby i ptaki wodne, ale równocześnie nie gardzą, głównie w okresie polęgowym, padliną, którą znajdują z dala od zbiorników wodnych – głównie na polach uprawnych i łąkach, a nawet na wysypiskach odpadów. Pamiętać jednak trzeba, że gatunek ten jest doskonale przystosowany do polowania nad akwenami śródlądowymi i na wybrzeżach morskich, gdyż został on obdarzony przez naturę nieopierzoną dolną częścią nóg z długimi szponami, którymi sprawnie potrafi łąpać ryby pływające przy powierzchni wody lub ptaki przebywające na jej tafli.

WYSTĘPOWANIE I LICZEBNOŚĆ

Bielik jest gatunkiem o bardzo rozległym zasięgu geograficznym. Światowy areal występowania wynosi ponad 43 mln km kwadratowych, obejmując północną i centralną Palearktykę, począwszy od wybrzeży Islandii, poprzez wybrzeża Szkocji, basen Morza Bałtyckiego, Azję, aż po Kamczatkę, z Japonią włącznie. Populacje, zwłaszcza w strefie umiarkowanej w Europie i Azji, są osiadłe, a część ptaków w północno-wschodniej Europie i środkowej Azji podejmuje sezonowe migracje.

Populacja światowa jest oceniana na 20–49 tys. dorosłych osobników, co w przybliżeniu daje 10–24 tys. par odbywających lęgi. W Europie gniazduje 9 do 12,3 tys., z tego w Polsce od tysiąca do tysiąca czterystu par (tabela 2).

Nasz kraj jest zdecydowanie w czołówce, jeśli chodzi o liczebność bielików w regionie – liczniej gatunek ten występuje tylko w Norwegii oraz w Rosji. Oczywiście samo rozmieszczenie jest mocno zróżnicowane – w Europie najwięcej bielików gniazduje na wybrzeżach Morza Norweskiego oraz w basenie Morza Bałtyckiego. Obecnie bielik nie występuje lub jest rzadko spotykany w Europie Zachodniej i basenie Morza Śródziemnego.

W naszym kraju bieliki zasiedlają cały niż, jednak najliczniejsze są na Pomorzu i Mazurach. Stopniowo rekolonizują również inne rejony Polski. Najlepsze miejsca do obserwacji tych ptaków to z pewnością Woliński, Słowiński i Biebrzański Park Narodowy, a także cały obszar dolnej Odry, Wisły czy Zalew Szczeciński.

HISTORIA – TRENDY I ZMIANY LICZEBNOŚCI W EUROPIE I POLSCE

Do początków XIX wieku, a w wielu krajach Europy do jego połowy, bielik występował dość powszechnie i licznie. Później następował systematyczny spadek liczebności, którego powodem było tępienie tych ptaków przez ludzi, ponieważ uważano, że są one szkodnikami zjadającymi ryby i ptaki łowne. Zanik gatunku został pogłębiony przez stosowanie po II wojnie światowej środków ochrony roślin zawierających metale ciężkie, zwłaszcza DDT. Związki te powodowały gromadzenie się toksyn w ciałach ptaków, przez co zostawała zaburzona gospodarka wapienna. W rezultacie bieliki stawały



się bezpłodne, a nawet jeśli złożyły jaja, zbyt cienkie skorupy nie wytrzymały ciężaru wysiadującej samicy. W rezultacie populacja w większości krajów Europy była na skraju wyginięcia. Dopiero działania ochronne – wzięcie gatunku pod ścisłą ochronę, włącznie z ochroną gniazd i ich otoczenia, zakaz stosowania DDT, a także próby reintrodukcji, spowodowały stopniowe odbudowywanie się liczebności tego pięknego ptaka. Dzięki temu na przełomie XX i XXI wieku stan populacji europejskiej bielików znacznie się poprawił i odbudował.

Bielik może być przykładem gatunku pokazującego, jak pozytywne działania ochronne czynione przez człowieka mogą prowadzić do spektakularnych sukcesów w odbudowie populacji zanikających gatunków ptaków.

BIELIK – GODŁO POLSKI

Oficjalnie bielik jest uznawany za godło naszego kraju. Wśród historyków wciąż trwają dyskusje, czy bielik był na pewno pierwowzorem godła Polski i spór ten już raczej nigdy nie zostanie rozstrzygnięty. Mnie osobiście przekonują co najmniej dwa argumenty przemawiające za zasadnością wpisania w oczyszczoną symbolikę tego pięknego ptaka. Po pierwsze, ludzie od początków kolonizacji Europy, a więc i Polski, osiedlali się w pobliżu zbiorników wodnych niezbędnych do funkcjonowania społeczności od zarańia dziejów. Zajmowali zatem te same siedliskach, które preferował bielik. Po drugie, najwcześniejsze wizerunki heraldyczne przedstawiają dużego ptaka drapieżnego z nagimi dolnymi częściami nóg (nieopierzone skoki), co przecież jest charakterystyczne dla naszego bohatera. Drugi pretendent do godła naszego kraju – orzeł przedni, nie spełnia tych warunków, co oznacza, że narodowym ptakiem od zawsze był piękny bielik i to jemu przypadła najpiękniejsza ornitologiczna rola symbolizowania ojczyzny.

BIELIK EUROPEJSKI I BIELIK AMERYKAŃSKI

Europejsko-amerykańskie kuzynostwo jest z sobą bardzo blisko spokrewnione, gdyż należy do tego samego rodzaju, skupiającego 8 gatunków ptaków drapieżnych spotykanych na wszystkich kontynentach, poza Antarktydą. Dwa z nich, właśnie bielik europejski i amerykański, mają podobną historię i podobne znaczenie dla współczesnych społeczności. Obydwa gatunki, kiedyś powszechne i liczne, zaczęły ginąć w XIX wieku. Obydwa też w drugiej połowie XX wieku były praktycznie na skraju wyginięcia. Oba ptaki – w Ameryce Północnej bielik amerykański, a w Europie – bielik właściwy, stały się godłami narodowymi (państwowymi) Stanów Zjednoczonych i Polski. No i właśnie te dwa gatunki, występujące na dwóch kontynentach, są doskonałym przykładem skuteczności ochrony przyrody i możliwości zahamowania zdemagogicznych unikatowych przedstawicieli ptaków. Życzymy sobie, aby troska o przyrodę i należy jej szacunek z naszej strony pomagały w ocalaniu innych dramatycznie zagrożonych przedstawicieli flory i fauny.

Tabela 1.

Podstawowe cechy i roczny harmonogram życia

CECHA	OPIS
Długość ciała	76–92 cm
Rozpiętość skrzydeł	200–250 cm
Masa ciała	4–6 kg
Osiąganie dojrzałości	w 5–6 roku
Długość życia	30–40 lat
System kojarzenia	monogamia
Liczba jaj w lęgu	2–3
Sezon lęgowy – harmonogram	
toki	styczeń–luty
składanie i wysiadanie jaj	marzec–kwiecień
wychowanie piskląt	kwiecień–lipiec
usamodzielnianie się młodych	sierpień–październik (grudzień)

Tabela 2.

Najliczniejsze populacje lęgowe w Europie

PAŃSTWO	LICZBA PAR LĘGOWYCH	TREND
Norwegia	2800–4200	wzrost
Rosja (cz. europejska)	2000–3000	
Polska	900–1400	
Niemcy	628–643	
Szwecja	550–700	
EUROPA	9000–12300	

Zmiany liczebności lęgowej populacji bielika w Polsce. Kompilacja danych.

BIBLIOGRAFIA

1. BirdLife International (2015) *European Red List of Birds*. Luxembourg: Office for Official Publications of the European Communities.
2. BirdLife International (2019) Species factsheet: *Haliaeetus albicilla*. Downloaded from <http://www.birdlife.org> on 27/07/2019.
3. T. Chodkiewicz i in., *Monitoring Ptaków Polski w latach 2016–2018*. Biuletyn Monitoringu Przyrody, 17: 1–90, 2018.
4. T. Mizera, *Bielik. Monografie przyrodnicze*. Lubuski Klub Przyrodników, 1999.
5. D. Zawadzka, T. Mizera, Z. Cenian. *Dynamika liczebności bielika *Haliaeetus albicilla* w Polsce*, Studia i Materiały Centrum Edukacji Przyrodniczo-Leśnej, 2009.



OPRAC. JUSTYNA ŻUKOWSKA

RYSZARD KACZOROWSKI – ostatni prezydent RP na uchodźstwie



Przewodniczący ZHP poza granicami kraju, Ryszard Kaczorowski, podczas obrad Naczelnej Rady Harcerskiej w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, 1974

Ryszard Kaczorowski urodził się 26 listopada 1919 roku w Białymstoku jako syn Wacława i Jadwigi z domu Sawickiej. W 1926 roku rozpoczął naukę w Szkole Powszechnej nr 11 w Białymstoku. Edukację kontynuował w miejscowej Szkole Handlowej. Po jej ukończeniu w 1938 roku, aby zdobyć pieniądze na dalsze kształcenie, podjął pracę w sklepie kolonialnym.

Od najmłodszych lat należał do harcerstwa. W sierpniu i wrześniu 1939 roku był zastępcą Komendanta Pogotowia Harcerzy w Białymstoku, powołanego do służby pomocniczej na wypadek wojny. „Harcerstwo to od początku moja wielka przygoda – wspominał po latach – fascynująca, choć niekiedy męcząca, hartująca ciało i ducha”.

Patriotyczne wychowanie i przynależność do harcerstwa zapoczątkowały, kiedy realne stało się zagrożenie wybuchem wojny. W końcu sierpnia 1939 roku Kaczorowski podjął służbę w Pogotowiu Harcerskim (mianowano go zastępcą komendanta), które pełniło głównie funkcję informacyjno-łącznikową.

Ryszard Kaczorowski został pośrednikiem między Szarymi Szeregami a konspiracją wojskową, która wkrótce przyjęła nazwę Związek Walki Zbrojnej. Prowadził także szkolenie wojskowe dla harcerzy.

W lipcu 1940 roku Kaczorowski odbywał praktykę w domu towarowym, kiedy pod pretekstem rozmów na temat kontynuacji studiów w Moskwie lub Leningradzie został wezwany do dyrektora Instytutu Handlowego, którego od niedawna był słuchaczem. W rzeczywistości spotkanie okazało się pułapką. Po przybyciu do Instytutu został aresztowany przez funkcjonariuszy NKWD, a po trzech dniach przesłuchań osadzony w białostockim

więzieniu. Był tam przetrzymywany (w dwuosobowej celi siedzieli siedem osób) przez blisko dwa miesiące, a następnie przewieziony najpierw do Grodna, a potem do Mińska. Po przeszło czterech miesiącach, 31 stycznia 1941 roku, rozpoczął się proces. Następnego dnia Kolegium Najwyższego Sądu ds. Kryminalnych Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej ogłosiło wyrok skazujący Kaczorowskiego na karę śmierci za to, „że w listopadzie 1939 roku wstąpił do polskiej kontrrewolucyjnej powstańczej organizacji Szare Szeregi działającej na terenie m. Białegostoku, która postawiła sobie za cel obalenie w drodze zbrojnej sowieckiej władzy na zachodnich terenach Białorusi”. Kilkadziesiąt dni spędził w celi śmierci. 26 kwietnia 1941 roku sąd złagodził wyrok – zamienił karę śmierci na 10 lat pozbawienia wolności oraz 5 lat utraty praw wyborczych i konfiskatę majątku. 28 maja 1941 roku Kaczorowski wraz z innymi więźniami z Mińska został przewieziony pociągiem przez Chabarowsk i Władywostok do obozu przejściowego w Nachodce, a stamtąd przetransportowany statkiem do Magadanu na Kółmie. Tam skierowano go do pracy w kopalni złota Duskanja, tzw. Dolinie Śmierci. Kopalniana katanga trwała około dwóch miesięcy, do 30 lipca 1941 roku, kiedy podpisano układ Sikorski-Majski, na którego podstawie władze sowieckie zobowiązały się uwolnić więzionych obywateli polskich i utworzyć na terenie ZSRS armię polską.

27 marca 1942 roku przybył do punktu rekrutacyjnego armii gen. Władysława Andersa w Margianie (Uzbekistan) i otrzymał przydział do kompanii łączności 9. Dywizji Piechoty. Wkrótce jego jednostka została przetransportowana do Krasnowodska, a następnie ewakuowana statkami przez Morze Kaspijskie do Iranu. „Zamknął się dla mnie zwycięsko tragiczny okres walki o życie – wspominał Kaczorowski. – Trzeba było wierzyć mocno w Boga, zachować własny system wartości, umiejętnie współżyć z innymi nieszczęśnikami, a w razie konieczności potrafić przeciwstawić się złoczyńcom. Śpiewaliśmy przecież wcześniej jako harcerze, że idziemy na walkę ze złem. Józef Piłsud-



ski mówił, że przeszedł na Syberii przez uniwersytet. Zrozumiałem, ile jest w tym stwierdzeniu mądrości”.

W maju 1944 roku Kaczorowski wziął udział w bitwie o Monte Cassino. Dowodził w niej ośrodkiem łączności 2. Brygady Strzelców Karpackich. Potem uczestniczył w walkach m.in. o Ankonę. Kampanię włoską zakończył, walcząc o wyzwolenie Bolonii (21 kwietnia 1945 r.).

W sierpniu 1946 roku Ryszard Kaczorowski przybył do Wielkiej Brytanii. W grudniu zdał egzamin maturalny. Następnie skierowano go do obozu dowództwa 3. Dywizji Strzelców Karpackich koło Amersham i zatrudniono w Wydziale Finansowym Polskich Sił Zbrojnych. 2 kwietnia 1948 roku został zdemobilizowany. W tym samym roku w Londynie rozpoczął studia w dwuletniej szkole handlu zagranicznego i administracji portowej, która powstała z myślą o przygotowaniu zdemobilizowanych oficerów i żołnierzy do podjęcia pracy. Po uzyskaniu dyplomu pracował jako księgowy kolejno w czterech przedsiębiorstwach brytyjskich, aż do przejścia na emeryturę w 1986 roku.

Kaczorowski jeszcze jako żołnierz II Korpusu Polskiego nawiązał kontakt z harcerstwem. 19 lipca 1942 roku uczestniczył w Walnym Zjeździe Harcerstwa Polskiego w Jerozolimie. 1 marca 1946 roku uzyskał stopień harcmistrza. Po przybyciu do Wielkiej Brytanii został zastępcą komendanta Chorągwi Starszoharcerskiej „Karpaty”, a w 1948 roku członkiem Głównej Kwatery Harcerzy. W kwietniu 1955 roku mianowano go naczelnikiem harcerzy. W działalności ZHP poza granicami kraju starał się zachować apolityczność. Harcerstwo miało – według niego – wychowywać i promować przyszłych organizatorów życia polskiej emigracji oraz wspierać działania niepodległościowe.

W 1950 roku na jednej z zabaw harcerskich w Londynie Kaczorowski poznał dwudziestoletnią Karolinę Mariampolską. Mieli podobne doświadczenia – 10 lutego 1940 roku rodzina Karoliny została deportowana na Syberię. Po układzie Sikorski-Majski Mariampolskim udało się przedostać do Iranu. Ojciec i brat Karoliny wstąpili do polskiego wojska, a ona z mamą znalazły się w miejscowości Koja w Ugandzie, w kolonii założonej dla około trzech tysięcy obywateli polskich ewakuowanych ze Związku Sowieckiego. Ślub Karoliny i Ryszarda odbył się 19 lipca 1952 roku. Po różnych perypetiach zamieszkali we własnym domu przy Anson Road 32 w Londynie. Wkrótce urodziły się im dwie córki: Jadwiga i Alicja – w przyszłości także harcerki. Kiedy Rada Harcerstwa wybrała Kaczorowskiego na przewodniczącego ZHP poza granicami kraju, lista jego zajęć jeszcze bardziej się wydłużyła.

Ryszard Kaczorowski poza służbą w harcerstwie działał także w innych organizacjach. Był członkiem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Zarządu Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii, Rady Koordynacyjnej Polonii Wolnego Świata, Rady Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego, Rady Polskiej Macierzy Szkolnej i Instytutu Polskiej Akcji Katolickiej. Wszędzie postępował w sposób odpowiedzialny i godny.



Na początku 1986 roku premier RP na uchodźstwie, Kazimierz Sabbat, zaproponował mu wejście w skład Rady Narodowej (namiastki parlamentu na emigracji) i powierzył stanowisko ministra bez teki. Kolejne awanse były konsekwencją ustąpienia Edwarda Raczyńskiego ze stanowiska prezydenta RP na uchodźstwie i zastąpienia go przez Kazimierza Sabbata. 29 maja 1986 roku w gabinecie nowego premiera Edwarda Szczepanika Ryszard Kaczorowski objął urząd ministra do spraw krajowych (nominacja ta była posunięciem trafnym, ponieważ miał on wówczas już dość dobre kontakty harcerskie z krajem, a ponadto znał sporo osób z opozycji demokratycznej). Jednocześnie został sekretarzem Funduszu Pomocy Krajowi, z którego korzystały przede wszystkim wydawnictwa drugiego obiegu oraz Komitet Obrony Robotników.

W tym czasie w Polsce trwała już transformacja ustrojowa. 4 czerwca 1989 roku odbyła się I tura częściowo wolnych wyborów do sejmiku i całkowicie wolnych do senatu, w których zwycięstwo odniósł obóz „Solidarności”. W dniu śmierci prezydenta RP na emigracji Sabbata, 19 lipca 1989 roku, na prezydenta PRL został wybrany gen. Wojciech Jaruzelski. 22 grudnia 1990 roku na Zamku Królewskim w Warszawie, w obecności najwyższych władz krajowych i emigracyjnych, Ryszard Kaczorowski przekazał insygnia prezydenckie (Chorągiew Rzeczypospolitej, pieczęcie prezydenckie i senackie, Krzyże Wielkie Orderów Orła Białego i Polski Odrodzonej – Polonia Restituta, oryginał konstytucji kwietniowej z 1935 r.) Lechowi Wałęsie, zachowując w ten sposób symboliczną ciągłość władzy między II i III Rzeczpospolitą.

Po likwidacji struktur rządowych w Londynie Ryszard Kaczorowski starał się odrobić lata nieobecności nad Wisłą. Ciągłe kursował między Wielką Brytanią a Polską. Patronował różnym inicjatywom i uroczystościom: koncertom, sympozjom, wystawom, konkursom, jubileuszom, wznoszeniu pomników, rocznicom, marszom szlakiem I Kompanii Kadrowej. Nie tylko nie odmawiał użyczenia swojego nazwiska różnym obchodom, ale i osobiście w nich uczestniczył. Tak jak wcześniej na Zachodzie

Ryszard Kaczorowski z żoną – z prywatnych zbiorów Adama Dobrońskiego



Z córkami
Jadwigą i Alicją



Na audiencji
u Jana Pawła II,
Watykan, 1989 r.

przypominał o polskim wysiłku zbrojnym w okresie II wojny światowej i represjach, które dotknęły Polaków, tak teraz w kraju mówił o dokonaniach emigracji. Był swego rodzaju symbolem II Rzeczypospolitej i tych, którzy walczyli podczas II wojny światowej o niepodległą Polskę, a potem przez dziesiątki lat działali na rzecz odzyskania przez nią suwerenności.

„Ryszard Kaczorowski dopiero teraz zaczął być postacią coraz bardziej znaną w kraju: zapraszana na różne uroczystości, nagradzana, uświetniająca, patronująca. Z drugiej strony zaczęły się też początkowo pojawiać głosy sceptyczne. Zostały one szybko rozwiane dzięki godnej postawie samego bohatera. Zdecydowana większość Polaków mieszkających w PRL dopiero w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych poznała Ryszarda Kaczorowskiego, a szybko doceniła i polubiła. Niektórzy na początku żartowali, że odżył Ignacy Mościcki, na co miała wskazywać nieco podobna postura. Raz jeszcze okazać się miało, że popularność nie jest automatycznie przypisana do tytułów, stopni, godności i urzędów. A im gorzej działo się w III Rzeczypospolitej, im więcej wybuchano sporów i częściej dochodziło do zachowań sprzecznych z kanonami kultury, w tym i politycznej, tym bardziej rósł autorytet ostatniego Prezydenta II RP na uchodźstwie. Zyskaliśmy Prezydenta Polaków. Nie włączał się Ryszard Kaczorowski bezpośrednio w krajowe gry polityczne, choć nie taił, jakie wartości są mu najbliższe. Nie wszedł w rolę mentora, nie ganił publicznie osób przynoszących wstyd, łamiących reguły demokracji, szkodzących interesom ojczyzny. Stronił jednak od nich, a w swych wystąpieniach przypominał konsekwentnie wzorce pozytywne, odwoływał się przekonująco do przykładów z naszej historii. Zrozumiałe, że najszybciej znalazł uznanie i poparcie w kręgach kombatanckich oraz ofiar obu totalitaryzmów, wśród ludzi związanych mocno z Kościołem, rówieśników, w ukochanym Białymstoku” – pisał biograf prezydenta Adam Dobroński.

O jego popularności w kraju najlepiej świadczyły nadawane mu honorowe obywatelstwa wielu miast. Prezydent Kaczorowski mówił o nich „moje miasta”, do wielu wracał często, ze wszystkimi wymieniał życzenia i pozdrowienia. Prestiżową formą uhonorowania jego osoby były też przyznane mu doktoraty honoris causa, m.in.: Uniwersytetu Wrocławskiego (1991 r.), Akademii Medycznej (1992 r.), Uniwersytetu w Białymstoku (1998 r.), Uniwersytetu Opolskiego (1998 r.) i Uniwersytetu Kardynała Stefana

Wyszyńskiego (2000 r.). Nadal należał do różnych rad i organizacji: Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (od 1989 r.), Rady Dziedzictwa Archiwalnego (w 2000 r. został jej przewodniczącym), Głównej Kwatery Harcerzy poza granicami Kraju. Był też honorowany licznymi odznaczeniami, nie tylko krajowymi – królowa Elżbieta II za zasługi dla Polonii w Wielkiej Brytanii mianowała go Rycerzem Wielkiego Krzyża Orderu św. Michała i św. Jerzego, a papież Jan Paweł II nadał mu Krzyż Wielkiego Orderu Piano. Kaczorowski bardzo wysoko cenił sobie uznanie Ojca Świętego, który podczas wizyty w rodzinnym mieście prezydenta, Białymstoku, 5 czerwca 1991 roku powiedział: „Pragnę podziękować Rządowi Polskiemu w Londynie za przechowanie suwerenności Polski”.



10 kwietnia 2010 roku Ryszard Kaczorowski, udając się wraz z delegacją prezydenta Lecha Kaczyńskiego na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej, zginął w katastrofie samolotu Tu154 pod Smoleńskiem.

Na fali upamiętniania ofiar katastrofy smoleńskiej imieniem prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego nazwano wiele ulic i placów w całej Polsce. Został też wybrany na patrona szkół: Publicznego Gimnazjum nr 14 i XIV Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku (2010 r.), gimnazjum w Supraślu, technikum i szkoły zawodowej wchodzących w skład Zespołu Szkół Elektrycznych w Kielcach (2011 r.). W Białymstoku imię prezydenta nadano audytorium w Bibliotece Uniwersyteckiej, gdzie także w 2011 roku, dzięki darom przekazanym przez rodzinę Kaczorowskich, urządzono jego gabinet. W Częstochowie (2011 r.), Sochaczewie (2013 r.) i Mińsku Mazowieckim (2013 r.) odsłonięto też pomniki ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie. Natomiast we wrześniu 2013 roku został patronem Chorągwi Białostockiej Związku Harcerstwa Polskiego.

BIBLIOGRAFIA

1. A. Dobroński, *Ostatni Prezydent II Rzeczypospolitej Ryszard Kaczorowski*, 1999.
2. <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/LDU19880010002/O/LDU19880010002.pdf>.

SKUTECZNY SPOSÓB NA PROMOCJĘ SZKOŁY – portale społecznościowe

W dzisiejszych czasach portale społecznościowe są rozpowszechnione nie tylko wśród uczniów, ale także wśród nauczycieli i rodziców. Mogą stać się darmowymi narzędziami do promocji szkoły, wydarzeń i aktualnych informacji.

Zacznijmy od założenia profilu szkoły na Facebooku – wypełniając formularz, podajemy o niej podstawowe informacje.

TRZY KROKI DO UTWORZENIA PROFILU

1. Przekazujemy podstawowe informacje: nazwa szkoły, adres (podajemy numery telefonów, adres mailowy), stopień prywatności oraz kategorię.
2. Dopasowujemy funkcjonalność serwisu do indywidualnych potrzeb szkoły, wybierając funkcje, np. filmy, galerie zdjęć, forum, ogłoszenia.
3. Dostosowujemy wygląd serwisu do potrzeb szkoły: możemy na przykład korzystać z gotowych szablonów zawierających schematy kolorystyczne i graficzne.

Prowadzenie serwisu społecznościowego w szkole pozwala na stworzenie społeczności danej szkoły. Taki serwis mogą prowadzić nauczyciele wspólnie z uczniami.

Dyrektor szkoły wyznacza nauczyciela-administradora do założenia jej profilu na Facebooku, a następnie prowadzenia go razem z uczniami.

Nauczyciel ustala z uczniami zasady współpracy i formę spotkań w celu administrowania stroną internetową. Wszyscy wymieniają się informacjami o wydarzeniach szkolnych i pozaszkolnych, umieszczają ciekawe linki, pokazują lekcje, które inspirują uczniów do działania, a także posty, zdjęcia i filmy. Wspólnie starają się zgromadzić jak największą liczbę znajomych i obserwatorów.

SPOSOBY PROMOWANIA SZKOŁY NA FACEBOOKU

1. Umieszczanie informacji o życiu szkoły i różnych ważnych wydarzeniach, np.: „Zapraszamy uczniów klas 11 i 12 z rodzicami w piątek 12 listopada na spotkanie z osobą pracującą w banku, która przedstawi możliwości pozyskania pożyczki na kształcenie w college’u”. Informacja ta natychmiast zostanie rozpowszechniona wśród uczniów i rodziców.
2. Organizowanie różnego rodzaju konkursów w szkole, które placówka otrzymuje z zewnątrz lub sama organizuje, np. „Ogłaszamy konkurs na najładniejszy stroik świąteczny”.
3. Umieszczanie relacji z wydarzeń, na których byli obecni uczniowie i nauczyciele szkoły, np.: „12 listopada w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku zostały wręczone nagrody laureatom 35. Konkursu Literackiego dla Dzieci i Młodzieży im. Wandy Chotomskiej. Gratulujemy naszym uczniom: Gabrieli Wojnar i Julii Matlak”.
4. Prowadzenie przez nauczycieli razem z uczniami z jego klasy specjalnej zakładki, na której nauczyciel może prosić uczniów o wypełnienie ankiety, np. z pytaniami: jakie tematy chcieliby omawiać podczas zajęć lub kiedy należy przygotować się do testu ect.

Takie działania szkoły świadczą o jej otwartości na ucznia. Bardzo ważne jest umieszczanie zdjęć na portalu.

Wizerunek jest dobrem osobistym człowieka chronionym przez przepisy i na jego rozpowszechnianie konieczne jest wyrażenie zgody. Jeżeli dyrek-



tor chce umieszczać na stronie internetowej zdjęcia uczniów albo pracowników szkoły, musi uzyskać pisemne pozwolenie. W przypadku nieletnich uczniów zgodę wyrażają rodzice lub opiekunowie.

KIEDY NIE JEST WYMAGANA ZGODA?

Zgoda nie jest wymagana, gdy wizerunek ucznia, nauczyciela lub innego pracownika szkoły stanowi element jakiejś całości, np. uczniowie idą w Paradzie Pułaskiego, uczestniczą w warsztatach, publicznych imprezach.

Z kolei upublicznienie informacji o laureatach konkursów jest możliwe wówczas, gdy w regulaminie konkursu zostało zapisane: „bez zgody rodziców lub opiekunów można publikować imiona i nazwiska laureatów konkursów szkolnych czy międzyszkolnych”.

BŁYSKAWICZNY PRZEKAZ INFORMACJI - TWITTER

Szkoła może stworzyć własną społeczność i zaprosić młodzież, rodziców i nauczycieli do wspólnego komunikowania się. Korzystając z tego portalu, można błyskawicznie poinformować społeczność szkolną o wydarzeniach lub spotkaniach, pisząc krótką wiadomość – do 140 słów.

PROMOWANIE SZKOŁY NA YOUTUBE

YouTube jest także serwisem internetowym umożliwiającym promowanie szkoły na zewnątrz. Tutaj użytkownicy zamieszczają pliki wideo i dzielą się nimi z innymi osobami.

O CZYM NALEŻY PAMIĘTAĆ

1. O założeniu konta szkoły na Facebooku należy poinformować społeczność szkolną, organizując akcję informacyjną, np. napisać krótki list do rodziców, umieścić komunikat na stronie internetowej szkoły, poinformować przyjaciół danej placówki przy okazji przekazywania wiadomości o szkole, zachęcić ich do korzystania ze strony.
2. Aby skutecznie promować szkołę na Facebooku warto:
 - zaprosić uczniów, rodziców, przyjaciół i znajomych do odwiedzenia i polubienia fanpage'a szkoły;
 - publikować jeden – dwa posty dziennie, a nie zasypywać odbiorców wieloma mało wartościowymi informacjami;
 - nie publikować samych zdjęć bez opisu;
 - działać legalnie, nie wykorzystywać zdjęć czy tekstów bez podania źródła;
 - odpowiadać sprawnie na komentarze.

Należy być aktywnym administratorem, czytać i komentować wpisy, tak aby czytelnicy wiedzieli, że prowadzący stronę jest z nimi w stałym kontakcie.



A w moim domu...

AGNIESZKA FRĄCZEK

Stół

U mojej babci był taki stół,
który – jak człowiek – mówił i czuł.

Uwielbiał gościć całą rodzinę –
mamę i tatę, psa i kuzynkę,
gromadę dzieci i cztery ciocie.
Z wrodzonym wdziękiem dźwigał łakocie,
bigos, kotlety, śledzia w śmietanie,
szarlotkę pyszną wprost niestychanie
i parującą wazę z rosółem.
Wtedy dopiero stół czuł się stołem!

Lecz to nie wszystko...

Kiedyś, gdy z nieba lało jak z cebra,
stół się za statek kosmiczny przebrał –
obrusik z haftem zrzucił ukradkiem,
na blat założył dwa koce w kratkę
i nim minęły cztery minuty
w stronę Księżycy pomknął na skrót.

To była frajda! A innym razem
dwie pary trampek założył gazem
i bez sprzeciwu na bramce stanął
(boisko było w kuchni, pod ścianą).
Bronił wspaniale! Ale to jasne:
miał cztery nogi, w dodatku własne.

U mojej babci był taki stół,
który – jak człowiek – mówił i czuł...
Dziś mieszka u nas.
Dumnie się pręży
i nasze dzieci wozi na Księżyc.

A w moim domu, na strychu ciemnym,
jest okno, które zna sto tajemnic...

Za oknem drzemie ogromne niebo –
na niebie chmurki różową kredą
i kolorowych światełek pęczek
rysuje malarz zaklęty w tęczę.

Po mlecznej drodze, bez prawa jazdy,
mkną rozbrykane złociste gwiazdy,
a pośród gwiazdek okropnie chrapie
tłuściutki księżyc w wełnianej czapie.

Na czapie przysiadł sobie pomponik –
ze srebrnej mgiełki pięknie spleciony,
tuż obok śmiesznie dynda kometa –
macha ogonem i w dal ucieka,
bo ją przedrzeźnia kosmitka psotna.

A w moim domu – z tej strony okna –
nie ma komety, kosmitki, tęczy
ani błyszczących gwiazdek tysięcy.

Są żarty taty
i uśmiech mamy,
są przytulanki
i psiak kochany...

Więc niech nikogo już nie zdumiewa,
że nam tu gwiazdki z nieba
nie trzeba.

NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK

Otwierając konto, stajesz się współwłaścicielem Naszej Unii!



Dzięki wspólnemu dziedzictwu dobrze rozumiemy potrzeby finansowe Twoje i Twojej rodziny. Mówimy po polsku i angielsku. Już od blisko 40 lat służymy Polonii, oferując szeroki zakres usług finansowych – konta czekowe, oszczędnościowe i emerytalne, karty VISA® oraz szeroki wybór kredytów. Proponujemy również bankowość telefoniczną i zarządzanie finansami przez

Internet. Zapraszamy do jednego z naszych oddziałów zlokalizowanych w stanach Nowy Jork, New Jersey oraz Illinois lub do otwarcia konta przez Internet na **www.NaszaUnia.com**

Przyłącz się do nas już dziś!

1.855.PSFCU.4U | www.NaszaUnia.com



■ 100 MCGUINNESS BLVD.
BROOKLYN, NY 11222

■ 140 GREENPOINT AVE.
BROOKLYN, NY 11222

■ 75 RIVER DRIVE,
GARFIELD, NJ 07026

■ 1260 60TH ST.
BROOKLYN, NY 11219

■ 6903 FRESH POND RD.
RIDGWOOD, NY 11385

■ 1110 N. OLDEN AVE.
TRENTON, NJ 08638

■ 66-14 GRAND AVE.
MASPETH, NY 11378

■ 314 GREAT NECK RD.
COPIAGUE, NY 11726

■ 1044 MT. PROSPECT PLAZA,
MT. PROSPECT, IL 60056

■ 619 WEST EDGAR RD.
LINDEN, NJ 07036

■ 990 CLIFTON AVE.
CLIFTON, NJ 07013

■ 8342 S. HARLEM AVE.
BRIDGEVIEW, IL 60455

■ 1112 S. ROSELLE RD.
SCHAUMBURG, IL 60193

■ 667 CHESTNUT ST.
UNION, NJ 07083

■ 1919 HYLAN BLVD
STATEN ISLAND, NY 10305

■ 4147 N. HARLEM AVE.,
NORRIDGE, IL 60706

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Mogą obowiązywać także inne ograniczenia.